

UWAGI WSTĘPNE

Poniższy tekst jest syntetycznym ujęciem rezultatów ankiety na temat stanu Rzeczypospolitej i dróg wiedzących do jej naprawy. Ankieta objęła problematykę, którą wyłoniło pierwsze plenarne zebranie konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" i której miały być poświęcone kolejne spotkania i dyskusje.

Konwersatorium to uformowało się w listopadzie ubiegłego roku z inicjatywy różnych środowisk żywo odczuwających potrzebę pogłębionej wymiany poglądów na temat najistotniejszych aktualnych problemów kraju, w gronie ludzi kompetentnych reprezentujących różne zawody, specjalności, dziedziny wiedzy i światopogląd. Grono to skupiło z górą sto osób, zarówno członków partii, jak działaczy katolickich, a także specjalistów różnych dziedzin, czasem w ogóle nie uczestniczących w życiu politycznym i społecznym. Dopuszczenie tej swobody politycznej, idea spotkań Konwersatorium była swobodna i rzeczowa dyskusja, której brak daje się dotkliwie odczuwać w naszym życiu publicznym.

Niestety, grono temu uniemożliwiono odbywanie zebrań plenarnych. Stąd powstała konieczność szukania innej płaszczyzny wymiany poglądów. Tak też zrodziła się myśl ankiety, która ujęt została w formie następujących pytań:

1. Jakie są węzłowe problemy naszego kraju w dziedzinie społecznej, politycznej, gospodarczej, kulturalnej, oświatowej i innych?

2. Jakie mamy główne aktywa rozwoju naszego kraju, jak je wykorzystujemy, a jakie czynniki ujemne i obciążające stoją na przeszkodzie pełnemu ich spożytkowaniu?

3. Jakie zagrożenia, o charakterze bezpośrednim bądź długofalowym, można wyróżnić w aktualnej sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej kraju?

4. Jakie reformy są niezbędne w Polsce by kraj mógł się rozwijać możliwie najlepiej?

5. W jakim stopniu sprzeczności interesów różnych grup społecznych są źródłem aktualnych i potencjalnych konfliktów?

6. Jakich zachowań oczekuje w obecnej chwili od swojego i innych środowisk społecznych?

4

Tak sformułowane pytania miały na celu określenie ogólnych ras tematyki, nie wykluczając ewentualności wykroczenia poza te ramy. Krąg ludzi, do których została skierowana ankieta, rozszerzył się, obejmując obok uczestników Konferencjum "Doświadczenia i Przyszłość", kilkudziesięciu wybitnych specjalistów z różnych dziedzin życia, którzy zainteresowali się przedsięwzięciem i wyrazili gotowość udziału.

Kilko krótkiego czasu poświęconego na odpowiedzi, plen ankiety okazał się denotowy, bogaty ilościowo i merytorycznie. Nie mogliśmy udostępnić wszystkim uczestnikom całego materiału liczącego kilkadziesiąt stron, dlatego powstało niniejsze opracowanie zbiorcze, które stara się zaprezentować istotne treści w całym ich zróżnicowaniu i odmienności punktów widzenia, nie unikając powtórzeń w kwestiach uznanych za szczególnie doniosłe.

Otwarty charakter pytań i rozległa tematyka, której dotyczy sprawiają, że rezultaty ankiety nie mogą zostać ujęte w formie prostej sumy poszczególnych wypowiedzi. Dlatego też, mimo troski o wierne oddanie wyrażonych przez uczestników poglądów i znacznej ich zbiorczości, opracowanie zbiorcze nosi w pewnym stopniu charakter samistny, i w tej mierze obiera odpowiedzialność redaktorów tekstu. W pracy nad nim wykorzystano również inne dostępne materiały z podejmowanych na różnych innych formach dyskusji.

Ogromny materiał ankiety musiał zostać poddany pewnej selekcji, w związku z czym w nie jednakowym stopniu oddaje myśl i poszczególnych uczestników ankiety. Także ten nie stanowi więc "wspólnej platformy", gdyż poglądy uczestników Konferencjum "Doświadczenia i Przyszłość" nie mogły zostać przedyskutowane na zebraniu plenarnym. Jeżeli w poszczególnych wypowiedziach ujawnia się daleko idąca zbiorczość poglądów, to nie jest to wynik ich uzgodnienia, ale znamiennego faktu, że pewnocyfeli narzucają się z jednakową siłą prawie wszystkim uczestnikom "COP", niezależnie od ich zróżnicowania zawodowego, pokoleniowego czy światopoglądowego.

Ani poszczególne wypowiedzi ani opracowanie dokonane na ich podstawie nie mają charakteru ekspertyz i nie mogą rościć sobie pretensji do nadrobienia braków informacyjnych wynikających z zaniedbań instytucji i służb do tego powołanych.

Tekst ten nie jest petycją do władz. Jest to po prostu próba syntezy opinii szerokiego grona ludzi. Jego celem jest pomoc w krystalizacji poglądów. Skierowany jest do wszystkich myślących ludzi w Polsce, którym leży na sercu stan obecny i przyszłość kraju. Jego adresatami są zarówno ci, którzy sprawują władzę, jak i ci, którzy jej nie posiadają, partyjni i bezpartyjni, wierzący w Boga i ci, którzy w niego nie wierzą. Tylko bowiem wspólny wysiłek nas wszystkich może zapewnić krajowi lepszą przyszłość i ustrzec go przed groźbą niebezpieczeństwami. Autorzy opracowania pragną bardzo silnie podkreślić, że nie jest to wypowiedź o stanie państwa, lecz o symptomach i źródłach kryzysu, który - zdaniem większości autorów odpowiedzi - przeżywa się obecnie w rozmaitych formach i w różnych dziedzinach życia społecznego; dlatego też nie omawiamy szerzej osiągnięć i dorobku społeczeństwa polskiego w ciągu minionych 35 lat.

Nie oczekujemy bynajmniej aby z całością opracowania wszyscy się zgodzili. Pragniemy natomiast, żeby było ono najszerszej wykorzystane jako źródło nowych przemyśleń. Co się zaś tyczy nadsyłanych odpowiedzi, to oczywiście od nich jedynie zależy czy i w jakiej mierze zostaną w pełni tu zawarte wykorzystane. Wypada tylko wyrazić przekonanie, że samodzielna myśl - także myśl krytyczna - o ważnych problemach kraju, nie powinna zostać zlekceważona. Jest bowiem "niezbymalnym prawem i obowiązkiem obywatelskim to problemy rozważać, komunikować i starać się o to, aby nie pozostały bez echa

X X X

Bardziej szczegółową prezentację wyników ankiety zgrupowanych w paru wyodrębnionych kręgach tematycznych, trzeba poprowadzić odwołaniem niektórych ogólnych problemów dotyczących generalnie ankiety, o także intencji i idei przewodnich, które przyświecały jej przeprowadzeniu.

Zardano uformowanie się zespołu "Opowiedzenie i Przyszłość" jak i sama ankieta zrodziły się z przekonania, że kryzys jaki przeżywa nasz kraj, dotyka wielu podstawowych dziedzin życia zbiorowego, stwarza więc sytuację w najwyższym stopniu alarmującą i stopniowo nieuchronnie ulegającą pogorszeniu. Rozwijały się nadzieje, że z upływem czasu objawy kryzysu będą ustępować w

siarę postępującej adaptacji i doskonalenia metod rządzenia i zarządzania. Pogorszenie się sytuacji wynika z jednej strony z zaostrzającą się próżnością między reagencjami zadaniami, które stawia rozwój cywilizacji przyszłościowej i komplikowanie się życia zbiorowego, z drugiej zaś - tym jaskrawiej ujawniającą się nieprawnością całego systemu współdziałania społecznego. W ostatnich latach byliśmy świadkami wymownej ilustracji tego przeciwieństwa, kiedy w początku lat siedemdziesiątych niemiłą, obiektywną i wydatną postać cywilizacyjną gospodarzy zamiast przy spieszyć i utrwalic poprawę /jak tego się spodziewano/, obnażył tylko jeszcze bardziej słabości i niedoskonałości systemu, pogłębiając poważne poczucie frustracji.

Bardziej lub mniej jasno uświadomiono sobie rozmiar kryzysu, a także wielokrotnie zawiedzione oczekiwania i nadzieje pozostały w świadomości Polaków trwałe ślady, wyrażające się w gorzkim przekonaniu, że radykalna zmiana funkcjonowania społeczno-politycznego modelu jest absolutnie konieczna i zarazem nieunikniona. Pogodzenie się z takim stanem prowadzi zresztą do różnych skrajnie nawet przeciwstawnych postaw od konformizmu i obrony status quo, poprzez różne formy ucieczki w sferę prywatności, do głuskiego nienawistnego buntu. Mimo bardzo różnych kwalifikacji moralnych, na jakie zasługują te postawy, mają one jedną wspólną cechę: prowadzą nieważnie do niewiary w sens jakichkolwiek poczynań do zobojętnienia i obojętnienia konstruktywnej wyśli społecznej.

Pierwszym zadaniem świadomej opinii publicznej jest wydobycie waliki wazytka tym przejawom, niezależnie od tego jaką przybierają postać i na jakie racje się powołują. Przy czym krytyka obawiającego postaw musi być w równej mierze bezkompromisowa co rzetelna, to znaczy nie może zadowalać się tak powierzchownie u nas, i skądinąd psychologicznie zrozumiałym, szukaniem winnych i formułowania oskarżeń - musi dążyć do różnorodnych źródeł i bezstronnie wyjaśnić przyczyny i podłoże krytykowanego zjawiska.

Można te przejawy różnie charakteryzować. Jeden z uczestników /nr 9/ nazwał je "opuszczeniem rąk". Pisze on: "Najjaskrawszym dla mnie problemem kraju - a powodów jego szukać można we wszystkich dziedzinach życia, jest stan społecznej apatii...

7

jest to, że ludzie utracili wiarę". Inny uczestnik /nr 27/ mówi o "stanie skrajnego wyczerpania energetycznego społeczeństwa polskiego".

Przeświadczenie tym zjawiskom wymaga dotarcia do ich głębszych źródeł. Wymaga więc w pierwszym rzędzie analizy i krytyki tych struktur organizacyjnych, systemów zależności i podporządkowania władzy, które odbierając ludziom poczucie odpowiedzialności i sensu ich postępowania, prowadzą do apatii i zaniku poczucia obywatelskiego. Wiele cytowanych i referowanych niżej wypowiedzi ankiety zajmuje się szczególnie tym problemem wykazując, że instrumentalne podporządkowanie obywateli i postępujący zanik prawdziwego życia społecznego tylko pozornie ułatwiają władzy jej zadania, w istocie bowiem prowadzą do biernego oporu i obywateli, którzy nie widzą w tym systemie organizacji życia zbiorowego.

Krytyka, o której tu mowa, nie może się także cofnąć przed oceną narastających w kraju nastrojów sprzeciwu. W atmosferze wzrastającego kryzysu obok uzasadnionego wytykania błędów, braków czy zaniedbań dochodzi również do głosu to, co nazwalibyśmy wyżej głuchym buntem, stanowiącym zaprawdę nieuchronny w naszych warunkach, ale czysto negatywny wyraz negocjowanych i zakrzepłych w społecznej świadomości żądań, urazów i pretencji. Jest rzeczą zrozumiałą, że dotarcie do totalnej konformizacji rodzi nie mniej totalny bunt. Natrętne apologetyka wywołuje negacje wstydzające. Istnieje jednak realna groźba, że owe skrajne postawy, niezależnie od przeciwnych intencji, nie tylko wzajemnie się umacniają, ale również przyczyniają się, każde na swój sposób, do pogłębienia kryzysu społecznego, ukazując nieuchronną drogę do wypełnienia przepaści międzyaspiracjami a realnymi możliwościami ich zaspokojenia, między tym, co jawi się w świadomości jako niezbędne, a tym co można urzeczywistnić w konsekwentnym działaniu. Można żywić obawy, że w warunkach, w których uniemożliwiono została swobodna wymiana poglądów, niezbędna dla dojrzenia myśli i opinii obywatelskiej, tłumiona krytyka będzie przybierać postać coraz bardziej skrajną i co gorzej czysto negatywną, nie sprzyjającą trzeźwej ocenie sytuacji i szukaniu realnych dróg wyjścia.

Dochoodzimy tu do problemu, który stanowi istotny wątek wielo-odpowiedzi na ankietę: problemowi roli i funkcji krytyki taktowa-

nej nie jako potrzeba wyłania osobistych celów i pretencji, ale jako niezbędny w życiu publicznym czynnik samowiedomości, umożliwiający rozwój i zdrowie organizmu życia zbiorowego. Oto zdanie na wypowiedź na ten temat uczestnika ankiety nr 29, który pisze: "Zadaniem prawidłowego systemu organizacyjnego nie może się obyć bez stałe funkcjonujących aparatów korekcyjnych. Najważniejsze z nich to te, które są integralną częścią samego systemu, one bowiem decydują o jego otwartości, elastyczności przystosowań, a wreszcie o zdolności do zasadniczych przekształceń ... Przypuszczam, że systemowa samoregulacja w naszym ustroju politycznym stopniowo zanika. Myślę tutaj o jej rzeczywistych formach, a nie pozorowanych. Instytucjonalne mechanizmy korekcyjne niewątpliwie istnieją; obserwowany tam brak skuteczności można tłumaczyć albo ich wadliwym działaniem, albo też działaniem prawidłowym, lecz niezdolnym do pokonania oporu stawianego przez sam system. Minstety, właśnie drugie wyjaśnienie jest chyba najbliższe prawdy. Wszystko wskazuje na to, że ustrój władzy uaktywnia swoją strukturę, dąży do stabilizacji elementów, nobilituje je i chroni przywilejami. Prosta myśl o potrzebie poprawy jest w tej sytuacji równie nieaktualna, co niebezpieczna, spór przeciwko niej staje się naturalnym odruchem całego niemal systemu. Rodzi się ten chory odruch z grupowej samoobrony i egoistycznych instynktów, a wykształca postawy dlatego groźne, że nie weryfikowane na codzień, lecz tylko od kryzysu do kryzysu. Rozmaite stabilizacje pozycji, rutynne działania, unikanie konkurencji, czy też obawa przed nowym, to zaledwie początek szeregu przejawów, które rodzi zachowawcza wiara w wyższość doświadczonego bezruchu nad ryzykowną, nieoprawdzoną zmiennością

Pogłębiona dyskusja na temat roli i funkcji jaką spełnia i powinna spełniać krytyka w naszych warunkach społeczno-gospodarczych prowadzi do wniosku, że roli tej nie wyczerpuje samo tylko obnażanie błędów systemu i jego nieaprawdzoności, towarzyszyć mu powinno poszukiwanie dróg zmierzających do przezwyciężenia obecnego kryzysu. Wysuwanie roszczeń obywateli i grup społecznych oraz wywieranie na władzę presji zmierzającej do rozszerzenia zakresu wolności, to ważne, ale nie jedyna funkcja krytyki. Władza bowiem to nie tylko aparat polityczny i system przynusu, ale także organizator ogólnospołecznego wysiłku. Świadoma krytyka musi zmierzać nie do osłabienia, ale do wzmacnienia i usprawnienia tej funkcji władzy.

Bez aktywnego udziału znacznej części istniejącego aparatu władzy nie sposób wyobrazić sobie przeprowadzenia oczekiwanych reform. Te z kolei, choćby były najlepiej pomyślane, musiałyby przynieść kolejny zawód, gdyby nie zyskały poparcia, nie wzbudziły nadziei i nie wyzwoliły sił społecznych. Wynika stąd nieodpar- ty, choć obcy ogromnej liczbie Polaków wniosek, że niezależna opinia społeczna i obywatelska ma za zadanie rozważyć i przygotować warunki, w których mogłoby utwierdzić się partnerskie porozumienie między władzą a społeczeństwem, w których, co więcej, byłoby możliwe odbudowywanie zaufania do władzy. Ankieta zawiera szereg myśli na temat warunków, których spełnienie przez władzę jest niezbędne dla odbudowy elementarnego do niej zaufania.

Z wypowiedzi wielu uczestników ankiety wynika, że niso wszystkie widzą oni taką możliwość w postaci otwarcia przez społeczeństwo raz jeszcze pełnego kredytu zaufania. Kredytu tym razem krótkoterminowego i wymagającego realnych, instytucjonalnych gwarancji. Przy czym w miarę upływu czasu cena uzyskania tego kredytu będzie wzrastać, a warunki będą coraz trudniejsze.

"Zaufanie kredytowane dwukrotnie - pisał uczestnik ankiety nr 33 - zostało lekkomyślnie roztrwonione. Na nowy kredyt nikt sobie w Polsce nie zarobił i zapewne łatwo nie zarobi. Ale jest przekonany, że można jeszcze zyskać zaufanie rzetelną i treściwą informacją, odkryciem rachunków budżetowych i gospodarczych, wiarygodnym opisaniem stanu państwa. Oraz ujawnieniem kto naprawdę czyni w Polsce rządzi, kto o czym decyduje, jak decyduje i dlaczego, i kto za co odpowiada".

Działanie na rzecz tego warunkowego odbudowywania zaufania do władzy i do państwa jest tym trudniejsze, że musi być podjęte wbrew znacznej części tej władzy, której utrwalone w trzydziestoletniej praktyce wyobrażenia o jej sprawowaniu czynią przedstawione tu rozumowanie niezrozumiałym i rewoltującym. Także wbrew głęboko zakorzenionym odruchom obywateli, zdanych na arbitralne decyzje państwa, wobec którego zachłanności czują się upowsznieni, a nieraz nawet zmuszeni do prowadzenia swojej indywidualnej gry, do przechytrzenia go i wykorzystywania wszystkich dostępnych środków. Ten powszechny typ postaw i zachowań jest skutkiem zarówno wieloletnich doświadczeń jak i propagandy, która przedstawiając państwo jako dobrodzieja, czę-

sama niższy poczucie obywatelskie, podnosząc świadomość, że państwo jest wspólnym dobrem wszystkich, że jest systemem wzajemnie uzależnionych praw i obowiązków obywateli, że suma dorobku wszystkich zależy od powagi tego państwa i wszyscy ponoszą odpowiedzialność za jego los.

Świadomość tych trudności nie jest w stanie podważyć wiary uczestników ankiety w możliwość odbudowy poczucia obywatelskiego które mimo wszystkich objawów wyczerpania i zmęczenia istnieje i może być odnowione - nie przez mnożenie apeli, ale przez stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi autentycznego życia społecznego.

R O Z D Z I A Ł I

O SPOSOBACH UPRAWIANIA POLITYKI

Celem tego rozdziału jest próba odpowiedzi na pytania, jak i dlaczego doszło do obecnej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej kraju. Dlaczego, mimo słusznej koncepcji znacznego przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, a także sporych, wy- niernych osiągnięć w początkach lat 70-ych, mimo poparcia społeczeństwa dla programu reform, korzystnej w pierwszych latach koniunktury międzynarodowej, wielkich kredytów itp. - nastąpił odwrót kryzys, który objął sferę założeń podstawowe dziedziny życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Czy kryzys ten jest wynikiem błędów konkretnych ludzi, ich wadliwych decyzji w dziedzinie rozwoju gospodarczego przez pogorszenie się koniunktury międzynarodowej itp.? Czy też rzeczywiste przyczyny tkwią głębiej, a wadliwe decyzje - i w ogóle sytuacja roku 1979 - są spowodowane czynnikami natury ogólniejszej, głęboko osadzonej w całości systemu społecznego politycznego? Jaka jest przyczyna, a co skutkiem? Oto pytanie, które dziś narzucają się każdemu ze szczególną siłą. Nie tylko dlatego, że wszyscy odczuwamy skutki kryzysu w naszym życiu codziennym. Przede wszystkim dlatego, że lata 1971-1979 dostarczają zupełnie nowych materiałów do przemyślenia.

Jeśli przyjrzeć się uważnie ostatnim kilku latom, uderzyć musi w stosunku do lat poprzednich nasięć i skala zmian. Zmienił się - co prawda jedynie w sferze teorii - jeden z aksjomatów ustrojowych: wzrost stopy życiowej i produkcji rynkowej uzyskały pierwszeństwo, przed koniecznością formowania rozwoju przemysłu ciężkiego. Politykę opartą na stałych cenach i bardzo wolno zmieniających się cenach zastąpiono polityką szybkiego rozwoju, ruchomych cen i płac. Równowagę bilansu płatniczego zastąpiono dążeniem do maksymalnego wykorzystania kredytów zagranicznych. Ostrożna dotychczasowa polityka wewnętrzna ustąpiła miejsca praktyce niezwykle szalonego śmiałości - takich choćby, jak otwarcie granicy z NRD, w ogóle otwarcie kraju, objęcie wsi systemem ubezpieczeń społecznych, wielka reforma administracji czy na dużą skalę prowadzone odświeżenie kadr. Nastąpiła powołanie

odezwana poprawa stopy życiowej, a stworzenie miejsc pracy dla roczników wyżu demograficznego było niewątpliwie sukcesem.

A równocześnie, z perspektywy odmiu już lat, najbardziej uderzające są nie tyle owe zmiany, ile podobieństwo lat 1971-81 do poprzedniego okresu.

W sferze, nazwijmy to - gospodarowania, okazuje się, że zarówno po roku 1956, jak i po roku 1970 poprawa stopy życiowej, spektakularna koncepcje, roznych działania, to wyłącznie sprawa pierwszych kilku lat, w obu okresach kryzys nastąpił w podobnym momencie i z podobnych przyczyn: pod koniec pierwszej 5-letki i z powodu zainicjowania się polityki inwestycyjnej.

Jeśli chodzi o politykę społeczną w szerokim tego słowa znaczeniu i o sposób sprawowania rządów, scenariusz zmian jest wręcz identyczny. W obu przypadkach mamy do czynienia w pierwszych 2-3 latach z liberalizacją, otwartą stosunkowo polityką kulturalną, poprawą obiegu informacji, pewnym ograniczeniem cenzury, zwiększeniem udziału bezpartyjnych w życiu publicznym. W obu przypadkach bardzo szybko nastąpiło wycofanie się z liberalizacji, zablokowanie obiegu informacji, wystąpiła też skłonność do koncentracji władzy w coraz węższym gronie.

Takie podobieństwa znajdujemy również w przemianach w dziedzinie świadomości społecznej. Po początkowym okresie spróby, chęci współpracy, od połowy lat 70-ych odnajdujemy takie same jak w latach 60-ych narastanie apatii społeczeństwa, brak identyfikacji z niewątpliwymi nawet sukcesami, nasilającą się frustracją na granicy otwartego konfliktu.

Sądziły, że wynik tych porównań, one zadziwiająca powtarzalność, wręcz cykliczność zdarzeń w sferze gospodarki i w sferze polityki wewnętrznej, mimo zupełnie różnych w obu okresach warunków, planów i koncepcji /niezależnie od nieuniknionych uproszczeń naszej analizy/ - potwierdza w sposób trudny do zakwestionowania tezę, iż w obecnej sytuacji kraju zdecydowałyby czynniki tkwiące wewnątrz systemu. Czynniki te nie natury gospodarczej, ale to właśnie sfera spraw, którą można nazwać sposobem uprawiania polityki i sprawowania władzy.

Brak uzgodnionych porozumień

Wniosek ten znajduje również wymowne potwierdzenia w materiałach ankiety. Niezależnie bowiem od formy użytej przez autora, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z subtelną analizą socjologiczną, wspartą wynikami badań, czy też po prostu z refleksją obywatelską wrażliwego obserwatora życia publicznego, generalna diagnoza jest podobna. Sprawdzają się najogólniej biorąc do stwierdzenia, że w całym całym okresie powojennym nie wykształciły się w nas porozumienia skonstruowane i rzeczwiście funkcjonalne reguły i normy życia społecznego. Trudno byłoby dziś wskazać dziedziny życia społecznego, w których zdołano dojść do uzgodnień czy kompromisów, którym towarzyszyłyby powszechnie uznane reguły gry politycznej. Uzgodnień stanowiących ramy zarządne dla wytyczenia wspólnych celów, jak i ścieżek wspólnej realizacji uzgodnień, godzących interesy różnych grup społecznych, a także interesy jednostki i społeczeństwa.

Nie osiągnięto takich uzgodnionych porozumień w sprawach najogólniejszych - w stosunku np. do koncepcji sprawowania władzy, zasad podziału dochodu narodowego czy w odniesieniu do esencji koncepcji sytuacji gospolitycznej Polski ani w dziedzinach bardziej konkretnych, jak np. stosunek do kultury narodowej, do własnej historii, do własności, do systemu prawnego, do pracy, do modelu polityki itd.

To, co zostało wyżej powiedziane, nie oznacza, że w żadnej z tych dziedzin, w żadnym z okresów historycznych nie istniała rzeczywista zbliżność interesów państwa i obywatela, partii i społeczeństwa. Taka zbliżność występowała wielokrotnie w wielu bardzo istotnych sprawach. Dzieło się tak przede wszystkim - powijając już tak oczywisty okres jak odbudowa kraju po wojnie - po roku 1956 i po 1970. Pierwsze lata po kryzysach politycznych przynosiły liczne decyzje dotyczące interesów państwa i całego narodu. Ale i wtedy były to z reguły właśnie decyzje, a nie uzgodnione porozumienia. Rzecz o tyle znacząca, że co najmniej w 1956 i 1971 r. istniały przesłanki dla ukształtowania zasad osiągnięcia porozumień, uzgodnień, kompromisów z najszerszymi warstwami naszego narodu. Również w innych okresach podejmowano liczne, słuszne i uzasadnione decyzje. Tyle że zawsze odnosiły się one albo na szczególnych cechach:

- były one czymś zewnętrznym w stosunku do społeczeństwa, na-

14

rzucenym, "podanym", a nie wynegocjowanym, co oczywiście nie ułatwiało ich akceptacji przez ogół lub przynajmniej znaczną większość;

- fakt, że nie były one podejmowane w procesie dochodzenia do uzgodnień, powodował, iż czyste interesy poszczególnych grup nie były uwzględnione w sposób dostateczny - i realny;

- brak uzgodnień uniemożliwiał uzyskanie autentycznego poparcia ze strony wszystkich zainteresowanych, co gorzej nie sprzyjało powstawaniu mechanizmu kontroli społecznej, która zapobiegłaby późniejszemu niekorzystnemu korrektem czy wręcz zniekształceniu początkowej linii działań.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że niechętny stosunek do pozostawiania kompromisowych uzgodnień z różnymi warstwąmi i grupami społeczeństwa stał się jedną z podstawowych reguł uprawiania polityki w naszym kraju. Taka polityka w sposób istotny wpływa na to, co socjologowie nazywają mechanizmem dystrybucji władzy, a co w języku potocznym można określić jako zasady i formy uczestniczenia w sprawowaniu władzy. Przy czym wpływ ten powoduje tworzenie się w każdej sferze życia społecznego układu zależności, a nie partnerstwa.

Charakteryzując reguły gry politycznej obowiązujące w naszym kraju, jeden z uczestników ankiety stwierdził: "... jeżeli.. przyjrzeć się najważniejszym decyzjom politycznym podjętym w ciągu ostatnich pięciu lat ..., to nasuwa się wrażenie, że w decyzjach tych konsekwentnie panujano kryteria odpowiadające interesom i potrzebom społecznym na rzecz kryteriów interesów centralnych ośrodków władzy i głównych - regionalnych lub resortowych - grup nacisku" /ankieta nr 7/. W innym zaś miejscu tenże autor wskazuje, że w tak ważnych dziedzinach, jak sfera pracy, stosunki między grupą rządzącą a społeczeństwem, sfera informacji i propagandy i stosunki między producentem a konsumentem, należy do czynienia z wyraźną nierównowagowością położeń obu grup.

Z punktu widzenia przemian społeczeństwo polskie, jego swobodu kulturalnego i oświatowego, a także tradycji życia publicznego konsekwencje owej odgórznej decyzji i braku uprzednich uzgodnień musiały być /i były/ bardzo poważne.

Sytuację pogarszał dodatkowy fakt, że koncepcja regulowania stosunków społecznych poprzez tworzenie układów zależności i nierówności, nie zaś w drodze uzgodnień i porozumień, wykluczała powstanie wszelkich mechanizmów samoregulacji. Wykluczała też kształtowanie się praktyki uzgadniania pośredniego i - co równie oczywiste - nie dopuszczala do żadnych nieurzędowych, spontanicznych inicjatyw obywatelskich. Wszystkie te formy działania społecznego byłyby bowiem z natury samej sprzeczne z realizowaną zasadą sprawowania władzy.

Opisany wyżej brak szerokiego uzgodnienia w najważniejszych sprawach, brak mechanizmów mediacyjnych i samoregulacji systemu, zablokowanie spontanicznych inicjatyw obywatelskich, wreszcie problem, o którym dotychczas nie wspomnieliśmy, niezawność życia publicznego - wszystkie to sprawy - stały się przedmiotem analizy w większości ankiet. Nie cytujemy tu poszczególnych wypowiedzi, przede wszystkim z braku miejsca. Spora część zresztą tych opinii przytoczona będzie w innych partiach opracowania. Warto jedynie podkreślić, że w opisanym wyżej sposobie uprawiania władzy większość uczestników ankiety widziała główną przyczynę nieprzenikalności i niepodatności na wzajemne oddziaływanie obu tych podstawowych przeciwstawnych elementów państwa. W dobitny sposób potwierdza ten pogląd reprezentatywne badania socjologiczne, z których wynika, że dla współczesnego Polaka naród nie identyfikuje się z państwem, Po rodzinie i przyjaciółach dla współczesnego Polaka ważne są naród, jego historia i aktualna sytuacja. Naród to federacja rodzin. Natomiast to wszystko, co istnieje w obszarze między rodziną a narodem, sądząc, że tam efera instytucji /organizacje polityczne, związki zawodowe, administracja państwowa itd./ nie wywołuje poczucia identyfikacji. Jest to świat objęty określeniem "oni".

Powstaje pytanie, jak doszło do tej sytuacji? Co leży u podstaw opisanego wyżej stanu rzeczy?

Analiza materiałów ankiety pozwala przynajmniej częściowo na te pytania odpowiedzieć. Uczestnicy poświęcili bowiem szczególne uwagi externalnym czynnikom, których znaczenie uznali za decydujące dla obecnej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej.

Są to:

- obowiązujące u nas rozumienie pojęcia "kierownicza rola partii", a przede wszystkim sposób, w jaki się tę zasadę realizuje w najważniejszych dziedzinach życia społecznego;
 - system prawny i jego funkcjonowanie w praktyce;
 - niejawność życia publicznego i wiążąca się z tym sprawa propagandy;
 - niektóre elementy polityki społecznej i kulturalnej.
- Spróbujmy w największym skrócie przyjrzeć się tym czynnikom.

Obraz partii .

który wyłania się z materiałów ankiety, zmienia się w zależności od tego, czy jest ona rozpatrywana od wewnątrz, czy od zewnątrz. Z zewnątrz partia jawi się jako silnie wyodrębniona instytucja o własnych celach, nie szukająca porozumienia z resztą społeczeństwa i nie zainteresowana w jakichkolwiek uzgodnieniach, których wynikiem byłoby dopuszczenie innych grup do współdziałania w sprawowaniu władzy.

Opisana wyżej sytuacja wywodzi się jeszcze z okresu, kiedy przyjęto u nas wzór partii wykształcony w warunkach ostrej walki o władzę i nastawionej na jeden tylko cel: utrzymanie i umocnienie władzy. Być może przyjęcie tego wzoru było w swoim czasie wytlumaczalne. Jednakże wzór ten, nastawiony na dominację, a nie na współpracę, zorientowany na monopolizowanie wszelkich decyzji we wszystkich dziedzinach życia i nieufny wobec jakiegokolwiek kontroli z zewnątrz /nieufny także wobec kontroli wewnątrz samej partii/ utrzymał się i utrwalił. Być może, jak sugeruje kilku uczestników ankiety, utrwalił się dlatego, że odpowiada tej wizji sposobu sprawowania władzy, którą przejęły polskie grupy rządzące od grup rządzących w krajach sąsiednich, nie bacząc na różnice kulturowe, różnice nawyków politycznych między np. Rosjanami & Polakami, ^{lub} z jednej, a Niemcami & Polakami, - z drugiej strony. Jeśli te różnice zignoruje się, można uwierzyć, że cierpliwie, przełamując opory, neginając, manipulując świadomością historyczną i wychowaniem - wzór ten i w Polsce stanie się czymś realnym. Stąd prawdopodobnie, jak sądzą uczestnicy ankiety, bierze się tendencja do wycofywania się z wszelkich posunięć, które w oczach społeczeństwa znoszone były demokratyzację lub liberalizację.

Od wewnątrz natomiast obraz jest zupełnie inny. Partia występuje jako organizacja bardzo zróżnicowana, w której znacznie osłabła moc argumentacyjna motywacji ideologicznych - a jeśli chodzi o mechanizm działania - podlegająca tym samym schorzeniom co społeczeństwo jako całość. Mamy więc do czynienia z grupami o zróżnicowanych interesach, występują znaczne odrębności w sytuacji i dostępie do władzy wśród różnych kategorii członków partii, istnieją tendencje do skupienia maksimum władzy w wąskim ośrodku centralnym, aparat zaś jest w dużym stopniu zbiurokratyzowany i brak mu demokratycznych mechanizmów osiągnięcia uzgodnień zarówno w rzeczach najważniejszych, jak i mniej ważnych.

Jeden z uczestników ankiety /ankieta nr 39/ wskazał jednak na paradoksalny fakt, że zróżnicowanie wewnętrzne i osłabienie, a nawet zanik motywacji ideologicznych, nie tylko nie złagodziły przedziałów między partią a społeczeństwem, ale wręcz przeciwnie przedziły teumocniły. Jest to oczywiście paradoks pozorny, w miarę bowiem zaniku motywacji ideologicznych, naczelną motywacją stała się sama władza i związane z nią korzyści. Zastrzyżyły się konflikty wewnątrz partii - co jest zresztą chyba cechą każdego systemu monopartyjnego, szczególnie przy braku mechanizmów przekazywania władzy. W warunkach zaś, gdy istnienie rywalizujących grup w partii jest czymś skrywanym, ich działanie nabiera siłę rzeczy cech działalności klikowej, a merytorycznie zadania w dziedzinie gospodarki, kultury, polityki społecznej itd. schodzą na drugi plan wobec podstawowego kryterium, jakim jest użyteczność wspanianiu się poszczególnych rywalizujących grup w partii.

W takiej sytuacji rywalizujące grupy nie są zainteresowane w obniżaniu barier między partią a społeczeństwem. Oznaczałoby to bowiem ujawnienie opisanych wyżej mechanizmów z wszystkimi trudniami do przewidzenia konsekwencjami tego faktu.

Jest to z konieczności uproszczony opis sytuacji, w którym nie brak być może przejawów. Jednakże w wypowiedziach uczestników ankiety sprawy te wielokrotnie zostały opisane. Podkreślają że o wielu najważniejszych decyzjach przysądzały nie rzeczywiste potrzeby związane z budową społeczeństwa socjalistycznego, ale doraźne układy sił lub zgola egoistyczne interesy poszczególnych grup w partii. Tym też należy tłumaczyć fakt, iż niektórzy z uczestników ankiety tak mocno podkreślali konieczność demokratyzacji samej partii. Wskazywano dalej na fakt utrwalenia się szczególnego rodzaju mechanizmu podejmowania decyzji, który jeden

Z uczestników ankiety powstał "kompromis negatywny", definiując go jako zasadę "osiągania kompromisu poniżej progu zainteresowania i identyfikacji poszczególnych grup uczestniczących w przetargu". Jest to zasada, w myśl której w większości konfliktów między poszczególnymi grupami w partii "opłaca się" osiągnięcie takiego kompromisu, który dla wszystkich rywalizujących grup oznacza w granicach rzeczy przegraną co do meritum sprawy. Kompromis, w którym za cenę utrzymania pozycji taktycznych, decydujących o szansach w grze o władzę, rezygnuje się z najważniejszych celów - terytorycznych. Wydaje się, że ta zasada rozprzestrzeniła się i powszechnie występuje na wszystkich procesach decyzyjnych zarówno wewnątrz partii, jak i poza nią. Przykładem mogą tu być losy reformy oświatowej, gdzie kompromis osiągnięty na poziomie, który nie zadawała żadnej z zainteresowanych grup: ani nauczycieli, ani administracji, szkolnej, przemysłu, rodziców, ani uczniów... I nikt dziś nie jest zainteresowany realizacją tej reformy. Podobnych przykładów dostarczają reformy gospodarcze, gdzie ówczesne początkowo koncepcje zostają w trakcie osiągnięcia owego "kompromisu negatywnego" redukowane w sposób uniemożliwiający realizację celu podstawowego, dla którego się zrodziły.

W opinii wielu uczestników ankiety różne "ukryte zasady i priorytety" oraz luka między partią a społeczeństwem, brak na tym obszarze wzajemnego przenikania się idei, ocen, sądów, brak praktyki poszukiwania i uzgadniania wspólnych wartości i celów - ujemnie wpłynęły na funkcjonowanie zarówno partii, jak i społeczeństwa. Tendencja zaś do narzucania decyzji przez partię, chęć do dominacji zderzyły się z głęboko zakorzenionymi wartościami naszego społeczeństwa, przede wszystkim zaś z kilkusetletnią tradycją republikańską Polaków, "którzy - jak pisze jeden z uczestników ankiety /ankieta nr 8/ - nigdy w ciągu dziejów nie zaakceptowali modelu poddanego".

W konsekwencji, według opinii przeważającej części uczestników ankiety, społeczeństwo przestało być sterowane, a kierownictwo centralne, przy pomocy nieograniczonych możliwości, nie ma w rzeczywistości skutecznych sposobów sprawowania władzy.

Obraz prawa

Ważna by woleć wiele i niezwykle ważnych powodów, dla których praworządność jest w naszym kraju jednym z najistotniejszych warunków istnienia zdrowych stosunków społecznych. Wynika to z głęboko zakorzonego w sferze świadomości naszego społeczeństwa /choć nie zawsze ujmającego się w życiu codziennym poczucia sprawiedliwości. Wszelkie w tej dziedzinie naruszenia są natychmiast postrzegane i oceniane bardzo ujemnie. Waga tej sprawy wynika też ze specyfiki naszego ustroju. W systemie praktycznie jednopartyjnym, gdy niemożliwe staje się reprezentowanie i bronienie interesów rozmaitych grup i jednostek, szczególnie ważną rolę do odegrania system prawny ciążący się powszechnym zaufaniem. Wynika to wreszcie z faktu, że państwo, łącząc funkcje prawodawcy, administratora i pracodawcy, stało się tak silnym - przynajmniej w odczuciu społeczeństwa - partnerem, że tylko naprawdę niezależny system sądownictwa powszechnego i administracyjnego byłby zdolny zapobiegać tworzeniu się u obywateli poczucia nierówności i wręcz zagrożenia.

W tej sytuacji dramatycznej wymowy nabiera fakt, iż zarówno większość ankietowanych, jak i wyniki badań socjologicznych na poszczególne miejsca wysunęły problem pogłębiającego się kryzysu w dziedzinie praworządności.

Szczególne wymowne są tu ogólnopolskie badania Baruckiej-Arcowej nad świadomością prawną społeczeństwa polskiego. Wyniki badań informują, że zaledwie 73,5% ludności uważa, że obowiązujące u nas przepisy prawne traktują wszystkich ludzi jednakowo 10,9% osób z wyższym wykształceniem, 18,2% chłoporobotników, 18,6% robotników niewykwalifikowanych, 17% wykwalifikowanych i 14% pracowników umysłowych ze średnim wykształceniem uważa, że prawo nie jest jednakowe dla wszystkich. Zaledwie 52,6% ludności uważa, że wszyscy mają jednakową możliwość prowadzenia swych spraw przed sądem i tylko 56,7% uważa, że w naszych sądach wszyscy ludzie traktowani są jednakowo. Co może najważniejsze - badania wykazały istnienie silnie zakorzonego w naszym społeczeństwie stereotypowego obrazu osób uprzywilejowanych wobec prawa. Są to w opinii badanych ludzie z wyższym wykształceniem, na stanowisku ze znajomością i zasobami.

Wyniki te byłyby zrozumiałe jedynie w stosunku do społeczeństwa o bardzo głębokich przedziałach klasowych i rządzonego

wbrew prawu. Fakt, iż są to wyniki badań przeprowadzonych w ostatnich latach w naszym kraju, dowodzi więc, że w odczuciu dużej części społeczeństwa występują u nas istotne naruszenia norm sprawiedliwości społecznej.

Jeden z uczestników ankiety określił to "spełnieniem następującej: "Trudno oprzeć się wrażeniu, że prawo zaczęło u nas w wielu przypadkach pełnić rolę quasi-klasową: elity ochronie przywilejów i nierówności, jest instrumentem dyktatu grup i jednostek, dyktatu, którego celem jest niekontrolowana władza spragniana w imię egoistycznych korzyści".

W wielu ankietach powtarza się w różnej formie stwierdzenie, że prawo jest naginane do doraźnych celów - wskazują się tu przykłady z zakresu polityki podatkowej, albo praktyki wyłączeń; władza nie czuje się związana ustanowionymi przez siebie prawami i że taki stosunek do prawa rozprzestrzenił się w całym aparacie władzy, w wyniku czego naginanie i łamanie prawa stało się również elementem polityki lokalnej najniższych szczebli, podważając w skali masowej wszelkie zaufanie do władzy.

Traktowanie prawa jako narzędzia służącego do uprawiania polityki "na codzień" i realizacji doraźnych celów rozmaitych grup interesów doprowadziło do wielu wynaturzeń zarówno w dziedzinie stanowienia, jak i stosowania prawa. Doprowadziło też do poważnych zakłóceń we wszystkich dziedzinach życia, w których prawo jest lub powinno być regulatorem.

W dziedzinie stanowienia prawa występuje ogromny nieład i dowolność. Zastarte zostały kryteria określania co jest prawem, a co prawem niejest. Nie ma kontroli nad zgodnością regulacji prawnych niższego rzędu z ustawami. Pojawiają się przepisy naruszające jedną z najstarszych zasad prawnych - iż prawo nie działa wstecz. Ukazywanie się przepisów prawnych sprzecznych z innymi obowiązującymi przepisami albo przepisów wręcz koniecznych, ingerujących w najdrobniejsze szczegóły działalności ludzkiej, nawet takie, które w ogóle nie powinny być przedmiotem regulacji - prz stało już kogokolwiek dziwić. W świadomości ogółu - piezo jedni z uczestników ankiety /ankieta nr 15/ - zatraciła się różnica między wciąż zmieniającymi się, często wzajemnie sprzecznymi przepisami i zarządzeniami rozmaitych instytucji a prawem, to jest ustawami wydanymi przez władzę ustawodawczą... Mechanizm biuro

kratycznych przepisów uważa się za regulację prawną, podczas gdy w większości wypadków są to decyzje arbitralne, a istotą prawnego porządku jest ograniczenie arbitralności".

Znacznie poważniej przedstawiają się rzeczy w dziedzinie stosowania prawa.

Tu na pierwsze miejsce wysuwają się problemy wymiaru sprawiedliwości i problem niezawisłości sądów.

Od czasu do czasu, do opinii publicznej, przedostają się informacje o sprzecznych z zasadą praworządności sterowaniu wymiarem sprawiedliwości. Jest charakterystyczne, że nawet od wielu lat do państw, w których niemal nie istnieje problem naciąganych procesów politycznych, nie uczyniliśmy z tego żelaznej zasady. Jak określił to jeden z uczestników ankiety, "choć na ogół zrezygnowano z praktyki fałszywych świadków i naciąganych dowodów, ale nie uczyniono z tego zasady, od której nie ma wyjątków. Zachowano - jak dowodzą tego procesy w Radomiu i Ursusie - gotowość wkręcania takich praktyk, choć tylnokroś doświadczaliśmy szkodliwości tego rodzaju narretów" /ankieta nr 39/. Parę lat temu tzw. sprawa Hankus v. Petrys ujawniła w sposób kliniczny niemal wszystkie wady naszego wymiaru sprawiedliwości. Nie tylko dlatego, że w toku wieloletniego procesu naruszone zostały wszystkie reguły prawa materialnego i procesowego, a także elementarne zasady sprawiedliwości, a nawet przyzwoitości. Również dlatego, że okazało się, iż uruchamiana na najniższym szczeblu machina niesprawiedliwości a jest nie do powstrzymania. Za osoby, które zdołały wyłudzić w nie wyjaśniony zresztą sposób, wyrok spreczny z prawem w pierwszej instancji, potrafiły również wywierć - znani nie wiadomo jakimi środkami - wpływ w toku całego postępowania odwoławczego, do Sądu Najwyższego włącznie. Przywrócenie sprawiedliwości nastąpiło dopiero - co jest szczególnie przygnębiające - w wyniku sprecznej z procedurą karną drugiej rewizji nadzwyczajnej.

Takie "korygowanie" niesłużnych decyzji administracyjnych, a czasem i wyroków sądowych w imię co prawda sprawiedliwości, ale za to środkami pozaprawnymi, nie jest wcale rzadkie, w ten sposób przywraca się wprawdzie sprawiedliwość w konkretnym przypadku, ale ceną jest dalsze pominiejszenie ogólnego wykonania dla prawa.

Są to tylko przykładowo wybrane niektóre przejawy erozji praworządności. Można by tę listę rozszerzyć o przykłady tużowienia najrozmaitszymi metodami jaskrawych naruszeń prawa, o przejawy ignorowania prawa, o sprzeczne z prawem przywileje, jak one słynne "Erki", upoważniające do łamania przepisów drogowych, o istnienie prawa niejawnego /przepisy nie publikowane/.

Obserwujemy w naszym kraju paradoksalną i niepokojącą sytuację, gdy trudno wskazać kto naprawdę kontroluje działalność prawodawczą i quasi prawodawczą, kto kontroluje stosowanie prawa. Nikt nie czyni tego, według jasnych i powszechnie wiążących reguł.

Ten sposób "uprawianie polityki" w dziedzinie prawa przynosi na dużą skalę ogromne szkody. Wprowadzi do takich absurdów, jak sprawa NIK, który mając kontrolować rząd został temu rządowi podporządkowany; jak osłabienie w nowym kodeksie pracy państwa pracowników, co jest regresem w stosunku do kodeksu z 1928 r. Może jedno i drugie wydawało się komuś wygodne w danych warunkach, może nawet istotnie było wygodne. Ale efektem tej wygody stało się w pierwszym wypadku zapewnienie bezkarności dla wywiązujących się ze swych obowiązków, naruszających dobro publiczne agendom rządowym, w drugim zaś - wzrost napięcia społecznych i dalsze zantagonizowanie stosunków pracy.

Albo inny przykład: sprawa spółdzielczości mieszkaniowej. W sposób zastraszający lekkomyślny, dla zastraszania kryzysu w budownictwie zniszczono tam szacunek dla prawa u milionów słodkich ludzi, czyniąc z ustawy spółdzielczej bezwartościowy świątek papieru.

Warto przytoczyć charakterystyczny cytat z ankiety /nr 38/: "Rezygnacja z obowiązania w stosunkach między władzą a obywatelami, a nawet między różnymi organami samej władzy zasady "fair play" pozbawiło władzę możliwości rzeczywistej regulacji stosunków gospodarczych i społecznych, wywołała u obywateli poczucie zagrożenia, którego wynikiem jest m.in. obrona wszystkimi środkami legalnymi i nielegalnymi, moralnymi i niemoralnymi swych praw - i lekceważenie obowiązków. Zostawi to trudny do odrobienia ślad w postawach kilku generacji".

Sytuacja w dziedzinie praworządności szczególnie dotkliwie odbiła się na postawach moralnych naszego społeczeństwa. Ten

Wątek przewijał się w większości odpowiedzi. Pokazywano na tym do odrobienia szkody i na szeroki zakres erozji norm moralnych. Pokazywano dalej, że w opinii społecznej mogą być w każdej dziedzinie w różnorodny sposób osiagnię i łamane. I że o możliwości tego rodzaju praktyk decyduje uczestnictwo w sprawowaniu władzy albo "dostęp do władzy" - przede wszystkim jej korumpowanie. Charakterystyczne są tu badania A. Tymoskiego, z których widać, jak powszechne jest przekonanie, iż łamanie prawa i reguł moralności jest zjawiskiem masowym.

"Zjawisko korupcji przynosi straty gospodarcze, których nikt nie jest w stanie obliczyć, ale z pewnością znacznie większe spustoszenia czyni ono w świadomości całego społeczeństwa. W powszechnym przekonaniu "bierze" u nas każdy - urzędnik za podpie, lekarz za opiekę nad chorym w szpitalu, profesor za przyjęcie na studia... Z pewnością w tej obiegowej opinii jest przesada. Ale ona sama liczyć się musi jako fakt z dziedziny patologii społecznej. I w zasadzie, wiemy o tym wszyscy, bo ona swoje źródło ma w istniejącej rzeczywistości" /ankieta nr 20/.

Z badań zaś Tymoskiego wynika, że coraz więcej zachowań niemoralnych czy po prostu przestępczych przestaje być odczuwane jako zachowania negatywne. Dotyczy to również takich dziedzin, jak stosunek do pracy, poszanowanie własności publicznej, styka poszczególne grupy zawodowe. Z badań tych wynika dalej, że tym, co stanowi u ludzi główne usprawiedliwienie dla własnych sprzecznych z prawem i moralnością zachowań, jest nadużywanie władzy dla celów osobistych przez ludzi władzę sprawujących, a także system jawnych i niejawnych przywilejów dla niektórych grup społecznych. Mamy dziś do czynienia z bardzo silną tendencją do "wyrównywania" sytuacji; odpowiedzią na to, że ktoś odnosi jakieś korzyści z powodu przywilejów, jest dążenie do osiągnięcia podobnych korzyści, choćby się wiązało z naruszeniem prawa.

Podsumowując opinie o sytuacji w dziedzinie prawa i moralności, można stwierdzić, że są one zgodne co do tego, iż ten sposób posługiwania się prawem:

- nie przynosi żadnych korzyści w sprawowaniu władzy, a wręcz przeciwnie, wpaszczyli sposób ograniczył możliwość efektywnego sprawowania władzy we wszystkich dziedzinach: od gospodarki po administrację lokalną i wymiar sprawiedliwości;

- w zasadniczy sposób naruszył zaufanie i szacunek obywateli do władzy;

- spowodował wykształcenie się zapożyczonych postaw w szerokich kręgach społeczeństwa.

Jawność i informacja

Jawność życia publicznego, a raczej brak tej jawności jest jednym z najczulszych tematów w wielu środowiskach w naszym kraju. Sprawa nie ogranicza się do cenzury, choć niewątpliwie Główny Urząd Kontroli Pracy, Publikacji i Widowisk stał się symbolem zasady niejawności życia publicznego. Chodzi o coś więcej. O to niewątpliwie, że przytłaczająca większość informacji niezbędnych do wyrobienia sobie jakiegokolwiek opinii na tematy funkcjonowania państwa i jego agend, na temat stanu gospodarki i procesów społecznych, na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej, na temat zmian politycznych i ekonomicznych, zachodzących w świecie - nie przedostaje się do wiadomości publicznej. Ba, nie tylko publicznej. Wiele z tych informacji nie dociera również do osób i instytucji, które z zawodu i urzędu powinny je otrzymać, gdyż jest to niezbędne w ich pracy, w rozstrzygnięciu spraw, o których muszą z urzędu decydować. Wiele danych statystycznych nie wychodzi nawet poza obręb gacha GUS, przy czym chodzi o dane, które są niezbędne tysiącom ludzi, w tym również ludziom rządzącym krajem, by ich prace miały sens, a decyzje dotyczyły świata rzeczywistego, a nie urojonego.

"34 lata temu naród polski został sionowany zbiorowym właścicielem banków, fabryk, kolei, państwowych gospodarstw rolnych, całego mienia państwowego. Jest to jednak taki osobliwy właściciel, który nie ma od kogo dopytać się o stan własnego majątku i gospodarstwa, ani nie jest w stanie doszukać się od rządów, aby zdał rachunki z władztwa swego. Naród polski jest to taki właściciel, który nie wie, nie ma prawa wiedzieć nawet tego, ile temu jest dłużny i ile temu się od kogo należy.

P o d o b n o z początkiem bieżącego roku mieli bawić w Warszawie przedstawiciele zachodniego koncernu bankowego, przybyli tu w sprawie ufinansowania konwersji polskiego długu publicznego. Z tej okazji w niektórych piśmie zachodnich autorów było przeczytać informacje, p o d o b n o przez rząd polski przedstawione, o wielkości tego długu /w naszym tylko walucie wymagalnych, w przeliczeniu na dolary/. Tymczasem w kraj

żadno dane o zadłużeniu Polski nigdy nie zostały ogłoszone. Jeżeli zatem doniesienie to są prawdziwe, to można sformułować nową definicję pojęcia tajemnicy państwowej: "tajemnicą państwową są wiadomości takie informacje o stanie naszego kraju, które może znać cały świat z wyjątkiem polskiego społeczeństwa".

Przytoczyliśmy fragment wypowiedzi w całości poświęconej problemowi jawności życia publicznego /ankieta nr 31/. Przykład z politykami byłby nawet śmieszny, gdyby nie fakt, że do niedawna liźni tych nikt prawie nie znał. A parę lat temu liźni tych nie znali również ci, którzy przygotowawali zakup licencji i naczyli, ci którzy podjęli pieniądze wydawali...

"Panuje dość powszechne przekonanie - czytamy w ankiecie nr 18 - że jaskrawe błędy w sterowaniu procesami społecznymi oraz w kierowaniu system gospodarczym wynikają po prostu z niekompetencji, braku kwalifikacji czy niedołężności ludzi podejmujących decyzje. W istocie sprawa przedstawia się daleko gorzej: system krążenia informacji, w jego obecnej postaci mistyfikując prawdziwy obraz rzeczywistości sprawia, że podstawowe przesłanki wszystkich decyzji są błędne. Cały ten system można by traktować jako gigantyczny spisek zmierzający do kompromitacji władzy, do podrywania do niej zaufania, a także do rozbudzenia nastrojów sprzeciwu i buntu. W rzeczywistości cele tego złożonego aparatu są autonomiczne, wsparte na interesach grup zainteresowanych w dezinformacji oraz w rozprzeczaniu całego systemu społecznego współdziałania".

A przecież informacje te nie służą jedynie przewidzianemu podejmowaniu decyzji. Są one podstawowym tworzywem dla wyrobienia sobie poglądów przez ogół obywateli. Bez nich nie może rodzić się opinia publiczna i bez nich żaden obywatel naszego kraju nie może poczuć się obywatelem pełnoprawnym, a więc współodpowiedzialnym.

Zaczytajmy raz jeszcze odpowiedź nr 33, albowiem fragment, który przytoczyliśmy, jest najpełniejszą chyba podsumowaniem wszystkiego, o czym pisali w tej sprawie uczestnicy naszej ankiety:

"System niemalże totalnej niejawności domeny publicznej - a więc tej władni, która z samej swej nazwy i definicji najbardziej jawną być powinna - jest odpowiedzialny za obojętność większość pomarnych obywateli pozorniej Rzeczypospolitej wzglę-

den wszystkiego prawie, co się kojarzy z państwem... politykę i gospodarkę. Skutków tej polityki i tej gospodarki doświadczamy w prawdzie codziennie, ale w procesie kształtowania się decyzji czujemy się całkowicie wyłączeni jako podmioty i nawet jako obserwatorzy. Wyłączeni, a więc zwolnieni od odpowiedzialności. Obywatel PRL doświadcza nieandrów polityki i planowania mniej więcej tak, jak doświadcza zmian pogody: to znaczy jako zmian ważnych, do których trzeba się przystosować, ale których przyczyn - całkowicie zewnętrznych - nie warto nawet usiłować zgłębić, skoro wpływ na nie żadną miarą nie można...

Wszelako system ten wytworzył ponadto coś od obojętności i od cynizmu groźniejszego, co już z pewnością zasmerzone n i e b y ł o: wytworzył się mianowicie ten zbiorowy psychozy i n f o r m a c y j n e j. Wybuchło w jednym tygodniu parę pożarów w półteramilionowej stolicy? - a więc grasują tajemniczy podpalacze! a więc to przejaw walki o władzę! Rozplakowano, jak co roku, zarządzenie o poborze do wojska? A, to już mobilizacja wyśle naszych chłopców do Wietnamu! Eksplozja w Retundzie PKO? Oczywiście bomba zegarowa, trotyl, sabotaż, prowokacja.

Nie wybuch w Retundzie, lecz społeczna na ten wybuch reakcja powinna być stać się dla naszych władz przestroga... Ludzie, którzy od dziesiętków lat nie są informowani albo są fałszywie informowani o najważniejszych sprawach naszego kraju, ludzie, którzy widzą tylko w y n i k i działań kierownictwa /aby je zobaczyć, wystarczy dzisiaj wejść do sklepu/, ale nie znają ich motyów i sprzętyn, na każdą wiadomość reagują odruchem "nas nie nabiorą"! Jeżeli nie mogą się dowiedzieć, ile osób w Polsce zamierza w zaspach śnieżnych /choć wiedzą ile zamierza w RFN/, to dlaczego właściwie mieliby wierzyć, że w P^o zginęło 49 osób, a nie na przykład trzykroć więcej? Jeżeli prawdziwy mechanizm polityki pozostaje ukryty, to ludzie za każdym wydarzeniem doszukiwali się będą mechanizmu tajemnego, czyjejś niewidzialnej ręki. Polacy przestali wierzyć w przypadki i przeocli, jak się wydaje, także wierzyć w możliwość aktów spontanicznych, to znaczy w działania społeczne podejmowane przez kogokolwiek z jego własnego, autentycznego przekonania. Zakończymy, kto coś mówi, albo coś robi, otarany się dostrzec czającego się w mroku upiora, który manipuluje, prowokuje, płaci rublami lub do rani, wydaje polecenia, pocięga za sznurki, "Nas nie nabiorą!" Wybuch gazu jest podejrzany. Każdy wypadek jest podejrzany, każ

katastrofa. Podejrzany jest artykuł. Podejrzany jest list. Podejrzany jest rząd i podejrzana jest "opozycja". Podejrzane jest każde działanie i każdy projekt działania.

Nie, to bynajmniej nie jest sceptycyzm. To jest naiwne łatwowierność a rebours. Ludzie, którzy nikomu nie ufają i niczemu nie wierzą, jutro uwierzą w najbardziej nieprawdopodobną pogłoskę i zaufają pierwszemu zręcznemu demagogowi. Społeczeństwo, które nie ma żadnych autorytetów politycznych, w razie kryzysu i paniki może stać się łatwo społeczeństwem nieobliczalnym, ślepa siła".

Dotykamy tu spraw ściśle już łączących się z uprawnianiem propagandy w naszym kraju. Propaganda bowiem kierując się w swym działaniu przede wszystkim zasadą niejawności życia publicznego, zasadę tę doprowadza niemal do absurdu. Nie tylko przenikła, ale świadomie dezinformuje. Tworzy obraz świata nie troszcząc się w ogóle o to, jak się ten obraz ma do rzeczywistości. Propaguje mitologię sukcesu w sytuacjach ciężkiego kryzysu. Mówi o zapale, gdy panuje powszechny stan apatii. Innymi słowy, zwiążąc do makamusa dystans między rzeczywistością a jej przedstawieniem, nie bacząc na to, iż przyczynia się tym samym do pogłębienia każdego kryzysu. Do spraw tych wracamy w dalszym ciągu opracowanie.

Kilka uwag

Polityka społeczna i kulturalna omawiane są obezernie w innych częściach niniejszego opracowania. Tu chciałobyśmy jedynie zwrócić uwagę na parę spr^{aw}, które, jak się wydaje, są szczególnie symptomatyczne dla preferowanych u nas sposobów uprawiania polityki.

... O polityce kulturalnej

W ostatnich latach pojawiła się wysoce niepokojąca tendencja do manipulacyjnego przede wszystkim traktowania kultury przy jednoczesnym lekceważeniu jej rzeczywistych potrzeb. Doprowadziło to do gwałtownego zaostrzenia konfliktu ze środowiskami twórczymi i powtórzenia sytuacji z końca lat 60-ych, kiedy wielu najwybitniejszych twórców po prostu znikło z życia kulturalnego kraju. Powrócono do praktyk, w myśl których, twórcy nie mogą być partnerami, podmiotami w życiu publicznym. Każdy protest przeciwko tego rodzaju traktowaniu grozi znalezieniem się na liście osób w kultu-

rze niepożądanych, co przede wszystkim zaszyka dostęp do necessary środków przekazu, a często w ogóle uniemożliwia uprawianie zawodu.

Effektem obecnej sytuacji jest narastające zniechęcenie, a także "postępująca dezintegracja środowisk intelektualnych i twórczych... Środowiska twórcze zaraził się poczuciem bezsilności, braku wpływu na zachodzące przemiany społeczne" /ankieta nr 30/. Te nastroje potęgowane są ogólną w sytuacją naszej kultury. Niskie nakłady wartościowych książek, książki, które w ogóle nie mogą się ukazać z powodu treści lub osoby autora, filmy zatrzymywane na półkach, w tym znakomite filmy dokumentalne, które mogłyby odegrać wielką rolę w kształtowaniu opinii publicznej i inicjowaniu dyskusji na najważniejsze tematy współczesne. Zablockowanie swobodnej wymiany poglądów, co - jak stwierdza autor ankiety nr 30 - uniemożliwia kontynuację nawrotowanie się doświadczeń, ścieranie się poglądów.

Powstała więc sytuacja, w której z jednej strony mamy rozbudzone autentyczne potrzeby uczestnictwa w kulturze, co jest zresztą wielką zdobyczą 35-lacie, mamy też utalentowanych twórców, z drugiej - tendencję do manipulacji, do zastępowania rzeczywistego uczestnictwa w życiu kulturalnym impozantami fikcyjnymi, których zasadniczą treścią jest urzędnicza gala, a która składa się głównie z otwarć, przemówień, bankietów, referatów, innymi słowy: "obchodów".

... i społecznej.

Przejdźmy teraz do problematyki z zakresu dziedziny polityki społecznej. Relacje z badań socjologicznych nad postawami i: czy nad problemami ze sfery prawa i moralności, a także niektóre wypowiedzi w naszej ankiecie, wskazują, że zarysonały się bardzo niebezpieczne tendencje w roznienu i wykorzystywaniu roli bodźców materialnych. Korzyści materialne w postaci bezpośrednio pieniężnej lub jawnych czy częściej ukrytych przywilejów stały się istotnym elementem uprawiania polityki. Obserwuje się to powszechnie w postaci nagminnych, nie uzasadnionych wypłat, szczególnie w wielkich zakładach. Odnosi się wrażenie, że zrezygnowano ze wszelkich możliwości mediacji w konfliktach pracowniczych na rzecz pieniądza, który po prostu kupuje się doraźnie spokój. Prowadzi to do dezorganizacji całej gospodarki,

nasila procesy inflacyjne, ale co najgorzej - niszczy szacunek do pracy. Ten ostatni problem - szacunku do pracy - pojawia się w wielu odpowiedziach. Podkreśla się paradoksalny fakt, iż właśnie w socjalistycznym ustroju, gdzie praca - każda praca - powinna cieszyć się powszechnym szacunkiem, doszło do deprecjacji pracy w ogóle. Wyetępujące obecnie "upięknienie" stosunku do pracy jeszcze bardziej nasiliło te procesy.

Jednocześnie pieniądze i system przywilejów stały się w ostatnich latach preferowanym sposobem sprawowania władzy w dosłownym znaczeniu. Jeden z uczestników ankiety /nr 27/, wręcz stwierdza, że wykształciła się w tych warunkach liczna grupa osób bezpośrednio zainteresowanych w utrzymaniu chorej gospodarki i chorych stosunków społecznych w nie zmienionym kształcie. Jest to grupa, która z tytułu pełnionych funkcji ma dostęp do drugiego rynku w sferze zaopatrzenia, mieszkań, świadczeń zdrowotnych, dostępu do ograniczonych dóbr". Innymi słowy, jest to grupa, której lojalność jest po prostu kupowana. Ale jest to tylko pozorna lojalność, bowiem ogranicza się ona tylko do jednego - do doraźnej pomocy w utrzymaniu władzy. Nie obejmuje zaś zupełnie uczestnictwa w działaniach, które mogłyby udrowić sytuację społeczną i gospodarczą kraju, albowiem jest to sprzeczne z interesami tej grupy. Jak z tego widać władza centralna tolerując tę sytuację i nadal traktując pieniądze i przywileje jako ważny element uprawiania polityki, coraz bardziej ogranicza własne możliwości wpływania na sytuację kraju w przyszłości. Nie mówiąc o tym, że opisana wyżej praktyka prowadzi do ogromnego rozwarstwienia społeczeństwa, do napięć i konfliktów, do dramatycznych naruszeń zasad sprawiedliwości społecznej.

Gana, jaka za to płacimy

Rzeczywiste zasady uprawiania polityki i sprawowania władzy, funkcjonowanie prawa oraz szeroko pojęta polityka społeczna i kulturalna to główne obszary zainteresowania całego społeczeństwa. To również dziedziny, w których dla sprawnego funkcjonowania społeczeństwa konieczna jest jawność życia publicznego i istnienie jasnych przejrzystych zasad, co do których osiągnięto ostateczną wiążącą obietnicę obywateli: wojna wszystkich z wszystkimi.

Zacytujmy tu opinię jednego z uczestników ankiety /nr 30/ o konsekwencjach tej sytuacji: "Wybór takiej, a nie innej inter-

przejęcia hasła kierowniczej roli partii i rezygnacja z pozyskiwania do współdziałania w sprawowaniu władzy szerokich kręgów społeczeństwa równa się utracie rzeczywistego przywództwa legitymującego się poparciem społeczeństwa. Jak się wydało cenę tę partia świadomie zaakcentowała.

Rezygnacja z wynegocjonowania ze społeczeństwem porozumienia, co do oceny konsekwencji naszej sytuacji gospodarczej, naszych interesów narodowych i sojuszy uniemożliwiła kierownictwu państwa ustanowienie zdrowych stosunków z naszymi sąsiadami. I kierownictwo cenę taką zdecydowało się zapłacić.

Za brak przewręczności wypadło zapłacić poważną demoralizacją dużej części społeczeństwa, eksplozją korupcji, niesłusnością wykorzystania prawa dla mediacji społecznej i na przykład sterowania gospodarką. Również i tę cenę zdecydowano się zapłacić.

Rezygnacja z wynegocjonowania spróbowanych przez większość zasad i podziału dochodu narodowego doprowadziła do ogromnego rozwarstwienia społecznego /ilustrują to dobitnie liczne badania socjologiczne/, do naruszenia nie tylko nawet zasad egalitaryzmu ale po prostu sprawiedliwości społecznej. Doprowadziła też do rozprzestrzeniania się konsumpcji prestiżowej i wytworzenia licznej grupy osób, które zainteresowane są w utrzymaniu chorej gospodarki, gdyż jedynie to umożliwia im czerpanie - najczęściej nielegalnych - wielkich zysków. Wszystko to grozi ciężkimi konfliktami społecznymi, a nawet niekontrolowanymi wybuchami. Również i tę cenę zaprobowano.

Niedopuszczenie reprezentacji wsi polskiej do równoprawnego uczestnictwa w ustalaniu polityki rolnej doprowadziło do kolejnych kryzysów rolnictwa i ciężkiego kryzysu żywnościowego. I w tym wypadku cenę tę postanowiono zapłacić.

"Wybicie się przezjrzystych" reguł gry przy podejmowaniu decyzji gospodarczych i uniemożliwienie kontroli społecznej tych decyzji doprowadziło do paradoksalnej sytuacji: niejawne grupy nacisku /regionalne lub resortowe/ mogą wyusielić korzystne dla siebie decyzje, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności - niezależnie od rozmiarów szkód, które te decyzje przyniosły społeczeństwu. Przykładem zarówno polityka inwestycyjna, jak i polityka płac. Jest to sytuacja uniemożliwiająca w praktyce zarządzanie. Jednak i w tym wypadku płaci się tę cenę.

Oto następny przykład: rok 1976. Zrezygnowano wtedy z wy-
 sięgnięcia jakiegokolwiek konsekwencji wobec odpowiedzialnych
 za decyzję podniesienia cen. Wiadano było, że przez dufą część
 społeczeństwa takie zachowanie zostanie uznane za zerwanie po-
 rozumień z roku 1971. I wiadano było też, że zerwanie tego po-
 rozumienia będzie miało poważne konsekwencje, choćby w postaci
 odejwy współdziałania i odrzucenia spou porozocia. I nino to
 cenę tę zapłacono".

Motne by tę listę poszerzyć, wskazać inne jeszcze dziedziny
 zycia, w których płacimy ogromną cenę za praktykowane sposoby
 uprawiania polityki. Uczestnicy ankiety wskazywali, iż z powodu
 braku mechanizmów mediacyjnych poważne konflikty społeczne kon-
 szą się nieraz nie kontrolowanymi wybuchami niezadowolonia. Wskazywa-
 no teźna gospodarzo konsekwencje braku samoregulacji systemu;
 zwracano uwagę na upowazecznienie się we wszystkich dziedzinach
 zycia działalności pozornej, którą jeden z uczestników ankiety
 tak oto scharakteryzował /ankieta nr 32/: "Naszy więc: pozorne
 planowanie i pozorne wykonywanie, a nawet przekroczenie planów,
 pozorne osiągnięcia produkcyjne, naukowe, kulturalne i oświatowe,
 pozorne sprawozdania i wykonywanie obowiązków, pozorne dyskusje
 głosowania i wybory, pozorną troskę o dobro społeczne i pozory
 rządzenia, pozorny socjalizm i prace społeczne, pozorną swobodę
 wyberu, moralność, nowoczesność i postęp, otwieranie z wielką
 pompą pozornie ukończonych fabryk i urzędzeń socjalnych, pozorną
 swobodę przekonań i pozorną sprawiedliwość itd. Gra pozorami
 stała się tak powszechna, że nikt - nawet najwyższe władze -
 nie wiedzą, jak jest naprawdę w rzeczywistości. Obiektywne wskaź-
 niki są w tej sytuacji nieprawdziwe, albo zbyt sycinkowe i nie
 dają należytego obrazu rzeczywistej sytuacji społeczeństwa i
 państwa. W tych warunkach podejmowanie decyzji jest sprawą
 przypadku, a nie jest oparte na dobrej metodzie i znajomości
 realiów. Niemożliwe też staje się empiryczne sprawdzanie wyni-
 ków działań, wyciągnięcie konkretnych wniosków z działań udanych
 lub nieudanych".

Jedną z najważniejszych konsekwencji tej sytuacji jest fakt,
 że zaakceptowano w praktyce życia politycznego zjawisko cyklicz-
 nych kryzysów społecznych, pogodzone się z ich nieuchronnością.
 Po raz trzeci w ostatnim ćwierćwieczu sprawy zaczynają się to-
 czyć według tego samego schematu: wybuch niezadowolonia - zmiana

ekipy rządzącej - przejściowa likwidacja liberalizacja - powrót do dawnych metod kierowania życiem publicznym - kolejny wybuch niezadowolonia - zainicjowane ekipy itd.

Taka sytuacja jest tym groźniejsza, że każdy wybuch niezadowolonia może przerodzić się w tragedię narodową. Dotychczas udało się od takiej tragedii uchronić. Stało się tak przede wszystkim dzięki wielkiemu poczuciu odpowiedzialności naszego społeczeństwa, a także dlatego, że napięcie między aparatem władzy /szczególnie aparatem bezpieczeństwa i wojskiem/ a społeczeństwem nie przekroczyło punktu krytycznego. W 1956 r. konflikt między aparatem przymusu a społeczeństwem był złagodzony przemianami, jakie w tym aparacie zaszły w latach 1954 i 1955. W 1970 częściowo już wygasły konflikty roku 1968, a ten konflikt miał głównie podłoże ekonomiczne. Obecna sytuacja jest bardziej złożona - choćby ze względu na konsekwencje 1976 roku - a napięcia o wiele głębsze. Tym bardziej więc nie możemy pozwolić sobie na wojnę społeczną. Ale odpowiedzialność za niedopuszczenie do konfliktu ciąży nie tylko na społeczeństwie, ale przede wszystkim na władzy.

X X X

Podnięcieliśmy tę część opracowania niektórym stosowanym w naszym kraju zasadom uprawiania polityki i sprawowania władzy. Do wielu poruszonych tu zagadnień wrócimy w dalszych częściach tekstu. W tym miejscu chcielibyśmy jeszcze przytoczyć pewną opinię uczestników ankiety: otóż zdaniem wielu ankietowanych żadna ze wskazanych wyżej "zasad" nie jest niezbędna usocnieniu państwa i społeczeństwa.

Za omawianą powyżej praktykę uprawiania polityki nie przeważają również żadne względy ideologiczne. Większość poddanych krytycznej analizie "zasad" była w swoim czasie, po kolejnych kryzysach, przedmiotem dyskusji publicznej i składanej przez partię oferty negocjacyjnej.

W 1956 r. propozycja negocjacyjna wysunięta przez Gomułkę obejmowała m.in.:

- badanie nowej treści sojuszu z ZSRR,
- demokratyzację stosunków wewnątrz partii,
- nawiązanie szerszego dialogu ze społeczeństwem.

- 31 -

- zwiększenie uczestnictwa społeczeństwa w rządzeniu /Sejm, rady robotnicze itd./.

W roku 1971 propozycje nowych zasad życia publicznego obejmowała s.in.:

- zniesienie przywilejów i dyskryminacji /spół do partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących/.
- likwidację nędzy /problem najniższych płac i emerytur/.
- inny stosunek do kultury narodowej i historii /reformy oświatowe, odbudowa zasku itd./.
- zwiększenie udziału społeczeństwa /szczególnie robotników/ w sprawowaniu rządów.
- rozwój demokracji wewnątrz partii.
- otwartą politykę kulturalną /nawiązanie dialogu ze środowiskami twórczymi/.

Do dzisiaj, że zarówno w roku 1956, jak i w roku 1971 społeczeństwo skwapliwie zaakceptowało propozycje porozumienia. Nie z jego to winy złożone przez partię propozycje nie odegrały roli jaką powinny były - i mogły - odegrać. Chodziłoby jednak o to, aby podobna sytuacja nie musiała - i nie mogła - się w przyszłości powtarzać.

ROZDZIAŁ II

O STRUKTURACH I MECHANIZMACH SYSTEMU

Przedstawionej w poprzednim rozdziale filozofii uprawiania polityki w naszym kraju odpowiada logicznie obraz struktury i mechanizmów systemu władzy i instytucji życia publicznego.

System władzy w Polsce po II wojnie światowej, nie mogąc lub nie chcąc przejąć mechanicznie wzorców działania republiki parlamentarnej, nie zdążywszy sobie wypracować własnego systemu sprawowania rządów, w rezultacie formował się w drodze prób i błędów; przejmował on z najwyższej instytucji i doświadczenia podobnie formowanego systemu władzy w Związku Radzieckim, który jednak wyrósł w innych tradycji i w innych warunkach. Z kolei "system władzy w Polsce, wysagając, jak wiele władz rewolucyjnych, przede wszystkim spekulii, odciął sam sobie szansę analizowania swej sprawności" - zwraca uwagę respondent nr 36. "W rezultacie - kontynuuje ten sam autor - mieliśmy do czynienia z falowaniem tendencji, pomysłów, z kolejnymi doradczymi próbnymi korektami, które niejednokrotnie przynosiły więcej złego niż dobrego. Do dziś nie ma żadnego spójnego teoretycznego modelu systemu władzy, do którego realizacji zmierzały by kolejne reformy. Nawet cenna praktyczna reforma administracji terenowej w roku 1973 interpretowana w konsekwencji jako zabieg polityczny..."

Respondent nr 46 określa tak działający w Polsce układ władzy:

"Wykonywanie politycznej i gospodarczej władzy opiera się na scentralizowanym administracyjnym aparacie partyjnym i rządowym, przy którym istnieją fazadowe przybudówki w postaci Sejmu i rad narodowych zdominowane przez wspomnianą administrację ... Czynnikiem integrującym biurokrację władzy jest partia, kierująca państwem i obecna na wszystkich szczeblach jego organizacji, która nie jest jednak w stanie przełamać, ani konsekwentnie zdominować dualizmu wynikającego z istnienia dwóch przenikających się organizmów: partyjnego i rządowego /państwowego/. Pewna konkurencyjność tych organizmów, bez względu na zachodzącą na różnych stanowiskach kierowniczych personalną kumulację tych stanowisk w obu organizmach, jest przede wszystkim stała, choć

85

w nasileniu zmiennej, dezintegracji. Jednocześnie pogłębiające się zacieranie podziału funkcji między partią a administracją rządową i innymi organami państwa, zdecydowane porzucenie przez partię funkcji kontroli na rzecz bezpośredniego rządzenia i zarządzania, wszystko to wainie przyczynia się do postępowania koncepcji w aparacie władzy, do lekceważenia prawa zarówno wewnątrz niego samego, jak wobec obywateli, do porzucania tym samym prawnych i ogólnych zasad metod sprawowania władzy na rzecz do-raznych, konkretnych i niekoordynowanych poleceń".

Sposób funkcjonowania władzy

W powszechnym odczuciu masy do czynienia z wazeciwładną grupą osób rządzących partią, ale respondent nr 41 charakteryzuje ją jako "grupę, której się zdaje, że sprawuje władzę". Na pierwszym plenarnym spotkaniu Konferencji jeden z uczestników dyskusji plastycznie ukazał, jakim sposobem decyzje, które grupa rządząca partią uważa za "swoje" i za które bierze odpowiedzialność, były manipulowane przez grupy interesów wewnątrz aparatu władzy; ani jedna ekspertyza, otrzymana przez grupę rządzącą, nie pochodziła od niezależnego konsultanta, a najbliżsi doradcy i współpracownicy członków grupy rządzącej umiejętnie sterowali dopływem informacji i opinii. Respondent nr 34 pisze:

"W rzeczywistości społeczno-gospodarczej "centralny planista" nie istnieje... Dzieła natomiast heterogeniczny zbiór instytucji centralnych, posługujących się w swych decyzjach różnymi kryteriami... Szczególnie mało wiemy o tym - zwraca uwagę ten sam respondent - jak Centrum pracuje, jaki jest tryb przygotowywania i podejmowania makrodecyzji ekonomicznych. Orientujemy się po zewnętrznych i raczej ceremonialnych formach działalności różnych instytucji centralnych, ale i oczywiście po skutkach. Nie wiemy jednak: jak rodzą się inicjatywy określonych makrodecyzji planistycznych; jaka jest w tym rola poszczególnych organów Centrum? jaki jest zakres praw i odpowiedzialności tych organów za kosztów w decyzji? czy decyzje podjęte po analizie i odrzuceniu alternatywnych rozwiązań, czy rozpatrywano tylko jedną wersję? kto sprawnadzał wewnętrzną zgodność tej wersji? czy istniała świadomość nieuchronnych napięć? kto i na jakiej podstawie uznał, że warto wprowadzić te napięcia do gospodarki? jakimi drogami i z jakim opóźnieniem docierają do Centrum sygnały o narastaniu dysproporcji w gospodarce? dlaczego taki a nie inny czas musi

upłynąć, zania Centrum podejście decyzje korygujące plan? na ile decyzje korygujące powbawione są wad decyzji pierwotnych? itd itd. Na większość tych pytań nie może odpowiedzieć nie tylko przeciętny obywatel, ale także wielu zawodowych ekonomistów i polityków gospodarczych".

Posłużmy się dalej tekstem tegoż respondenta: "Sprawa znaczenia stosunków w obrębie Centrum dla sprawności systemu... była oficjalnie podnoszona w Polsce po przeobrażeniach politycznych w 1956 i 1970 r. Na posiedzeniu KC PZPR w lutym 1971 r. sformułowane nawet konieczność wprowadzenia wyraźniejszego podziału kompetencji między kierownictwo partii, rządu i Sejmu. Powołano także specjalną komisję partyjno-rządową d/s usprawnienia funkcjonowania gospodarki państwa. Wszystko to uległo zapomnieniu, chociaż sprawa jest dziś nie mniej aktualna niż wtedy.

Wynikają stąd dwa wnioski. Po pierwsze, że nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz Centrum, dostrzegany jest brak jasnego podziału praw, obowiązków i odpowiedzialności poszczególnych ogniw. Po drugie, że te mankamenty są oficjalnie podnoszone tylko pod presją konfliktów między władzą a społeczeństwem. Niechcący antychymiot po zategnięciu tych konfliktów, cała sprawa zostaje odwołana w cień. To z kolei oznacza, że Centrum nie chce, albo że nie może uporządkować swoich wewnętrznych stosunków. Prądopodobnie występuje i jedno i drugie.

Niechęć do zmiany status quo jest niestrudne do zrozumienia. Jakkolwiek unormowanie podziału kompetencji prowadziłoby albo do częściowego ograniczenia władzy tych ogniw, które mają jej najwięcej, albo do formalnego zwolnienia z odpowiedzialności pozostałych ogniw, co także nie odpowiada ogniwom władzy. Dotknęliśmy w ten sposób drugiej cechy Centrum: jego zhierarchizowanie.

Nie jest to zwykające zhierarchizowanie. Jego szczególność polega na tym, że faktyczny układ nadrzędności i podległości powstanie odbiega od formalno-prawnych rozwiązań.

Próbę zamazania tej rozbieżności jest tworzenie "unił personalnych", to jest obładzanie kierowniczych stanowisk w różnych ogniwach Centrum tymi samymi osobami. Służą to jednak utrwaleniu, a nie usunięciu różnic między stonem rzeczywistym

o formalno-prawnym. Utrzymanie się tych różnic oznacza istnienie pewnego nieładu. Część ogniw Centrum spełnia funkcje, do których prawnie nie jest upoważniona, inna część ogniw nie wykonuje z kolei swoich nominalnych funkcji. Ten stan jednak bywa ukrywany, dlatego pozornie poszczególne ogniwa wypełniają wszystkie swoje nominalne funkcje. Prowadzi to do stanu podwójnego uporządkowania organów centralnych: rzeczywistego i oficjalnego. Podwójne uporządkowanie nie przestaje być wistocie stanem nieładu.

Stan ten wykazuje wyraźną trwałość. Rzeczywisty podział kompetencji nie może otrzymać statusu formalno-prawnego. Próby w tym kierunku nie spotkałyby się z dobrym przyjęciem przez społeczeństwo. Z kolei ogniwa Centrum wyposażone w największą władzę, nie są skłonne do zgody na ograniczenie jej przez dostosowanie rzeczywistego porządku w Centrum do porządku formalno-prawnego. Wytwarza to impas, wyrastający się w utrwaleniu podwójnego uporządkowania.

Rozbieżność między rzeczywistym a formalno-prawnym podziałem kompetencji w Centrum, może być większa lub mniejsza. Im jest większa, tym mniejszy jest stopień wykonywania przez ogniwa Centrum ich nominalnych funkcji. Powstałe luki wypełniane są przez działanie pozorne i ceremonialne. Wzrost tych ostatnich może więc być uważany za wskaźnik niewykonywania przez instytucje zadań, do których są formalnie powołane.

Opisany wyżej zjawiskom towarzyszy utarta już praktyka, równie mało znana i analizowana, układania stosunków interpersonalnych między ludźmi zajmującymi pozycje w różnych ogniwach władzy.

Istnieją wzajemne przepływy kadrowe między aparatem politycznym, menedżerskim i administracyjnym, przeplatanie się i nakładanie - 60% dyrektorów i zakładów jest członkami Instancji partyjnych; częste zaś obezadanie stanowisk w różnych ogniwach władzy oparte jest na istnieniu grup koleżeńskich. Przychodzenie i odchodzenie z aparatu władzy związane jest z utrzymaniem się lub nie owej grupy, gdzie jeden chroni drugiego.

Stosunki między aparatem partyjnym i aparatem administracyjno-gospodarczym układają się tak, że aparat partyjny, mający nad nim władzę, realizuje je poprzez polecenia i dyrektywy, od

politycznych aż do prywatnych /protekcja przy zatrudnianiu kogoś itd./, ale musi chronić działania swych "podwładnych", oni zaś z ogromną dozą uciejności menawrują swymi zwierzchnikami z aparatu, używając ich to jako "parasoli", to jako "bronie wyłomowej" dla utworzenia drogi swym przedsięwzięciom. Stwierdzenie to nie ma charakteru oceny; ludzie odgrywający rolę zachodzące na siebie muszą się jakoś ze sobą układać" - opisuje ten układ respondent nr 37.

Stosunki w tym układzie nie są zdefiniowane żadną pragmatyką służbową; zależą od ułożenia, pozycji i wpływu danyh partnerów.

Za tendencją wzrastającą część respondentów uważa dalszy wzrost organów egzekutywy. Respondent nr 36 następująco wyjaśnia tę perspektywę:

"XX-wieczny potężny rozwój gospodarczy doprowadził w sposób naturalny do ogromnej przewagi egzekutywy w we wszelkich systemach władzy; jest to konsekwencja samego rozwoju - rozwój to "zadanie", które trzeba realizować, a nie działalność ciągła maszyny biurokratycznej. Jednakże ta przewaga egzekutywy, która u nas osiągnęła skrajne nasilenie, obraca struktury władzy w systemy feudalne, i to bynajmniej nie tylko u nas; jest to aktualnie najcięższa choroba szeregu wielkich korporacji świata kapitalistycznego".

Organy przedstawicielskie nie spełniają w rezultacie u nas żadnych funkcji, ani reprezentacji ani nawet instrumentu kontrolnego wobec agend wykonawczych. O ile status posła jest w sensie prestiżu osobistego dość wysoki /np. ministrowi ani żadnemu innemu urzędnikowi agend centralnych nie wypade przyjąć posła/, radnych z reguły traktuje się gorzej, niżeli urzędników wojewody, lub odpowiednio, naczelnika gminy. Przewodniczenie wojewódzkiej rady narodowej przez pierwszego sekretarza komitetu wojewódzkiego partii w niczym nie podnosi jej rangi, ponieważ sekretarstwo nie funkcja przewodniczącego gwarantuje władzę, zaś udział w pracach rady traktuje on jako "serwitut na rzecz demokracji". Wojewoda i naczelnik gminy zostali wręcz w sposób formalny niezależni od rad, skoro cianują ich wyższe agendy administracyjne; nawet urzędnik podległy wojewodzie lub naczelnikowi nie odczuwa najmniejszej zależności od swej rady. "W manipulacji

i zarządzaniu sprawami państwa poza tradycyjnie pojętymi i formalnie traktowanymi organami przedstawicielskimi..."

Wobec braku sprawnego systemu kontroli zgodności decyzji administracyjnych z ustawami, rozwinęły się inne środki kontroli administracji: listy i zażalenia do instancji partyjnych czy interwencje pracy, niesięgające zresztą powyżej niższych terenowych ogniw władzy - często i tu zresztą mało skuteczne.

Obok zjawisk bezkarnego naruszania i nieprzestrzegania prawa, negatywnych w odczuciu opinii publicznej, rozkład systemu prawnego, a więc brak porządku prawnego, rodzi zjawiska naruszania i nieprzestrzegania przepisów oceniane przez opinię publiczną i same władze jako uzasadnione; władza topiąc się wśród chaosu zbędnych lub źle pomyślanych przepisów musi tolerować ich praktyczną erozję, co prowadzi do ogólnego, omówionego już w poprzednim rozdziale poczucia względności wymagań prawa i do nawyku nieliczenia się z przepisami. Teza o dziedzictwie kulturowym braku pozanonowania prawa, pozostałym z czasów niewoli, kiedy prawo stanowił zaborca lub okupant, znajduje tylko ograniczone potwierdzenie w świetle badań i wiedzy potocznej - prawa w Polsce nie szanują przede wszystkim ci, którzy je stanowią.

Chaos w dziedzinie prawa zachęca z jednej strony do nadużyć, a z drugiej czyni koniecznym zaangażowanie organów ścigania tam, gdzie wystarczyłyby posunięcia administracyjno-ekonomiczne. Przy braku bowiem sprawnego systemu z kontroli w gospodarce i braku sprzężeń korektywnych samoczynnie ograniczających anachia, funkcje te musi przejąć aparat ścigania. Zwraca się na to od lat uwagę w wielu wystąpieniach prokuratorskich i protokołach pokontrolnych NIK-u, niestety, bez skutku. Życie społeczne Polski znawreszcie całą sferę działań pozaprawnych aparatu władzy, nieuregulowanych żadnymi w ogóle przepisami /do takich należy m.in. funkcjonowanie cenzury, która dokonuje arbitralnych, przed nikim niezaskarżalnych ingerencji, czasem bez prawa poinformowania autora o przyczynie ingerencji; przedmiot ochrony cenzury i nie zależy przy tym od samej cenzury, wielokrotnie obejmuje interesy osobiste prominentnych postaci z aparatu władzy.

Aparat milicji jest de facto na wszystkich swoich szczeblach podporządkowany równoległym instancjom partyjnym; ma to chronić system władzy przed nawrotem sytuacji, w której samodzielnym aparatem policji politycznej się zdominował partię. Prowadzi to

Sejsem czy też innymi organami przedstawicielskimi - zwraca uwagę respondent nr 36 - lekceważy się wszelkie imponderabilia, tak w Polsce istotne; kiedy w roku 1976 Sejm z dnia na dzień zaczął głosować jednogłośnie za wnioskami diametralnie ze sobą sprzecznymi, "utracił twarz", w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości co do jego prawdziwej roli. Do opinii publicznej nie przedostają się natomiast żadne wiadomości o autentycznych dyskusjach na forum danego klubu poselskiego o sporach w komisjach; opinii publicznej nie wiadomo też nic o wieloletnim systematycznym blokowaniu przez Sejm projektów różnych szkodliwych społecznie ustaw. Jest to jednak wszystko, na co Sejm może się zdobyć. Nawet jego formalne prerogatywy, nie pozostawiają złudzeń, co do roli przybudówki, jaką mu przypisano".

Całkowicie zniszczone konstytucyjnie podporządkowane Prezesowi Rady Ministrów wyspecjalizowany aparat, podległy Najwyższej Izbie Kontroli, Cerobku NIK nie da się w żaden sposób zakwalifikować jednoznacznie; badając zgodność działania jednostek administracyjnych i gospodarczych z przepisami, aparat NIK musiał często opierać się w swych analizach na normach wielokrotnie nieaktualnych, czasem wręcz absurdalnych; formalizm zaleceń pokontrolnych odbierał cenną praktyczną wartość z nich. Jednakże względnie samodzielne i niezależne funkcjonowanie aparatu NIK hamowało w dużym stopniu skłonność do nadużyć; aparat NIK cieszył się opinią w zasadzie nieprzekupnego i niepodatnego na manipulację polityczną. Konstytucyjna zmiana roku 1976, przed którą ostrzegali prawnicy polscy, spowodowała aparat NIK do pozycji kolejnej przybudówki.

Sposób funkcjonowania prawa

Uspokajająca zmiana w statucie NIK ukoronowała tylko emancypację administracji spod wszelkiej praktycznej kontroli. Respondent nr 46 ujął to lapidarnie: "... brak sądowej lub innej tego typu kontroli nad legalnością działania administracji i nad przestrzeganie i wykonywanie Konstytucji m.in. w zakresie ochrony praw i wolności obywatelskich, brak środków technicznych materialnych, organizacyjnych, wreszcie ludzkich do sprawowania kontroli przez Sejm, a nawet pozbawienie go tych środków /sprawa NIK-u/. Brak znanych i rozwijanych od wielu lat gdzie indziej instytucji demokracji bezpośredniej. Brak efektywnie działającego systemu współdziałania organizacji i obywateli w rządzeniu,

47

Jednak z kolei do manipulowania silicyjnym aparatem ścigania w sposób odpowiadający doraźnym potrzebom chwili /nie tylko natury politycznej/. Jednocześnie rozszerzona nieopomiarnie balaganem prawnym sfera koniecznej aktywności aparatu ścigania w gospodarce doprowadziła z ten aparat do liczebności właściwej proporcjami państwa policyjnymu.

Niestety, nastąpiło wyraźne osłabienie rozwiniętego po roku 1956 nadzoru nad aparatem ścigania. Powołane do sprawowania tego nadzoru urzędy prokuratorskie są dziś znacznie osłabioną pozycją w stosunku do aparatu, który miałby nadzorować, a szczególnie wobec służby bezpieczeństwa. Wobec braku rzeczywistej kontroli nad aparatem policyjnym, rozwinęła się przestępczość w całym środowisku tegoż aparatu od ciągnięcia zysków materialnych z wykonywania swej władzy /sprawa Matejowskiego z jednej, wysuszenie żądówek przez ściganie drogową z drugiej strony/. aż po coraz częstsze rebunki i pobicia ze strony funkcjonariuszy MO. Aparat ścigania jako całość próbuje się dystansować od tych zjawisk, jednakże wydarzenia notowane nie tylko przy okazji napięć politycznych /jak w roku 1976/ świadczą że i on dość łatwo ucieka się do przemocy.

Służby porządku publicznego ze swej strony nie wykształciły żadnego kodeksu moralnego wobec społeczeństwa; oceniane są przez cień wyłącznie wedle swej dyspozycyjności w stosunku do władz politycznych. Jeżeli spotyka się tu, wcale nierzadko, postawy szacunku dla prawa i własnej funkcji społecznej, jest to wyłącznie kwestią dobrej woli samych zainteresowanych.

Niewiele korzystniej prezentuje się w oczach społeczeństwa obraz wymiaru sprawiedliwości. Rzutuje nań m.in. przyjęta w latach siedemdziesiątych polityka karna. Zaczęła ona, jako zasada, preferować ciężkie wyroki nawet w sprawach drobnych, pomimo, że przestępczość w Polsce wzrastała; budziło to i budzi wątpliwości wielu prawników, których zdaniem raczej konsekwencja w ściganiu przestępstw okazuje się skuteczną, nie zaś wysoka represyjność prawa. W połowie dziesięciolecia pod względem liczby uwięzionych na 100 tysięcy mieszkańców Polska była mniej więcej na poziomie USA, kraju o wyższej przestępczości, a powyżej - często znacznie - bardzo wielu krajów europejskich, co nie znajdowało uzasadnienia w sytuacji społecznej.

42

Wymiar sprawiedliwości, przez długielata bardzo źle opłacony, zależny co do pełnionych stanowisk od decyzji władz politycznych, podległy ich dyrektywom i manipulacji, stale przeciążony nadmierną ilością spraw, stara się jednak na ogół wypełniać owe funkcje w sposób godny akceptacji społecznej - mimo braku dostatecznych budżetów w tym kierunku; narzeka sędziów szczególnie podatnych na naciski ze strony aparatu partyjno-administracyjnego cieszą się złą sprawą we własnym środowisku zawodowym. Niestety, podatność na te naciski nie maleje. Okres represji po wydarzeniach czerwca 1976 wykazał, że bardzo łatwo wrócić w Polsce do naciąganych procedur o charakterze w istocie politycznym przy wywarciu odpowiedniego nacisku na sądy.

Ponieważ w Polsce nie ma praktycznie więziń politycznych, ujawnione zjawiska w toku pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości jawią się obywatelom jako zjawiska polityczne. Podobny charakter przypisuje się niedostatkom systemu prawnego. Nie z innych przyczyn - wedle opinii społecznych - uprawnienia obrońcy w procesie karnym, jego prawa ingerencji w tok śledztwa choć stanowi pozytywne novum w polskim Kodeksie Karnym, zostały ograniczone i uzależnione od decyzji organów ścigania, nie zapewniając podejrzанemu dostatecznej ochrony w tym okresie. Z tych samych też przyczyn budzi zastrzeżenia ustanowiony w latach 70-ych Kodeks Pracy, który szkolnictwem usunął poważne nierówności w uprawnieniach różnych grup zatrudnionych, to jednak nie gwarantuje pracownikom partnerskich stosunków z pracodawcą.

Mimo to wszystkie negatywne zjawiska sądownictwa nie uległy całkowitemu, jasnemu rozkładowi, powodowanemu przez korupcję i naciski ze strony władz politycznych. Jeśli respondentzi nie formułują opinii całkowicie dyskwalifikujących, trudno jednak nie podkreślić z drugiej strony, że rozkład, ich zdaniem, postępuje wyraźnie - stopień manipulowania jest różny w różnych sferach, miejscowościach i sprawach, ale, co najaznaczliwsze, wazodż w nawyku obu stron, stał się utartą i codzienną praktyką, niłego nie szokującą: informacje prasowe nie kryją nawet, że sądownictwo odbywając narady nad wcielaniem w życie zaleceń kolejnego planu KC, ^{partii} budzi wątpliwości opinii publicznej, czy w ogóle panięta się o zasadzie niezawisłości sądów.

Zaniechanie ścigania w stosunku do osób uprzywilejowanych ostrzejsze represjonowanie osób, których nie stać na kwalifikowaną obronę, wszystko to przybrało charakter masowy. Sumując: ani aparat ścigania, ani wyśiar sprawiedliwości nie spełniają swych funkcji w naszym systemie państwowym w sposób zadowalający, ani obywatelskiego poczucia praworządności, ani elementarnych potrzeb samego systemu.

Sposób funkcjonowania grup interesów

Rzeczywistość społeczna nie toleruje próżni. Wobeczaniku sprawnego działania mechanizmów prawnoustrojowych, wyjątkowe znaczenie uzyskały - szczególnie w latach 70-ych, choć istniały i poprzednio - rozmaite grupy interesu, zwłaszcza w systemie władzy. Typowym przykładem mogą być tu grupy o charakterze lobby przemysłowego, które wyrosły w warunkach rozkładu systemu kierowania gospodarką /o czym dalej/. Branże, kombinaty, zakłady pracy poprzez forsowanie np. cen nowości dbają o swe interesy, o premia dla załóg, dzięki którym uzyskują spokój i stabilność, o dopływ deficytowej sily roboczej itd. Płaci pojedynczy klient, który w Polsce nie ma dotychczasowego lobby w postaci ruchu obrony konsumenta.

W naszym istnieniu lobby przemysłowych nie byłoby nie zdrowego, nie są one żadną naszą specyfiką, o czym świadczy nawet zapożyczona nazwa. Ale u nas ich siła przebicia uzależniona jest często nie od ich rzeczywistej wartości i znaczenia w gospodarce, lecz od panującego dogmatu bądź od aktualnych wyobrażeń kierownictwa partii i państwa o nowoczesności i postępie, czy od przypadkowych powiązań personalnych. A więc, w myśl dogmatu, którego anachroniczność została wielokrotnie wykazana i nawet przyznana, wiadomo z góry, że niektóre lobby z przemysłów ciężkiego i maszynowego mają większą siłę przebicia, niż te z lekkiego, spożywczego czy np. farmaceutycznego, co wpływa nader często w sposób decydujący na rozdział środków - w tym dewizowych - między te gałęzie.

Czasami ocena jest trudna, jak w przypadku lobby górniczego. W okresie dla węgla w Polsce ciężkim lobby to potrafiło obronić przemysł wydobywczy przed zgubnymi tendencjami likwidatorakimi. Z drugiej strony, będąc dziś silniejszym, potrafi narzucić nie

zawsze uzasadnione ekonomicznie, niedostatecznie przygotowaną technicznie rozbudowę ośrodków wydobywczych, stale przy tym zabierając dobrą ziemię orną rolnictwu, które nie ma swą silną grupę interesu.

Z dotychczasowych wywodów mogło by wynikać, że problem sprowadza się do lobby w przemyśle i gry między resortami czy resortami. Wcale tak nie jest.

Istnieją np. lobby regionalne, które w historii 35-letniego odgrywały bardzo różną rolę: potrafiły nie wykonać dyrektyw centralnego decydenta, co było czasem nawet słuszne merytorycznie, ale zawsze świadczyło o schorzeniu systemu, potrafiły preferować inwestycje - znów czasem, rzeczywiście dla regionu niezbędne, ale często też nieuzasadnione z punktu widzenia gospodarki narodowej, a niokiedy noszące czyste prestiżowy charakter.

Partia rządząca - PZPR - jak zazwyczaj partie polityczne, nie jest jednolitą grupą interesów. Wprost przeciwnie, jako monopolista władzy rozrywana jest tym bardziej i od dawna przez zwalczające się grupy nacisku czy interesów, sekcjach z kolei popierała grup poza partią i różnych lobby.

Ozwiąże, choć sytuacja wydaje się nie wyraźna, niż na przykład w 1968, PZPR też nie jest jednolita - istnieją widoczne tarcia i symptomy walki wewnętrznej, o czym wspomnieliśmy w rozdziale poprzednim.

Istnienie grup interesu w Polsce jest - jak zazwyczaj - zjawiskiem naturalnym i dlatego nie podlegającym jednoznacznej ocenie negatywnej czy pozytywnej. Jak już powiedzieliśmy, wypełniające one u nas pewną próżnię prawną-ustrojową. Mogą one odegrać różną rolę, także dodatnią. Ale przy wspomnianej już przekrocznej niejawności życia politycznego, mogą też stanowić poważne niebezpieczeństwo.

Specyficzne funkcjonowanie gospodarki

Schorzenia o charakterze szczególnym dotknęły naszą gospodarkę. Jej obecną sytuację przedstawia w swych rozważaniach "w telegraficznym skrócie", jak to określili, respondent nr 34:

"Nasz wielki skok" z początku obecnej dekady, pozostawił po sobie głębiej niż w przeszłości dysproporcje między działkami

45

i gałęziach gospodarki. Jest to wielki ciężar. "wąskie gardła" nie pozwalają bowiem w odpowiednim stopniu wykorzystać rozbudowanego i znacznie unowocześnianego potencjału gospodarczego. Odcięta jest przy tym możliwość wypełnienia istniejących luk w zaopatrzeniu, wzmożony import. Na odwrót, wzrost importu musi być hamowany. Jest to rezultat zaciągania kredytów zagranicznych w oderwaniu od wydolności eksportowej gospodarki i lokowania ich w dziedzinach importochłonnych. Wynikła stąd perspektywa wieloletnich napięć w bilansie płatniczym. Dysproporcje obniżyły ogólną efektywność całej gospodarki, a zjawiska klującego w oczy samotraktowa bardzo się rozprzestrzeniły.

Kreowanie dochodów pieniężnych bez związku ze skalą i strukturą inwestycji, zdezorganizowało rynek konsumpcyjny. Ludność stała się rozdrażniona tym razem ... przez niekończące się pasmo bolączek. Mają one różne znaczenie, ale dotyczą obywatela wszędzie: w środkach komunikacji, w sklepach, w zakładach pracy, w szpitalach i w urzędach.

Dotychczasowe przedsięwzięcia władz, zacierające do wyjścia z przedstawionej sytuacji, nie wróżą powodzenia. Zmiana programu gospodarczego w postaci głównego "manewru" nie powiedziała się. Świadczą o tym wyniki planów gospodarczych, niekorzystnie odbiegające od przyjętych budżetów. Lawina nerwowych, doraźnych poleceń i restrykcji, powiększa tylko chaos, ponieważ nie jest i nie może być wewnętrznie spójna. Wobec niepowodzeń tych kroków, apel o powszechną oszczędność nie trafiają do przekonania jako droga wyjścia z trudności.

Kryzys systemu kierowania gospodarką jest czymś oczywistym dla wszystkich /bez wyjątku/ uczestników ankiety: posłużmy się dla odzwierciedlenia tych opinii cytatem z wypowiedzi nr 16:

"System kierowania gospodarką nie sprostał wymaganiom przyśpieszonego wzrostu. Jest niepojęte, jak w gospodarce planowej i scentralizowanej może dochodzić corocznie do przekraczania planów inwestycyjnych, do zbędnych lub przedwczesnych zakupów zagranicznych wyposażenia fabryk, niepotrzebnych licencji - o czym donoszą sprawozdania rządowe i prasa codzienna. Jest niepojęte jak może dojść do tego, że zadanie uruchomienia wywozu towarów z portów przejąmuje na siebie telewizja, wobec której dyrektorzy okręgów PKP i PKS podejmują zobowiązania i tłumaczą się z ich

realizacji. Prasa na każdym niemal kroku przynosi informacje o rozmaitych absurdach - łatwych do usunięcia, po czym wszystko pozostaje bez zmiany...

Kierownictwo administracyjne poszczególnych dziedzin przestało jakby reagować na bodźce zewnętrzne i okazuje się niezdolne do korygowania swoich decyzji".

"Cheruję szczególnie wszystkie elementy systemu kierowania - przede wszystkim 16. - Planowanie przestało zasługiwać na nazwę planowania, koordynacja jest nieosiągalna, kontrole wykonania stała się zupełną iluzją".

Uzupełnia tę diagnozę respondent nr 4, wskazując na zjawisko swoistego samoczynnego pogłębienia się chaosu:

"System zarządzania jest wysoce zburokratyzowany i ma tendencje do tworzenia nonopoli w ramach których, przez stałe podwyżki cen, można wyrobić wskaźniki wartościowe planu bez rzeczywistego zwiększenia produkcji, dostosowania asortymentu do potrzeb rynku, podniesienia jakości. System ten nie jest reformowany. Reformy WCO-owska została tak pokieroszowana, że nawet nie można ocenić jej efektów.

Natomiast system jest w olbrzymim stopniu reorganizowany. Tak np. przed paroma laty zlikwidowano drobną wytwórczość, wcielając zakłady przemysłu terenowego do zjednoczeń przemysłu kluczowego, aby obecnie odkryć potrzebę istnienia drobnego przemysłu. Ze szczególną nonchalancją, lekceważąc wszelkie statuty i rozządki, co pewien czas przeprowadza się reorganizację spółdzielczości".

Jedynym lekarstwem, jakie system kierowania znajduje dla stanu niewydolności gospodarki, jego samego nie dotyczy /zaśada "nie-winności systemu", jak to określił respondent nr 37/. Są to lekarstwa dwojakiego rodzaju, wedle wspólnej wypowiedzi respondentów nr 42 i nr 43:

"- po pierwsze: działanie za pomocą speli, hasła i nawoływania, które jak wykazuje praktyka, jest bardzo mało skuteczne i nie może zapewnić spójności działania. Przykładem może być realizacja chwytnego hasła preferowanie produkcji rynkowej. Odbywa się ona: kosztem pozostałej, dezorganizując kooperację między przedsiębiorcami, jak również zapotrzenie inwestycji i wostatecznym rachunku zamiast zwiększać produkcję rynkową, często wpływa na jej zaniejazanie;

47

- po drugie: rozwijanie systemu polegającego na powożeniu wdrażaniu drobiazgowych norm i nakazów oraz na wyegzaltowaniu totalnej dyscypliny w ich przestrzeganiu. Szkopuł jednak polega na tym, że współczesna gospodarka jest organizmem zbyt już skomplikowanym, aby można było nią kierować drogą wydawania znacznej ilości szczegółowych dyspozycji z jednego centralnego ośrodka. Doświadczenia historyczne uczy, że w określonych warunkach można nakazami i dyscypliną wymusić wysokie przyrosty produkcji na określonych odcinkach /między innymi przez priorytety we rozdzielnictwie/, nie można jednak wymusić wysokiej efektywności w całej gospodarce, a szczególnie nie można wymusić wysokiej jakości, która ma tak podstawowe znaczenie dla naszego eksportu"

"Słabość i niska skuteczność stosowanych metod... - pisze respondent nr 34 - wynika z ich powierzchowności. Jest to jakby objawowe leczenie choroby, bez sięgania do jej przyczyn. Sposób przygotowywania i podejmowania ważnych dla gospodarki decyzji jest taki sam jak ten, który doprowadził do obecnych trudności. Także system transformacji polityki gospodarczej na programy działań przedsiębiorstw nie uległ żadnym istotnym zmianom. Jest to od dawna i niemal powszechnie krytykowany system administracyjnego zarządzania gospodarką. Mimo ekonomiczno-financejnej ornamentyki w jaki został przybrany, nie stracił on swego administracyjnego charakteru".

Respondent nr 36 jednej z przyczyn takich kierunków działań dopatruje się w "dyrektorskiej mentalności" kierowników gospodarki narodowej:

"Z wyjątkiem niewielu osób wszyscy prawie kolejni kierownicy gospodarki polskiej w ciągu ostatnich trzydziestu lat traktowali ją niby jedną wielką fabrykę, której czuli się dyrektorami. Ich ambicją, jak rozumien, było i jest nie tylko uchronić, ale odgrywać rzeczywiście rolę dobrych, troskliwych gospodarzy, którzy mają w ręku szeregółu i nie szepędzą czasu na osobiste wykonywanie nadzoru. Mentalność taką reprezentowali nie tylko ludzie, którzy mieli, jak w pierwszych latach, skąpe doświadczenie organizacyjne, ale także ci, którzy na wyższych uczelniach przechodzili kurs organizacji i ci, którzy robili wrażenie obznajomionych z nowoczesną literaturą fachową poświęconą sztuce zarządzania. Trzeba by głębszych studiów, by wyjątnie, na ile "dyrektorską mentalność" kierowników naszej gospodarki określał system kierowania, na ile zaś potrzeba samorealizacji i próżności, którą zaspokaja

dyrektorski tryb "własnoręcznego" wykonywania władzy; dość, że kierownicy naszej gospodarki z upodobaniem i zapałem poświęcają czas szczegółom, natomiast z reguły nie umieją zorganizować i prowadzić pracy Centrum. Jest to niekoleżęca się emotorazczyzna i ciągła inproinizacja, brakuje rutyn dla najprostszych, powtarzających się czynności".

Miarę skandalu osiągnął bałagan w planowaniu rozwoju. "Jest to jedyne dziedzina, w której system scentralizowany może dokonać wadoweje walory i właśnie w niej doszło do najbardziej dramatycznej w skutkach kompromitacji - podkreśla ten sam respondent. - Bilansowanie potrzeb energetycznych i przewozowych z rozwojem produkcji należy do zabiegów najprostszych w planowaniu i tego właśnie kierownikiem naszej gospodarki nie udało się zrobić. Planowanie inwestycji powinno było po latach doświadczeń stać się specjalnością nieledwia profesjonalną gospodarki socjalistycznej i właśnie tu poniosła ona swoje najcięższe klęski o wieloletnich następstwach".

"Wielokrotnie zwracali uwagę specjaliści od zarządzania, że brakuje metodyki dla planowania i analizy realizacji niezrealizalnych liczbowo celów gospodarczo /takimi są z reguły cele społeczne, takie jak zdrowotność, dostęp do kultury itd./, że brakuje metodyki scalającej planowanie rzeczowe z budżetowym, że nie gromadzi się danych i nie bada przebiegu procesów inwestycyjnych, tak by na ich podstawie można było przewidywać przebieg dalszych, że stąd nie są i sposobu na zbilansowanie autentycznych wymagań finansowych, rzeczowych i kadrowych jakiegokolwiek planu inwestycyjnego. "Cykliczność rozpadów planów inwestycyjnych w trzecim roku każdej pięcioletki - poutuje respondent nr 37 - bierze się stąd, że za każdym razem decydenci na jej początku są przekonani, że t e r a z oparli się na niarygodnych przesłankach. Za każdym razem bilans środków pęka, rozpętując szaleństwo korektur, które zakreśla środki już zainwestowane i koncentruje bezplanowo nadmiary mocy wykonawczych tam, gdzie przy dobrej organizacji wystarczyłoby 50-60% /przykład: huta "Katowice"/.

Częściowym usprawiedliwieniem /jeśli można to przyjąć jako usprawiedliwienie dla osób, które kierują gospodarką/, jest niedobór informacji. Jednakże ukrywanie i zniekształcanie informacj,

49

cji zostało wbudowane w system" - na co zwraca uwagę ten sam respondent. "System nie nagradza lecz przeciwnie, karze za prawdę. Obieg informacji blokowany jest przez wszystkie działające siły i wszystkie mechanizmy naszej gospodarki. Centrum sądzi, że dysponuje monopolami informacji, tymczasem, dysponuje monopolami tylko tych informacji, które źródłem informacji opłaca się podać. Nikt nie wie, ile czego w kraju mamy naprawdę; ani obrabiarek, ani obrotowych hakterów, ani szynnych maszyn budowlanych, ani walców powierzchni produkcyjnych; ani rzeczywiście wydobytego węgla; ani maszyn drukarskich całej poligrafii; nie ma pełnego opisu zakupionych licencji /nie mówię o analizie celowości zakupu/, nie ma też najprostszego katalogu ofertowego, informującego, co kto w naszej gospodarce podjąłby się produkować, gdyby to u niego zadecydowano, nie wiadomo nawet, co kto naprawdę produkuje, bo wicea próby wydzwaniania informatorów tego typu okazały się sprzeczne z interesami samych producentów".

System finansowania przedsiębiorstw zniekształca bieżące planowanie produkcji. Po pierwsze, nie planuje jej sam producent, lecz zostaje wsontowany do taczonej ponad nim "gry o plan"; po drugie, produkuje dla planu, nie po to, aby swą produkcję sprzedać. Z kolei samo "planowanie jest w stosunku do jednostek gospodarczych nadmiernie szczegółowe i ogranicza możliwości dostosowania produkcji do potrzeb rynku" - przyponina respondent n 4, dyspuansuj cytując dalej fragment wywiadu z wicedyrektorem Fabryki Tarcz Œciernych /"Zycie Gospodarcze", 25.03.79/:

"...ja muszę robić nie tylko narzędzia, także wskaźniki... ukłonięnie asortymentowe produkcji tak, aby pogodzić wszystkie obowiązujące mnie dyrektywy: dyrektywę wartościowości sprzedaży ogółem i w przeliczeniu na jednego zatrudnionego, relację przyrostu średniej płacy do wydajności pracy, udział eksperta, udział kosztów, wielkość okumulacji itp. To czynność, przy której zaprojektowanie nowej rodziny narzędzi wydaje się igraszką.

Badania Janusza Beksiaka i Urszuli Libury /"Równowaga gospodarcza w socjalizmie"/ potwierdziły obserwacje specjalistów od organizacji: system finansowania przedsiębiorstwa "nakreca" koszty własne. Nie tylko nie skłania do ich obniżania, lecz w wielu przypadkach /wskaźniki przerobu/, promiuje ich wzrost. Koszty własnego gospodarstwa poznaje system koordynacji centralnej - instytucja rozdzielników oraz mechaniczne stosowa-

na nakazy lub zakazy. Stal z hut śląskich jedzie do zakładów przemysłowych w Zagłębiu Staropolskim; podobne mechanizmy dotyczą produkcji rynkowej - przechodzi ona z reguły przez magazyny central handlowych, blokując powierzchnie i zwielokrotniając przewozy. To samo spotyka buty, które centrala rozdziela między sklepy niezależnie od popytu na dane obuwie w danej miejscowości, i to samo księżki - jak ukazał "Report w sprawie księżki" opracowany przez POP przy Oddziale Warszawskim Związku Literatów Polskich; księżki, które przy ich deficycie z góry mają zapewniony zbyt /a więc bezpośredni adres placówki detalicznej/ odbywają podróż z drukarni do centralnych magazynów "Składnicy Księgarskiej", następnie stamtąd, po przepakowaniu, do magazynów wojewódzkich i dopiero z nich do księgarni.

Trudno ustalić nawet, jaki procent przewozów kolejowych jest zupełnie zbędny /specjaliści oceniają, że 30-40%, skoro np. przedsiębiorstwa budowlane muszą prowadzić kruszywa i inne materiały budowlane z odległości co najmniej 100 km choćby złota były pod baktem; stało się tak w następstwie decyzji, która zakazała kolei przyjmować ładunki masowe dla przewozów krótkich niż 100 km.

Pomaga kosztu własnerównież i nieprawidłowa struktura zatrudnienia. System finansowania przedsiębiorstw i rozbudowane procedury planistyczno-sprawozdawcze owocują rozrostem biurokracji. Klasycznym przykładem może być tutaj system skupu, zaopatrzenia w i handlu. Mało pracowników w magazynach hurtowni i za ladami sklepów, natomiast wielu za biurkami; koszty własne aparatu skupu, zaopatrzenia i handlu są zdumiewająco wysokie przy relatywnie bardzo niskiej cenie pracy ludzkiej, ale łatwe to zrozumieć, kiedy zważymy, jaki bagaż biurokratycznego zatrudnienia dawała na swych barkach szeregowy pracownik hurtowni czy sklepu.

Nit o wyższości wielkich zakładów przemysłowych i historycznej konieczności likwidacji małych, doprowadziła do koncentracji /prawa, że często organizacyjnej, a nie produkcyjnej/ przemyśłu która przewyższa to, co spotykamy w krajach znacznie bardziej od nas rozwiniętych. Porównanie z obu krajami niemieckimi wykazuje, że o ile w 1975 r. w Polsce zakłady do 100 osób stanowiły 11,3% wszystkich przedsiębiorstw i zatrudniały 0,7% siły roboczej, to w tym samym czasie w NRD odpowiednie procenty

51

wynosiły 61,5% i 7,1%, a w RFN - 86,0 i 19,7%. W tych liczbach ukrywa się i nasz niedorozwój usług - niedostatek drobnych warsztatów rzemieślniczych usługowych, niedorozwój sieci handlowej, a także brak produkcji pomocniczej rozwijanej przez te warsztaty /w rezultacie czego eprowadza się, bywa, proste normalia i detale z... Japonii/. Przeważa kluczowy ze swym garbem biurokratycznym, paralizującą drobną wytwórczość, zablokował jednocześnie i rozwój innowacji.

Niesprawność organizacyjna i nieudolność zarządzenia gospodarką uderzają we wszystkich obywateli, jako odbiorców i konsumentów; w niektórych podwójnie, jako producentów. Obserwujemy w przemyśle zastrzeżenie się chronicznych schorzeń polskiego przemysłu, jak nierytmiczność, jak - na przemian - to przestoje to gonienie planu, co powoduje wzrost godzin nadliczbowych, prace w niedziele i święta. Wiele tych poczynań nosi charakter wyzysku siły roboczej. Widać się strajki rewindykacyjne. Wszystko to wpływa na spadek wydajności pracy.

Zjawiska powyższe mają także pewne źródła w sytuacji między narodowej; nie tylko u nas nie przewidziano rozmiarów i trwałość recesji na Zachodzie, skąd importowaliśmy urządzenia, technologie i niektóre surowce - dla odnowienia bazy naszego przemysłu. Ten postępowanie obróciło się przeciwko nam i przestoje są często wynikiem braku importowanych materiałów i części zamiennych. To wszystko, jak również ostatnia zima, która spowodowała klęskę energetyki i transportu, nie zwalnia nikogo od odpowiedzialności za popełnione błędy, o których mówiliśmy wyżej.

Wyżej przedstawiony obraz systemu kierowania gospodarką rob wrzenie przytkaczające, jednakże zawiera on pewien ukryty slogan optykizmu - za tymi wszystkimi anachronicznymi i niesprawnymi strukturami i mechanizmami stoją co najwyżej nawyki oraz interesy; nie bronią ich żadne racje ideologiczne. Przeciwnie, krytyka może im nawet aplikować zarzuty doktrynalne, wychodzące z obrony podstawowych pryncypiów ustroju.

Inaczej wygląda sprawa kierowania produkcją rolną. Jest ona w Polsce obciążona z punktu widzenia dogmatów ideologicznych grzechem pierwotnym - utrzymaniem struktury własności, przy której 75% gruntów znajduje się w rękach prywatnych. Obecność oddziaływania tych dogmatów - zauważają zgodnie respondenci - blednie siła wszelkich racji, wyanutych z realnej analizy faktów; nie

liczy się groźba załamania produkcji rolnej, a w konsekwencji - kapertu do stref walut wymienialnych; nie liczą się autentyczne dane o efektywności gospodarstwa średniej własności w porównaniu z wielką; nie liczy się niebezpieczeństwo konfliktu społecznego o nieobliczalnych następstwach. Wbrew zapewnieniom i słownym deklaracjom władz obowiązuje i jest w praktyce realizowane na terenie wielu województw polityka ograniczania własności prywatnej w rolnictwie, pierwotnie znajdująca swój wyraz w administracyjnie prowadzonej kolektywizacji, obecnie - w programie pogosyryzacji. Programowi temu służyło konsekwentne ograniczenie sprzedaży ziemi chłopom, ograniczenie dzierżaw, z drugiej strony - środki inwestycyjne w PGR-y w drastycznej dysproporcji do produkcji przemyślowej na rzecz rolnictwa indywidualnego.

"Fodajrzewas - piasek respondent nr 36 - te za racjami ideologicznymi kryje się ta sama "dyrektorska mentalność" w kierowaniu gospodarką. Chciałoby się być dyrygować rolnictwem tak samo jak przemysłem, tymi samymi metodami, z tym samym poczuciem władzy. Ideologowie mówiąc o spółdzielczości myślą o niej serio: "Dyrektorzy" naszej gospodarki używają tego pojęcia jako zasłony dywanej. Gdyby im rzeczywiście chodziło o spółdzielczość, postaraliby się nadać spółdzielczy charakter instytucjom skupu, których pracownicy, wolni praktycznie od kontroli, przechwytyują 10-15% dochodów wsi; postaraliby się przekształcić agendy "Samopomocy Chłopskiej", w autentyczne spółdzielnie, którymi nie są; pozwoliliby rozwijać się samorządowi kółek rolniczych; popieraliby spółdzielczość niezależną, miałałoby własne środki w inwestycje i przedsiębiorstwa o uadliwej strukturze i nie zarządzane; stworzyliby miejsce dla rozwoju różnych form spółdzielczości i społecznego współdziałania wsi /np. w budownictwie/. Nie robię tego, jak z wynika z powyższego, iż prawdziwym ideałem jest po prostu taki sam model systemu kierowania, jaki kultywują wobec przemysłu".

Polityka wobec rolnictwa składa się więc z tendencji sprzecznych z sobą - tej oficjalnej, akceptującej istnienie rolnictwa indywidualnego, i tej drugiej, które je zwalcza. Pierwsza ryzykuje na powadze w okresach, gdy drugiej udało się już doprowadzić do kolejnego kryzysu w rolnictwie. Tylko "ryzykuje na powadze", co wyraża się w corocznych krakach zaradczych dla odbudowy pogłowia czy wzrostu zasiewów; nie dochodzi bowiem do przebudowania

53

i zrównoważenia polityki długofalowej, która znajduje znów swój wyraz w programie działalności przemysłu i budownictwa na rzecz gospodarki żywnościowej, w programie działalności, zawsze niedoścignutej i niedostosowanej strukturą do potrzeb rolnictwa. Dzieje się tak, bowiem wedle określenia jednego z ekonsultów, "rolnictwo jako dział gospodarki narodowej jest dzieckiem nielubianym". A szczególnie nielubiana jest gospodarka chłopska, która we wszystkich dziedzinach produkcji wykazuje większą efektywność gospodarowania, niż PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i Spółdzielnie Kółek Rolniczych. We wszystkich parametrach, nawet tam, gdzie gospodarka wielkoobszarowa może i powinna mieć zdecydowaną przewagę - a więc w produkcji roślinnej - wydajność jej jest niższa od gospodarstw indywidualnych: produkcja zbóż w PGR-ach na 1 ha gruntów ornych jest o 20-25% niższa niż w gospodarce indywidualnej - pomimo większej w tych pierwszych mechanizacji i większego zużycia nawozów sztucznych, a więc przy większych nakładach i kosztach. Dane o hodowli jaszczu pogarszają pozycję PGR. Stanowisko dla trzody chłownej jest w fermie PGR-owskiej 6 razy droższe od stanowiska w indywidualnej chlewni.

Przejmowanie i adaptacja gruntów w z Państwowego Funduszu Ziemi przez PGR-y, jest niebywale droga: 100 tysięcy złotych na hektar, w niektórych rejonach nawet więcej. Lekkomyślna forsowanie podeszczyzacji grozi wręcz katastrofą żywnościową. A tymczasem, choć państwowa gospodarka rolna niczym nie udowodniła swej wyższości, w latach 1971-75 przekazano PGR-om z Państwowego Funduszu Ziemi 10 razy więcej gruntów niż chłopom indywidualnym; dzieło się tak pomimo tego, że ekonomiści rolnictwa, różniący się między sobą poglądami w różnych kwestiach, są zdecydowanie solidarni co do tego, że racjonalną przyszłością rolnictwa mogą być tylko zdrowe i prężne gospodarstwa indywidualne - zgodnie z powszechnie funkcjonującym w Europie modelem /poza Anglią i ZSRR/.

Istnieją również obiektywne trudności przy takim wariacie - przede wszystkim natury demograficznej. Nie polska się starzeje, zmniejsza się liczba chętnych do gospodarowania na roli; zasada przejmowania gospodarstw za emerytury, mimo wszelkie błędy wykonawcze, jest słuszną. Chodzi tylko o to, komu tę ziemię przekazać. Władze ostatnio zdają się bardziej zdecydowanie przychylić do jednomyślniej opinii ekspertów, ale potencjalni, prężni producenci mogą wykazywać nieufność, pomni na 35-letnie doświadczenia.

Narunkiem rozwoju rolnictwa jest przede wszystkim dostarczenie mu środków produkcji, znajdujących się dotychczas w permanentnym deficycie.

Szczególnie zubożną okazała się dla polskiego rolnictwa gigantomania, zgodna z wyobrażeniami kierowników naszej gospodarki o postępie. Formy koncentrujące zwierzchni w liczbach nieznanym żadnym innym krajom, przyniosły kolosalne straty. Kombinaty PGR uniemożliwiły już całkowicie racjonalne i ekonomiczne gospodarowanie, doprowadzając do biurokratyzacji i samotrawstwa na skalę, którą nawet trudno zmierzyć.

Innymi słowy, również państwowa gospodarka rolna cierpi na podobne schorzenia, co reszta gospodarki uspołecznionej. Przeszłość rolno-spożywcza wykazuje zaś wszystkie składowe struktury i mechanizmy, które już opisano wyżej.

Sumując - obecny stan gospodarki polskiej nie wziął się z jednorazowych błędów, z przekroczenia granic ryzyka w woluntarystycznych decyzjach kierowników gospodarki; wziął się ze schorzeń strukturalnych, które zdolna są zniekształcić najtrafniejsze nawet zamiary i plany, blokując zarazem szansę uniknięcia i korygowania błędów.

Funkcjonowanie masowych środków przekazu

Przedstawiliśmy do tej pory podstawowe współczesne pion systemu władzy - organy przedstawicielskie, egzekutywę, sądownictwo oraz gospodarkę. Dla pełnego ujęcia należy jednak rozważyć problem masowych środków przekazu. W tradycyjnych analizach systemów władzy nie brano ich pod uwagę, ponieważ ich siła wpływów i rola społeczna nie były nigdy tak duże, jak dzisiaj; stonowią one współcześnie istotne narzędzie władzy, a zarazem swasty pion władzy w układzie równowagi wielu współczesnych systemów.

Partia kieruje masowymi środkami przekazu, jako swym narzędziem władzy, przy pomocy metod trójakiego rodzaju: primo - za pomocą i dyrektyw dotyczących kierunków polityki propagandowej, secundo, decyzji personalnych co do obsady stanowisk kierowniczych i polityki kadrowej, tertio, ograniczeń cenzuralnych i ograniczeń w polityce rozpowszechniania. Jednakże metody pierwszego i drugiego rodzaju może stosować jedynie wobec środków przekazu, podległych samej gestii; wobec różnorodnych ośrodków środowisk

katolickich, jak też wobec gazet pozostających w gestii ZSL i SO, decydującym narzędziem pozostaje dyspozycja ce do ograniczeń cenzuralnych i ograniczeń rozpowszechniania. Jednocześnie podlegające pełnej dyspozycji partii masowe środki przekazu, w kilku okresach powojennej historii Polski odgrywające rolę czynnika kontroli społecznej i źródła korektywnej informacji w gospodarce, uległy stopniowo podporządkowaniu wobec aparatu administracji i gospodarki; wpływał on przez ostatnie lata coraz szerzej też na kierunki udzielanych dyrektyw, jak na treść przepisów cenzuralnych. Ponadto aparat administracji i gospodarki systematycznie też korzystał różnymi metodami środowiska dziennikarskie. Wszystko to razem stopniowo pozbawiło większość masowych środków przekazu ich zdolności porażki; społeczne poczucie ich niewiarygodności, odwołane skurat do treści o znaczeniu politycznym sprawia, że nawet informacja prawdziwa traci w odbiorze społecznym przymiot prawdziwości, ponieważ ludzie nie zasługujący na zaufanie i nie zasługującym na w zaufanie sposobowi formułowania nikt nie wierzy. Na domiar dysponenci masowych środków przekazu w Polsce nie uświadamiają sobie jęby, że ich monopol informacji działa w sposób ograniczony. Zagraniczne środki przekazu, również publikacji wychodzących poza zasięgiem cenzury oślabia wspomniany iluzoryczny monopol, a wykształcają się też aktualnie inne formy społecznego przekazu wiedzy, oparte na kontakcie ustnym, w sumie więc i ten pier systemu władzy cheruje na analogiczne delegliwości, co pozostałe: niesprawność nieskuteczność, nieautentyczność i niezdolność do autokorekcyj.

Sposób funkcjonowania polityki społecznej

Opis struktur i mechanizmów systemu władzy nie byłby pełny, gdyby pominięć problemy polityki społecznej lat 70-ych; jej los i deformacja w ciągu tych lat można uważać za znamienne.

Ekipe, które objęło władzę po wydarzeniach grudniowych 1970 roku, przyszła do władzy z hasłem nowej polityki społecznej. Dokonano rzeczywiście, zwłaszcza w pierwszych latach, szeregu posunięć, które spotkały się przychylnym społecznym przyjęciem - do języka potocznego weszły takie określenia jak "gierkowski dodatek", "gierkowska sobota". Potem nastąpiło gwałtowne zahamowanie i wręcz zerwanie dotychczasowych tendencji, a nawet zmiana

ki, głównie ze strony menadżerów i części administracji, aby uchylić lub ograniczyć już uzyskane zdobycze, jako zbyt kosztowne lub "demoralizujące".

Zahamowaniu temu towarzyszyły inne, może bardziej jeszcze szkodliwe procesy. Nie można bowiem odwrócić polityki społecznej od problemu równości czy raczej nierówności w tymże społeczeństwie. Okres ostatniego 10-letnia stał się ostatecznie okresem rosnącej stratyfikacji narodu polskiego. Na to zjawisko tródmie zarówno ekonomiczne, jak i polityczne, a nieraz trudne je od siebie oddzielić. Lata siedemdziesiąte były dekadą szybkiego wzrostu dochodów, ale dochody te rosły najszybciej w górnych warstwach zarobkowych, co doprowadziło do rozpiętości płac jak 1:20; odbiera to ustrojowi bardzo silny atut wobec społeczeństw kapitalistycznych - atut egalitaryzmu - który stanowił zarazem jeden z celów społeczeństwa socjalistycznego. Uprzywilejowanie co do poziomu dochodów jawi się w odczuciu społecznym jako fakt polityczny. Wiadomo, że 80% dyrektorów zakładów jest członkami PZPR, a 60% członkami instancji; nierówność polityczna została prawnie usankcjonowana w poprawce do Konstytucji PRL. Z samej przynależności do PZPR nie czerpie się jeszcze korzyści. W sytuacji uprzywilejowanej społecznie znajdują się dopiero członkowie tzw. aktywu politycznego partii i stronnictw sojuszniczych oraz aparatu. Ich przywileje obejmują prawie wszystkie dziedziny życia: obejmowanie stanowisk, rzeczywiste dochody, dogodniejsze zakupy, zdrowie, oświatę, wyjazdy zagraniczne nie mówiąc o samym sprawowaniu władzy - w mniejszym lub większym zakresie. Co więcej, w latach 70-ych przywileje te objęły stosunkowo liczne grupy społeczne; także w tych latach wzrosło się znaczenie zjawiska dziedziczenia wyzyskanych przywilejów. One grupy, nie dzieląc kłopotów z więkzością, nie są zainteresowane w naprawie porządku w dziedzinach życia, raczej w umocnieniu przywilejów i zdobywaniu nowych.

Co więcej, narasta tendencja do obsadzania stanowisk "swoimi ludźmi" z każdego pokolenia: dotyczy to nie tylko kierowniczych stanowisk w gospodarce czy aparacie zarządzającym, ale wszelkich stanowisk np. w wydawnictwach, na uczelniach i w placówkach naukowych. Należy przypuszczać, że nierówność tego typu, nierówność mająca tródmie polityczne, będzie się pogłębiała w naj-

bliższych latach. Jest ona jednym z bardzo ważnych symptomów kryzysu.

W pewien paradoksalny sposób działa obecnie sprzężenie międzytymi uprzywilejowanymi grupami a innymi sferami o wysokim stopniu zamożności, np. prywatną inicjatywą. Część prywatnych posiadaczy, których dobro prosperowanie zależy od ognia władzy, gotowa jest dzielić się z nimi swym dochodem, tradycyjna wrogość do komunistów w niektórych z tych posiadaczy się zatępiła - prawdopodobnie dlatego, że są oni produktem obecnego systemu, a nie kapitalistycznego i mogą w nim funkcjonować. Jest rzeczą charakterystyczną, że obie te grupy narzucają określony styl życia i prestiżowy model konsumpcji.

Co do polityki społecznej w klasycznym tego słowa rozumieniu odwrót w tej dziedzinie można wierzyć nakładani na cele, które w sposób umowny i wątpliwy nazywa się "nieprodukcyjnymi", jak zdrowie, ochrona zdrowia, opieka społeczna, wypoczynek, sport; w 1960 r. wydatki te wyniosły jeszcze około 1/3 nakładów inwestycyjnych, obecnie spadły do 19%. Kolejka do mieszkań wydłuża się wraz z czasem oczekiwania; w budownictwie mieszkaniowym, pomimo prób uspokojenia gospodarczego porządku w tym nie tylko za krajami obozu socjalistycznego, ale np. za tak ubogimi krajami kapitalistycznymi, jak Grecja. O ochronie zdrowia, kulturze, rekreacji i wypoczynku mówimy na innych miejscach.

Również i stan polityki społecznej, jak widać, okazuje nieodzowne symptomy kryzysu. Sądzić należy, że dostarczono dotychczas dość dowodów na to, że w systemie naszym kryzys taki istnieje. W jakim stopniu zagrożenie może naszej przyszłości, przedstawimy w jednym z następnych rozdziałów.

ROZDZIAŁ III

O STANIE SPOŁECZEŃSTWA I JEGO ŚWIADOMOŚCI

W naszym opisie społeczeństwa będziemy koncentrować się głównie na tych niepokojących sprawach, które w ankietowych wypowiedziach wystąpiły najostrzej. Do nich należą przede wszystkim: struktura społeczna, jej hierarchiczny charakter, tendencja antyegalitarna, tworzenie się systemu uprzywilejowań godzących w poczucie sprawiedliwości społecznej, tak głębokie - także dzięki ideologii socjalistycznej - zakorzenione w naszym społeczeństwie. Uczestnicy ankiety zwracają uwagę na tworzenie się nowych grup interesów, powstawanie nowych podziałów, poróżniających ze sobą ujemnie skutki społeczne. Wiele istotnych kwestii nie weszło w krąg spraw rozważanych w tym fragmencie opracowania, częściowo z powodu braku odpowiednich wypowiedzi w ankiecie a częściowo z powodu niepodważania ich przez nauki społeczne - choć istnieje oczywista potrzeba poddania ich naukowej analizie.

Osią, wokół której układa się wizja współczesnego polskiego społeczeństwa, jest proces pogłębiania się nierówności społecznych, skutków społecznych hamowania inicjatywy obywatelskiej, brak perspektyw wyjścia z impasu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że do pełnego opisu społeczeństwa brakuje wielu istotnych elementów. Przede wszystkim wypadałoby przedstawić rzeczywistą strukturę społeczną, skład się klasowych i wzajemne relacje między poszczególnymi klasami i warstwami. Dopiero na tym tle można przystąpić do analizy obramów części składowych społeczeństwa i ich wzajemnych powiązań w świadomości społecznej.

Mamy jednak uprawnione podstawy twierdzić - o czym będzie jeszcze mowa - że stan świadomości jest równie realnym faktem, jak fakt istnienia klas społecznych. A działania ludzkie, opinie i pragnienia tworzą się właśnie na podstawie treści świadomościowych.

Spółczesność polskie wychodziła z wojny nie tylko w biedzie, ale jako twór w znacznej części zmieniony. Nastąpiło istotne przesunięcie granic, któremu towarzyszyło - nienotowane w naszych dziejach - przesieszczenie ludności. Autor odpowiada nr 26 pisać: "Historia Polski Ludowej zaczyna się od okresu wyjścia z okupacji, to znaczy ze stanu biologicznego zagrożenia narodowego organizmu. Okres ten stanowi znamienne i doniosłe cezury w losach zbiorowości. Okres ten poprzez siłę przetrwać więzących się z trwałością wspólnego zagrożenia, pomocy wzajemnej w sytuacjach skrajnych, wspólnej walki i troski o podstawowe wartości - wytworzył, w skłóceniu szczególnie pokoleniu, głęboki odzew na hasła społecznej sprawiedliwości i przekonanie o konieczności zasadniczej społecznej przebudowy. Wytworzył jednocześnie, poprzez powrót do sytuacji niewoli, elementarną wrożliwość na problematykę niepodległości.

Projekt przemian społecznych, do którego odwoływały się nowe władze, zawierał w sobie dwa składniki, bynajmniej nie tożsame, przedstawiane łącznie, ze względu na polityczne realia, pod nazwą Polski Ludowej, ale wiążące się odmiennymi wyobrażeniami o "dobrym społeczeństwie", pociągające za sobą odmiennie zasady organizacji sceny życia publicznego. Składniki te tworzą - po dziś dzień - dwie osie krytyczności poglądów szerokiego społecznego kręgu w naszym kraju, poglądów zarówno na to "jak jest", jak i na to "jak być powinno".

Różnice jakie tu występują odpowiadają "różnicom między dwoma typami ładu społecznego, które Stanisław Gasowski określał jako typ zbudowany na zasadzie konocentrycznego sterowania i na zasadzie policentrycznej współpracy wokół instytucji gospodarczego i społecznego planowania. W ładzie dominacyjnym scena życia publicznego sprzyja wszechstronnej hierarchicznej kontroli, w ładzie współpracy sprzyja wszechstronnej komunikacji. Dlatego Gasowski nazwał ten typ ładu - ładem porozumienia".

W ostrej walce, które toczyła się w pierwszych latach powojennych przeważały wątki ideologiczne i polityczne nad rzeczywistymi determinantami klasowymi. Reformy rolne i nacjonalizacja przemysłu, planowy rozwój gospodarki, nowe społeczny przedsięwzięcia oświaty, nauki i kultury - to były wartości spróbowane powszechnie.

Blatego, mimo dramatyzmu lat pierwszych, a potem bolesnych doświadczeń ekranu stalinowskiego, trwała porozumienie władzy i społeczeństwa było - i jest - nakłiwe. Świadczy o tym przykłady odwołano w rozdziałach poprzednich. Dotyczy to w szczególności Kościoła Katolickiego, z którym zasadniczo część społeczeństwa jest blisko związana. Związek ten na nie tylko światopoglądowy charakter. Nie mniej ważne znaczenie ma tradycja, a zwłaszcza wola, jaką szczególnie w ostatnich 2 stuleciach, w dziejach naszego narodu Kościół odgrywał. Przeszedł on istotną ewolucję. W momentach szczególnie trudnych był - i jest - instytucją chroniącą wartości narodowe - historyczne i kulturalne, etyczne i wychowawcze. Stara się też występować w roli rzecznika interesów różnych warstw i środowisk zawodowych.

W wyniku wojny i przemian ustrojowych kształtowało się nowe społeczeństwo. Społeczeństwo, które spróbuje nadać państwu socjalistyczne, a zgłaszane przez postulaty skierujące do naprawy Rzeczypospolitej miejsce się w ramach ustroju, którego podstawowe założenia nie są kwestionowane. Trwałność tych postaw potwierdzają badania socjologów i historyków. Uczestnik ankiety nr 47 podkreśla, że "większość krytyki funkcjonowania różnych instytucji - której tak wiele słyszymy w Polsce - jest dokonywana z punktu widzenia różnych standardów ideologii socjalistycznej. Socjalizm, który ludzie widzą, jest porównywalny z socjalizmem, który chcieliby widzieć, i rozbieżność między rzeczywistością a standardem jest duża".

Wiadomości krytyczne nowego społeczeństwa

Uczestnicy ankiety niejednokrotnie stwierdzają, że świadomość krytyczna nowego społeczeństwa zyskuje najpełniejszy wyraz w okresach kryzysu. Tak było w roku 1956 i w roku 1970. Dotyczyła ona nie tylko - i po prostu - rewizji społeczno-ekonomicznych, ale nadania autentycznego życia instytucjom wyrażającym potrzeby całego społeczeństwa lub jego grup. Postulaty te dotyczyły efektywnych funkcji Sejmu i rad narodowych, związków zawodowych /na których miejsce spontanicznie powoływano rady robotnicze i komitety fabryczne/, rozbudowy różnych form samorządu, ugruntowania praworządności i stworzenie warunków wyrażania prawdziwej opinii publicznej. Określenie "fałdowość"

używane powszechnie w roku 1956 oddaje istotę tej sprawy. Chodziło o to, by instytucje te żyły prawdziwym życiem.

O działaniach instytucji i postulatach zainicjowanych w tej mierze szerzej traktuję inne rozdziały naszego opracowania. Tu - jak już stwierdziliśmy na wstępie - mówimy o nich z perspektywy tego, jak ludzie owe instytucje oceniają, jak je przeżywają, jak się do nich dostosowują.

Jest to zagadnienie niezwykle ważne. Zasadniczo, świadomość społeczna nie ma nie mniejsze znaczenie niż obiektywny stan rzeczy. Obok rzeczywistego współdziałania nie mniej ważne jest świadomość ludzi, że w tym współzrządzeniu, współdecydowaniu i współdziałaniu biorą udział. Ujawniające się niekiedy tendencje analizujące jedynie obiektywny stan rzeczy przy jednoczesnym pojęciu świadomości ludzi są całkowicie nieuzasadnione i błędne. Możliwość aktywnego współuczestnictwa w życiu społecznym jest ważną potrzebą samą w sobie. Bez tego bowiem osobność jest skażona. Człowiek czuje się wówczas tylko narzędziem doraźnych celów.

Tymczasem, jak słusznie w r. 1964 pisał Jan Szerepiński, "społeczeństwo socjalistyczne może funkcjonować zgodnie z jego podstawowymi zasadami, jeśli potrafi wytworzyć typ osobowości człowieka działającego zgodnie z motywacjami stanowiącymi wytyczne działania, rozwijających instytucje i strukturę społeczną tego społeczeństwa" /"Odmiany czasu teraźniejszego", s. 275/. Bez odpowiedniego rozwoju współuczestnictwa na szczeblu formułowania celów i decyzji oraz ich rozwiązywania i realizowania - zanika się poczucie odpowiedzialności, nie tylko za efekty pracy, ale też i warunki życia. Spada wówczas - bądź w ogóle zanika - satysfakcja z uzyskanego już nawet poziomu zaspokojenia potrzeb. Problem ten wyraził się w wielu tekstach naszej ankiety.

W odpowiedzi nr 8 czytamy: "Tak zwane instytucje pośrednie /zakoły, związki zawodowe, organizacje społeczne itd./, które uszły w miejsce inicjujących grup pierwotnych przestają pełnić skutecznie swoją rolę, poddana są bowiem tak daleko idącej kontroli i sterowaniu, że przeważająca większość ludzi, świadomie lub podświadomie, uodparnia się wobec ich wpływów i wysyska się spod ich oddziaływania ku indywidualnemu urzędzeniu się w życiu /ewentualnie z pomocą małych grup-kliki/. Końcnie

gwałtownie znaczenie motywacji indywidualnych. Natomiast słabnie więź społeczna i mnożą się ściśle z tym związane objawy dezorganizacji". Podobnie wyłonił autor odpowiedzi nr 7, który podkreśla: "Największego zagrożenia wewnętrznego upatrywałbym w osłabieniu więzi społecznej, w spadku poczucia odpowiedzialności za całość, w obniżeniu solidarności społecznej na co dzień".

Podjęwszy temat atomizacji społeczeństwa autor odpowiedzi nr 1 pisze: "Identyfikowanie się ludzi przede wszystkim z najmniejszą i największą z podstawowych grup społeczeństwa, więc rodziną i narodem, świadczy o utrzymaniu się zastraszającej próżni w sferze pośrednich więzi społecznych. Takie społeczeństwo nie jest w stanie wytworzyć odpowiednio silnego nacisku w obronie swoich postulatów czy w prewencyjnym zapobieganiu szkodliwym decyzjom". Inny uczestnik ankiety stwierdza, że "pomiędzy poziomem pierwotnych grup /rodzina, grono przyjaciół/ i poziomem narodowej społeczności istnieje - z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania - rodzaj socjologicznej próżni", a także, że "instytucje są często postrzegane jako nieprzyjemne, niechętne, nierzetelne, a czasami wręcz zagrożące".

W sytuacji, kiedy wiele instytucji i organizacji społecznych powołanych do wyrażania potrzeb i interesów różnych grup obywateli, traktowanych było jako nieautentyczne, sformalizowane i nieprawdziwe, pojawiły się i pojawiają w powojennej historii grupy pretendujące do wyrażania potrzeb i interesów społecznych. Zarówno rady robotnicze w r. 1956 jak komitety fabryczne na wybrzeżu były przejawem takich spontanicznych działań, zenis te pierwsze nie zostały wmontowane do systemu państwowego robotniczego, a te drugie - rozwiązane. U podłoża obydwu tych inicjatyw było odczucie środowisk robotniczych, że Związki Zawodowe nie stanowią rzeczywistej ich reprezentacji.

W różnych okresach powojennej historii zwracano w dyskusjach socjologicznych uwagę na potrzebę "dowartościowania" szeroko pojętej samorządności, przez którą różne grupy społeczne i zawodowe mogłyby wyrażać swoje potrzeby i interesy.

W warunkach niejawności życia publicznego i w sytuacji krytycznej, która w ostatnich latach objęła różne dziedziny życia zbiorowego, pojawiły się grupy, zacierające do wyrażania tych potrzeb i interesów. Niektóre z nich stawiają sobie za cel spo-

żeczną i prawną ochronę interesów pracowników i chłopów, inne zawierają do przełamania monopolu informacji, deformowanej przez środki masowego przekazu czy do upowszechniania wiedzy czy wręcz się do publikacji dzieł, niedopuszczonych do obrotu kulturalnego często nie z uwagi na ich treść, ale osobę twórcy.

Niektóre z tych grup czy kręgów określają siebie jako opozycyjne, innym wiano to nadają środki oficjalnej propagandy.

Z społecznego punktu widzenia najistotniejsze będzie stwierdzenie, że grupy te pojawiły się wówczas, gdy w społeczeństwie zaostrzyły się objawy kryzysu i poczucie niezaspokajania różnorodnych potrzeb, dotyczących sprawiedliwości, informacji, kultury i nauki.

W momencie spełniania postulatów demokracji, istotne wartości, które grupy te reprezentują znajdują wyraz w działaniu instytucji zalegalizowanych, sygnalizujących i rozładujących to, co nieprawidłowe w stosunkach władzy i społeczeństwa. Sygnalizujących i rozładujących nie w atmosferze napięć, ale w drodze dialogu władzy i różnych autentycznych grup społecznych, artykułujących swoje dążenia.

Wzrost różnic społecznych

Refleksja naukowa i świadomość potoczna mówią o wzroście dystansów społecznych i zaostrzających się nierównościach społecznych. Znamienne są pod tym względem materiały pierwszego zebrania plenarnego "CIP". Poświęcone ono było polityce społecznej. Dominował na nim wątek krytyczny i postulatowy. Ale krytyka związana była z diagnozą. "Nie ma takich spraw, które jednako-wo bolą cały naród" - stwierdził jeden z dyskutantów. Jest to naród uwarstwiony społecznie, a nie samy dobrych zarządców pozwalających ściśle określić granice klasowo-warstwowe. Ale te granice istnieją i dają o sobie znać we wszystkich momentach przesilenia". A inny, sugerując, że to, co obecnie się dzieje, jest tworzeniem nowego układu klasowego, stwierdził, że przywilej je są u nas dziedziczne. Na posiedzeniach PTS w warszawie i w maju br. mówiono o wzroście nierówności dochodów, niespójności w nieracjonalności systemu plan, zręczności udziału w władzy i związanych z nią przywilejach.

Sprawy te znalazły istotne odbicie również w ankiecie. Le-

84

pidarnie rzecz ujął respondent nr 9, który napisał: "Nieprawniwość i nierówność. Takie odczucie obecnie jest wszędzie. Są szpitale, w których nie ma waty i w których członkowie naszych rodzin wsiadają na korytarzach, ale są szpitale z izolatkami i pełną opieką w każdym pokoju. Płacimy mandaty za przekroczenie ciągłej linii, ale są ludzie, którzy nie odpowiadają za zabicie człowieka po pijanemu. Są lepsze sklepy i lepsze domy wczasowe, są ogromne ogrodzone tereny, do których nie ma wstępu normalny człowiek. Ludzie widzą to wszystko i wiedzą. Jest dla wszystkich oczywiste, że wysocy urzędnicy i działacze jeżdżą luksusowymi samochodami, choć znane są opowiadania o przewiercach jeżdżących tramwajem. Ludzie nie mogą darować niesprawiedliwości, która towarzyszy dziś w kraju wszystkim mającym jakikolwiek związek z władzą... Nie chodzi tu o pieniądze, ale o całą grupę nieformalnych korzyści płynących z posiadania władzy. Ten stan, tak bardzo odległy od zasad naszego ustroju, razi mocno i jest powszechnie znany. Towarzyszy mu wręczanie bezradności, niemożności zmiany układu, który go spowodował".

O problemach związanych z tymi zjawiskami przyjdzie nam jeszcze wielokrotnie powrócić. Tu odnotujmy, że wedle dużej części respondentów, którzy sprawy te poruszają, koszty dysharmonii rozwojowej ponoszą przede wszystkim grupy słabsze. Na problem ten zwraca uwagę również m.in. uczestnik ankiety nr 47. Piszemy on: "Zróżnicowania między jednostkami są postrzegane w naszym społeczeństwie zupełnie wyraźnie i niektóre z nich, zwłaszcza zróżnicowania dochodów /ale nie tylko one/, są traktowane jako silnie działające ludźmi i rodzące napięcia oraz niechęć między nimi".

Wedle niemal zgodnej opinii w naszym społeczeństwie powszechnie jest aprobowany postulat równości szans życiowych. "Ludzie zgadzają się zazwyczaj na to, że kwalifikacje, wykształcenie, odpowiedzialność i rzetelność, wydajna praca powinny być wynagradzane w sposób zróżnicowany i jedynie bardzo niewielu postuluje całkowitą równość dochodów". Tak więc zróżnicowanie społeczne jest aprobowane warunkowo i przysierzone do wzorca ego litaryzmu. Nie jest aprobowane zróżnicowanie, w którym dochody i przywileje pozostają w luźnym bądź wątpliwym związku z funkcjami pełnionymi w społecznym podziale pracy.

85

Z tych punktów widzenia rozstrzygnąć można te odpowiedzi naszej ankiety, które podejmują problemy zróżnicowania społecznego i występowania na tym tle konfliktów między społeczeństwem a władzą i wewnątrz samego społeczeństwa. Na tym tle trzeba widzieć - omawiany szeroko w ankiecie - problem formowania się elit /awansu i kariery/, nierówności udziału różnych grup w płacach i przywilejach, problem /najczęściej niejasnych/ grup nacisku i grup interesów dążących do utrzymania bądź zmiany udziału w dochodzie narodowym i władzy, sytuacji różnych grup zawodowych związanych z różnymi dziedzinami życia, a także różnych grup wieku.

Autor odpowiedzi nr 25, pisząc o konfrontacji haseł egalitarnych z praktyką stwierdza: "Egalitaryzm zmienia się w hierarchizację, stratyfikację i nierówność. Ruchliwość pozioma i pionowa zamieniła się w zniemczenie, skostnienie układów, przypisanie człowieka do miejsca pracy, zamieszkania i często nie przez niego wybranej, a narzuconej przez okoliczności i przyczyny, roli społecznej". "Słyszemy się narzekania na zjawisko ujemnej selekcji na stanowiska kierownicze, do aparatu urzędniczego. A jakże mi być inaczej, jeśli uniejętność zrobienia kariery wymaga raczej posłużenia niż samodzielnego myślenia, gotowości szybkiej zmiany frontu niż stałości przekonań? Żenisz się osiągnie jedno z tych stanowisk, gdzie się decyduje o wszystkim, trzeba umieć właściwie jedno: wykonywać cudze dyrektywy, choćby nawet one z dnia na dzień były ze sobą sprzeczne" - pisze ten sam autor. Na problem ten zwraca uwagę wielu uczestników ankiety. "społeczny bowiem odczucie istnieje niasal powszechne przekonanie że droga awansu i kariery stoi otworem przede wszystkim przed ludźmi posłusznymi. Już u samego jej progu następuje swego rodzaju selekcja negatywna. W związku z rosnącym zróżnicowaniem pojawia się w odpowiedziach na ankietę problem sprzeczności interesów społecznych.

Spróbujmy uszeregować opinie respondentów. Zaczniemy od najogólniej sformułowanych.

"Sprzeczności interesów grupowych to wielki ważne temat - czytamy w odpowiedzi nr 10. - Ograniczę się - pisze ów respondent - do stwierdzenia, że: najwyższy czas wprowadzić kategorię interesu do analiz społeczeństwa socjalistycznego, że likwidacja prywatnej własności środków produkcji bynajmniej nie likwiduje

oprzeczności interesów grupowych i że istnieje w Polsce stosunkowo liczna grupa najgorzej dostrzeżona i zdolna do wszystkiego, byle tylko nie stracić uzyskanych przywilejów. Istotnym czynnikiem stagnacji jest to, że monopol na aktywność polityczną przysługuje faktycznie grupie ekonomicznie uprzywilejowanej. Zdaniem innych nie jest to diagnoza trafna. "Sytuacja się odwróciła. Udział we władzy daje korzyści ekonomiczne, wykształciła się swoista renta od władzy".

W odpowiedzi nr 7 pada pytanie: jaka jest podstawowa wprzeznaczność interesów w społeczeństwie? Respondent jest zdania, że "przede wszystkim musimy zainteresować się tym, kto korzysta z istniejącej w sytuacji. Odpowiedź na to pytanie może nam dostarczyć analiza budżetu państwa /utażniony/ oraz analiza treści planów, korekt planów w trakcie realizacji inwestycji wprowadzanych poza planem. W tych wszystkich dziedzinach ujawnia się sila interesów cząstkowych. Polaryzacja konfliktu społecznego jest zjawiskiem nie ulegającym wątpliwości".

Autor odpowiedzi nr 21 rozważając ten problem podkreśla, że "istnieją pewne sprzeczności, a w każdym razie różnice interesów między na przykład chłopami a wielkoprzemysłową klasą robotniczą. Nie sądzę - pisze - by były one istotne jako źródło konfliktów. Natomiast wtedy, gdy potraktujemy biurokrację jako grupę społeczną, to odnajdziemy dość wyraźnie zarysowane - i konfliktogenne - różnice między nią a na przykład inteligencją twórczą. Nie osobliwie najbardziej interesuje to, co trzeba by nazwać socjalistycznymi warstwami średnimi lub ~~głównymi~~ stycznym drobnowieśczożństwem. Mają one niewątpliwie wpływ na aparat partyjno-państwowy, zresztą znaczną jego część do owych warstw średnich trzeba zaliczyć. Czy mają one zbliżone interesy z klasą robotniczą? Raczej nie. Bogactwo się, lecz nie na tyle, na ile by chcieli. Przeszkadza x im reakcja frezeologii socjalistycznej na górze /aparat, który wszak rozbudził apetyty i rzucił hasła "zubożności" rozumiane przez warstwy średnie jako "bogatwo", mówi o marketyzmie/ i ideologii socjalistycznej na dół... Różnice interesów między średnimi a innymi grupami są z pewnością źródłem konfliktów, a wprzeznaczności mogą być takim źródłem w jeszcze większej mierze, zwłaszcza jeśli ograniczone będą możliwości szerokiego ujawnienia i dyskusowania spraw konfliktowych".

Autor odpowiedzi nr 12 zaostrza ten problem: "Powiększyły się - twierdzi - rozpiętości socjalne. Część społeczeństwa utrzymuje się nadal z dochodów niższych od minimum socjalnego, podczas gdy środowiska uprzywilejowane osiągają dochody kilkanaście lub kilkadziesiąt razy wyższe od średniej". Nie wdajemy się w szczegóły, ponieważ różni badacze rozmaicie obliczają one minimum socjalne. Według obliczeń Andrzeja Tymowskiego przedstawionych w pracy pt. "Minimum socjalne" /1973/ - minimum spożycia samotnego mężczyzny wynosiło w r. 1970 1515 złotych. W roku 1976, wg Lucyny Deniszczuk /"Wzorec konsumpcji i standardu niezbędnego"/ suma ta, przy braku równowagi rynkowej, wzrosła prawie do 2000 zł. Przypomnijmy, że obecnie najniższe płace wynoszą 1800 zł. Podejmując ten problem autor odpowiedzi nr 25 powiada - że w latach siedemdziesiątych nastąpiła wyraźna stratyfikacja społeczna. "Więcej jednych stać, o drugich - i tych jest wielu - nie stać na ceny komercyjne. I tymi drugimi właśnie warto się zająć. Do warstw, których nie stać, należą całe branże klasy robotniczej - przemysł lekki, wielu urzędników niższych rang, licznych pracowników oświaty i służby zdrowia, nie mówiąc już o emerytach i renciatach, zwłaszcza wiejskich... Ci wszyscy wycieńczeni ludzie odżywiają się często fatalnie... Istnieją w Polsce całe duże grupy ludności, żyjące w biedzie, a nie rzadko na granicy wyżywania". Autor odpowiedzi nr 8 obecne przyczyny zaostrzenia konfliktów widzi w tym, że "szybki rozwój musiał nieuchronnie pociągnąć za sobą zróżnicowanie się dochodów, ale odbierane w naszym egaliterystycznym społeczeństwie, a nie do zniesienia w sytuacji stagnacji i kryzysu, kiedy dla wielu grup społecznych stopa życiowa się obniża". "Konfliktotwórcze - powiada autor odpowiedzi nr 1 - jest zasadniczo sprzeczność interesów między ludźmi establishmentu oraz pozostałymi grupami społecznymi, ponoszącymi koszty jego niesprawności. Ponadto mogą zachodzić konflikty między grupami interesów wewnątrz establishmentu, wciągające w orbitę inne odłamy społeczeństwa /grupy zawodowe, kategorie społeczno-zawodowe, środowiska branżowe i regionalne/".

Ozależenie /niejawnych przeważnie/ grup interesów i grup nacisku znalazło w dotychczasowych materiałach ankiety Wyraz bardzo częstokroć. To, co w odpowiedziach napisano, sygnalizuje raczej istnienie samego problemu, na który zwraca się

często uwagę w rozmowach prywatnych, a którego skala jest bardzo fragmentarycznie rozpoznana. Tu sygnalizujemy jedynie ten problem, który szerzej omawiany w innej części opracowania.

Ankieta nastawiona była na współczesność i przyszłość. Nie brakło jednak refleksji o tym, że pewne różnice społeczno-ekonomiczne związane z mechanizmem nowego ustroju pojawiły się zaraz po wojnie i z biegiem lat uległy utrudoleniu. Profelowanie jednych dziedzin kosztów innych, aktywny podział na tzw. inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne i związany z tym branżowy podział płac - to czynniki, które sprawiły, że ze środowiska nauczycieli, a także sanorządu, zaczęły się ucieczki zaraz po wojnie, że ztraciły się pewne selekcje i kontrolekcje zawodowe, a system płac uniezależnił się od wiedzy i kwalifikacji. Na sprawy te szczególnie silnie zwraca uwagę respondent nr 14. Uczestnik ankiety nr 3 powie: "aktualnie funkcjonujący system i praktyka płac obniżyła istniejące hierarchie... Zburzone nie tylko tradycyjne relacje między wykwalifikowaną pracą umysłową i fizyczną, ale także wewnątrz kręgu szeroko rozumianych producentów dóbr i usług materialnych, zdegradowano pracę koncepcyjną, wymagającą inicjatywy i wysokich kwalifikacji. Głęboki kryzys przeżywa nasze szkolnictwo od lat zacofane, nie doinwestowane, dokonujące negatywnej selekcji kadr".

Generalizujący wpływ różnego rodzaju niejawnych, wynikających z powiązań personalno-institucjonalnych przywilejów podkreślało wielu uczestników ankiety. Na pierwszym zebraniu "DIP" jeden z dyskutantów podkreślał, że "przywilej związany z lepszą sytuacją materialną jest /jednak/ czymś lepszym od przywileju pozeconomicznego, politycznego lub wynikającego z układów personalnych, przywileju ukrytego i najbardziej obrażającego poczucie sprawiedliwości".

Lepszy i gorzej. Egalitaryzm a hierarchiczność

Od hipotez i diagnoz ogólnych - w których zresztą autorzy odwołują się do konkretnych przykładów - przejdźmy do charakterystyk bardziej szczegółowych. Społeczeństwo - a w tym i autorzy ankiety - w którym występują silne idee egalitarne, konfrontują one idee z procesami elitaryzacji. Pyta więc o stosunek hasła ogólnych do praktyki i faktycznych kryteriów zróżnicowania społecznego. Porównuje oficjalne hasła z praktyką różnych podziałów klasowych. Ponieważ przemiany społeczne znajdują się pod

zasadniczym wpływie polityki, tworzenia się więc elit wiąże się głównie z pełnieniem funkcji w aparacie politycznym i gospodarczym. W związku z tym pojawia się w ankietach problem stosunku elity do społeczeństwa, poddaje się porównywaniu rzeczywiste drogi i kryteria awansowania i kariery z głoszonymi hasłami. A w dalszym rozwinięciu - pojawia się problem stosunku robotników i inteligencji, inteligencji dawnej i nowej, wreszcie sytuacja młodzieży.

Wśród większości odpowiadających nie ma wątpliwości co do tego, że nasza ruchliwość społeczna otworzyła dla warstw ludowych znaczne i szerokie możliwości awansu. Przedmiotem krytyki i troski jest więc raczej utrwalenie niemerytorycznych kryteriów awansowania, faktycznego podziału obywateli na kategorie lepsze i gorsze.

W odczuciu społecznym jest to przede wszystkim podział na partyjnych i bezpartyjnych, ale także na bogatych i biednych - ustraszkowanych i bez "znajomości". Przynależność do partii - zdaniem wielu autorów - jest w większości wypadków warunkiem koniecznym ale nieoptymalnym do zrobienia kariery. Utrwalenie niedemokratycznych procedur partii sprawia, że występuje w niej podział na członków aparatu i mniej lub bardziej wliczone większość, która żyje i odczuwa te same problemy, co pozostała część społeczeństwa. Niektóre wypowiedzi podkreślają mocno, że warunkiem demokratyzacji państwa jest demokratyzacja samej partii oraz współdziałających z nią stronnictw, które powinny mieć możliwość pełnego wyrażania interesów warstw i środowisk, które reprezentują.

Podział na wierzących i niewierzących przebiega często przez poszczególne rodziny. Badania socjologiczne - a także potoczne obserwacje - zdają się wskazywać, że nie powoduje to w zasadzie napięć wewnętrznych i że współżycie to układa się wedle reguł wzajemnej tolerancji. Przyjęta zasada świeckości państwa interpretowana jest jednak przez władze w sposób dyskryminujący ludzi wierzących. Świadczy o tym praktyka życia codziennego, do której odwołują się respondenci ankiety.

W związku z rosnącym zróżnicowaniem społecznym powraca w odpowiedziach problem dziedziczenia miejsc i przywilejów. Była już o tym - w nieco innym aspekcie - mowa. Lapidarnie rzecz

ujawnia respondent nr 25, który pisze, że elita "pragnie nie tylko zachować do końca życia swe liczne, niemal feudalne przywileje, ale - zgodnie z feudalnym porządkiem - przekazać je potomstwu".

Nawiązując do tworzenia się elit politycznych, gospodarzy i regionalnych, do ich statusu uczestnik ankiety nr 27 stwierdza: "Ze względu na swoje stanowiska nie płacą oni /ani ich rodziny/ za istniejącą dezorganizację. Władza bowiem daje dostęp do drugiego rynku - w sferze zaopatrzenia, mieszkań, świadczeń zdrowotnych, dostępu do organizacji dóbr. Co więcej, im gospodarzka bardziej nieoprawna, tym /władza/ na więcej statów, by przy rozdzielaniu przywilejów zdobywać popleczników. To samo dotyczy informacji - im bardziej jałowy jest oficjalny jej nurt, tym więcej cenione są "specjalne" informacje".

W związku z nową hierarchią społeczeństwa występują problemy stosunku między różnymi klasami, warstwami i grupami społeczeństwa. W odpowiedziach na ankietę słaby wyraz znalazło zróżnicowanie na różne kategorie robotników, choć problem ten pojawił się tam, gdzie mowa była o branżowych preferencjach i upośledzeniach /jako przykłady można tu podać różne wyposażenie branżowych służb zdrowia i ośrodków wypoczynkowych, a także krytycznie przyjęty system zaopatrzenia wybranych wielkich zakładów przemysłowych w mięso i wędliny/. Nie wiele miejsca poświęcono w ankieście utrwalonemu podziałowi na pracowników miejscowych i dojeżdżających z daleka, przeważnie chłopo-robotników, których warunki życia są szczególnie ciężkie i w której to kategorii można mówić o kumulacji upośledzeń. Więcej uwagi poświęcono stosunkowi robotników i administracji, różnicy między inteligencją dawną i nową. Podjęto także w tym kontekście problem śladów żywej sytuacji i szans życiowych. Wymienione rodzaje stosunków, a także konfliktów międzygrupowych jest wyliczeniem cząstkowym i dalekim od precyzji. Tak jak inna jest sytuacja robotników wielkich i preferowanych branż przemysłowych i inna gałęzi zanefowanych i nie doinwestowanych, tak różna też jest sytuacja ludności rolniczej. Warto w tym miejscu podkreślić, że aż 30 procent gospodarstw to gospodarstwa o powierzchni od 0,5 do 2 ha. Odrębną kategorię stanowią - wspomniani tu już - chłopo-robotnicy. Inna /i też niezmiernie zróżnicowana/ jest sytuacja rencistów. Jednych dostatnia, innych - dramatyczna i na pograniczu nędzy. Koszty dysharmonijnego rozwoju spadają szczególnie ciężarowo na

71

barki zawodowe pracujących kobiet, tracących ogromne ilości czasu na zaopatrzenie gospodarstwa domowego. Inne wreszcie - zróżnicowana zamożnością oraz miejscem zamieszkania rodziców - jest sytuacja młodzieży. Szczególnie trudny punkt startu ma młodzież wiejska. W ciągu ostatnich lat wydłużyła się jej droga do szkoły, również i tej podstawowej. Według niektórych badań z 4 do 13 km. Skromne jest jej wyposażenie. Trudny ma młodzież dostęp do lektur. A tymczasem resort kultury planuje w ciągu najbliższych lat zredukować liczbę bibliotek pracujących na wsi z 6500 działających obecnie do 3000 w 1990 r. Problem udziału młodzieży wiejskiej w kulturze, problem wykorzystania czasu wolnego - to kolejne sprawy, które w tym miejscu mogą być tylko wspomniane. Aspiracje młodzieży wiejskiej rosną, możliwości ich realizacji maleją. A wraz z nimi szanse na unowocześnienie rolnictwa i cywilizacyjne podniesienie wsi.

Odpowiedzi na naszą ankietę podejmuje tylko część tych problemów. Uwagi na ten temat wskazują jednak na pewne rodzaje napięć wewnętrznych, które mogą - i bywają - manipulowane w celu antagonizowania środowisk, których interesy powinny być jawne i mediacyjnie uzgadniane. Uczestnicy ankiety dostrzegają w stosunkach międzygrupowych pewne punkty zapalne, których uświadomienie sobie wydaje się sprawą istotną. Autor odpowiedzi nr 20 stwierdza również w niektórych wypadkach wzajemną wrogość robotników i administracji fabrycznej. Dwaj inni zajmują się antagonizacją dawnej i nowej inteligencji. A gdy o tej ostatniej już mowa - pisze respondent nr 35 - "podkreślić trzeba, że w jeśli skromny zastęp inteligencji pochodzenia chłopskiego nie zerwał kontaktu ze swym środowiskiem, to niepokoić musi fakt, że duża część inteligencji pochodzenia robotniczego nie ma porzucenia związku z klasą, z której wyrosła".

W wielu wypowiedziach podkreśla się postępującą elitaryzację wykształcenia i zwraca się uwagę na różny dostęp do oświaty - wbrew ustrojowym założeniom i głośzonym hasłom - różnych warstw i środowisk. Mowa jest między innymi o tym, że rezygnacja z siebie oświatowych "przekształca społeczeństwo w twór składający się z dwóch nierównoprawnych części: nielicznej elity mającej dostęp do wykształcenia oraz masy pozbawionej szans rozwoju". Np. reprezentacja młodzieży chłopskiej na wyższych uczelniach wynosi ok. 9%. W tym kontekście wiele obaw i poważnych

zastroszeń wzbudze reforme oświatowe. O sprawach tych piszemy w rozdziale następnym.

Młodzież: aspiracje i sytuacja

O ile niewiele uwagi skupiła w ankiecie dramatyczna często sytuacja ludzi starych, o tyle więcej zajmowano się młodzieżą. Zróżnicowanie społeczne i oświatowe utrwala nierówność startu młodej generacji. A dziedziczenie pozycji rodziców świadczy o narastaniu klasowych różnic w społeczeństwie. Obserwując dorosłe życie, młodzież z warstw lepiej sytuowanych nie spieszy się do dojrzałości społecznej. Respondent nr 47 pisze: "Wśród młodzieży rzadkie są stosunkowo wysokie i wysoko sięgające aspiracje czy też bardziej romantyczne wzory życia. Młodzież chce awansu społecznego powyżej poziomu rodziców, ale wydaje się bardziej realistyczna w ograniczaniu swoich aspiracji do możliwości istniejących w społeczeństwie. I, mówiąc ogólnie, nie różni się w zasadzie od rodziców w sferze własnych aspiracji i wartości życiowych".

Problem zróżnicowania startu życiowego poruszył też na pierwszym zebraniu "DIP" jeden z dyskutantów. Stwierdził on: "Absurdalnie niskie płace dla młodych ludzi /zależą z wyższym wykształceniem/ powodują konieczność długiego korzystania z pomocy rodziców, co daje w rezultacie bardzo niskorzystne skutki społeczne /m.in. zjawisko kstrwatającego nieraz infantylizmu dawno dorosłych ludzi/. Ponadto stwarza to układ, w którym już w punkcie startu życiowego sytuacja młodych ludzi jest zasadniczo różna, zależna od zasobności ich rodzin. Ci, którym rodzina nie może pomóc, okazani są na start wyjątkowo trudny. Inni natomiast żyją nadal na koszt swych rodzin, a swe pobory natomiast przeznaczają na drobne wydatki".

Problem młodej generacji najskerzej rozwinął autor odpowiedzi nr 23. Podkreślając trudną sytuację nieszkoleną nowych małżeństw, trudną sytuację na rynku pracy, stwierdza on: "Kariera zawodowa w coraz to większym stopniu zależy "od siły przebicia", to znaczy od osobistej energii i braku skrupułów, zależy od umiejętności manipulowania sytuacją i osobami /bez względu na "cudze koszty"/; zależy od politycznej dyspozycyjności i nieograniczonej "taryfy ulgowej" wobec przełożonych i własnych kolegów.

Wymagania wobec siebie mogą być darowane, jeśli nie łączą się one z wymaganiami wobec innych. W tej sytuacji wzór dobrego specjalisty, który swój zawód wykonuje zgodnie z określoną profesjonalną etyką, zgodnie z wyobrażeniami o osobistej odpowiedzialności za wykonywaną pracę - staje się coraz bardziej realnym prywatnym. Wzory oficjalne, publicznie głoszone i wzory rzeczywiście realizowane rezonują, się coraz bardziej. Ta rozbieżność dewaluje hasła socjalistycznej moralności pracy". Poprzez zręcznicowanie społeczne, a także konformistyczne wzorce kariery i swansu przewija się, jako sprawa podstawowej doniosłości, problem partnerskiego uczestnictwa młodzieży w życiu społecznym i politycznym.

Możliwości, jakie daje jej oficjalna scena polityczna, organizacje dla młodzieży, są przede wszystkim ofertą przystosowania się do warunków zastanych. Wielki kapitał postaw twórczych ale krytycznych, zamierzających przez własne uczestnictwo do ulepszenia rzeczywistości na różnych polach - znajduje bardzo częstkowe zastosowanie. Brak politycznego i realnego wzorca esobowości, utracenia się z wartościami ustroju, działa w sposób rozkładowy. Obok konformizmu, wywołuje postawy negacji, albo całkowitego uprzywątlenia celów. Przede wszystkim zaś powoduje samotrąwienie największego bodaj kapitału, jakim Polska dysponuje. Jest to kapitał składający się z wielkiej liczby ludzi młodych, wykształconych, mających wszelkie dane, aby podjąć cywilizacyjne i kulturalne wyzwanie nadchodzącego stulecia.

Świadomość fałszywa

Wypowiedzi dotychczas przedstawiłone świadczą przeważnie o tym, że częsta potoczna wiedza i przetywanie rzeczywistości pokrywa się z obrazem badań socjologicznych, a także z refleksją obywatelską, która znalazła wyraz w ankiecie. Prowadziłoby to i prowadzi do wniosków niao wszystkie optymistycznych, skoro ludzie powszechnie widzą, że czarne różni się od białego, a to, co pozorne, od prawdziwego, że znasz przeciś, że nie zatracili krytycyzmu i wrażliwości na problematykę społeczną.

Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Bo to, co pozorne, jest zarazem w jakimś stopniu prawdziwe /bo trwa i funkcjonuje/. Ponadto zaś dlatego, że mamy do czynienia nie tylko z zamkniętymi kanałami dla prawdziwej opinii publicznej, ale co ważniejsze mamy do czynienia z manipulowaniem swą opinią. Ponopól na informo

cję złą czy pozorną, na selekcję faktów i indoktrynację otwiera możliwość różnorodnych manipulacji, a o której skutkach niewiele wiemy. Na wielorakie skutki deformowania opinii zwraca uwagę wielu uczestników ankiety. Powiedzmy to jednak od razu, że nie chodzi tylko o niedoinformowanie społeczeństwa. "Totalna niejawność demony publicznej", o której pisał jeden z respondentów, to jedna strona medalu. Druga, to indoktrynacja świadomości fałszywej, manipulowanie świadomością społeczną, co pozwala nieraz na antagonizowanie poszczególnych grup.

Niedopuszczenie do powstania opinii publicznej - pisał autor odpowiedzi nr D - czynione jest celowo przez deformację sterowaną przez środki przekazu. W rezultacie świadomość społeczna kształtowana jest w dużym stopniu przez informację szkodliwą, co przyczynia się do formowania postaw irracjonalnych".

W tym miejscu powróćmy - raz jeszcze - do tych wypowiedzi, które dotyczą spraw różnych, lecz zarazem w jakimś stopniu wspólnych. Chodzi tu o pewne stany świadomości i postawy Polaków z pozoru wewnętrznie sprzeczne. Jakże te stany świadomości i jakie postawy? Duszprzebita dla istniejącej sytuacji, a zarazem poczucie niespełnienia jej zaistniały. To, jak Polacy "grają", nie tylko z władzą, ale sami ze sobą /ale "grając" z władzą w istocie też "grają" ze sobą, bo w ogromnej części są w ów system władzy uwikłani/. Prywatnie sdną jedno, a publicznie drugie i tylko niektórzy przeżywają na tym tle rozdwojenie jaźni. Wielu jest demonstracyjnie wierzących, ale ona wiara staje się często odgraniczona od moralności publicznej i prywatnej. Uprywatniają swoje cele nie w tym znaczeniu, które jest ludzkie i podlegały godno, ale w tym, że ich prywatnie przeciwstawia innym ludziom. Bo uznają niespełnienie rzeczywistych działań publicznych, rozgrzeszają się we własnej bierności, a nieraz i społeczności. Na tym tle obserwuje się bezwład społeczny, częste doznania frustracji, wzajemną agresywność, nasilenie zjawisk patologicznych. Ludzie przeżywają sytuacje podobnie, ale często nie wywołują to w nich odruchów solidarności społecznej wazymkolwiek bowiem winni są "oni". I na tym tle obok postaw zrehabilitacji rewindykacji jawią się grupne elementy świadomości fałszywej, antagonizującej tych, których sytuacje są często podobne.

Samoćnie i przeciw sobie

Bierność i apatia dużej części społeczeństwa to stan i dla państwa i dla władzy - groźny.

Wydaje mi się - pisze autor odpowiedzi nr 26 - że motywem dominującym obecnie w świadomości społecznej jest poczucie kryzysu gospodarki i instytucji społecznych, połączone z przekonaniem o nieodwracalności zniszczeń i jednocześnie - przybierającym formę absurda - oczekiwaniem na katastrofę... Problem stanowi postępująca utrata wiary w rzetelną pracę, dążenie jednostek do bogacenia się za wszelką cenę, do "rwania ku sobie". Wiąże się z tym zanęcenie inicjatyw społecznych, o których trudno powiedzieć, w jakiej mierze spowodowane są przez biurokratyczną inercję, w jakiej mierze zaś przez to, że przedstawiciele różnych grup społecznych łatwo znaleźć własną, prywatną nieudolność i lenistwo na ogólny bałagan".

Na problem biurokratyzacji, która zabija twórczą inicjatywę i osłabia tętno życia społecznego, zwraca uwagę wielu uczestników ankiety. Coraz słabiej funkcjonuje mechanizm: błąd-informacja-korekta. W tej sytuacji jeśli do jakichkolwiek zmian dochodzi, to ich genezą są trudności i napięcia, a kosztami - wielokrotnione straty, łatwo też wtedy zgubić ostateczne, wyznaczone cele, zadowalając się celami cząstkowymi, a bywa, że marginalnymi.

"Społeczeństwo polskie - stwierdza uczestnik ankiety nr 27 - wydaje się przeżywać stan skrajnego wyczerpania energetycznego. Jest to przede wszystkim rezultat stagnacji gospodarczej, gdy zablokowane są perspektywy awansu i szybkiej poprawy sytuacji materialnej i pogłębiona jest frustracja... Deficyt energii społecznej to również - obserwowany od dawna - zanik motywacji do przedsiębiorczego i gospodarczego działania... Narastanie wrogości między grupami i klasami - czuć to jako wynik odczucia absurda obecnej polaryzacji - a równocześnie poczucie winy, że nie umie się grać inaczej. Jedno z podświadomych zagrożeń to brak szansy na zachowanie godności występującej jako zjawisko społeczne... Dramatyzm sytuacji polega na tym, iż często społeczeństwo występuje przeciwko samemu sobie. Nieraz każdy bowiem zainteresowany jest - najakimś odcinku - stabilizacją części rzeczywistości i nie chce rezygnować z

przywilejów i wyjątków /co trzeci sądzysz w wieku 30-40 lat pełni jakieś stanowisko kierownicze/. Spis takich stabilizacyjnych tendencji to jeden z podstawowych mechanizmów trwania absurdu. Jest to bowiem absurd, gdy patrzy się z zewnątrz. Rozłożony na fragmenty - jego anizotropia wydaje się wewnętrznie racjonalny".

Staje się to przyczyną frustracji, o których wspomina wielu autorów. Autor odpowiedzi nr 1 pisze w.in.: "Frustrując oddziałuje dystans między krytycznym stosunkiem do rzeczywistości, w której się żyje, a życiową potrzebą ustawniczego przystosowywania się do obowiązujących w nim mechanizmów i reguł gry. Ono rozdrożenie nie jaźni deformuje świadomość moralną i obywatelską społeczeństwa, przy tym i w tej dziedzinie mamy do czynienia z czynem w rodzaju kumulacji negatywnych objawów".

"Ludzie piją i kradną - czytamy w odpowiedzi nr 9. Ludzie dają i biorą łapówki, idą na układy. Ludzie żartują ze wszystkiego. Każdy temat jest dobry. Straszne to wszystko i przynębiające. Ale jestem przekonany, że za to, jacy jesteście, nie można winić nas tylko. Trzeba bowiem zauważyć, że wszystkie te godne potępienia cechy zyskały w gruncie rzeczy społeczną aprobatę i zrozumienie, inaczej bowiem nie mogłyby plenić się w takim stopniu. Jak daleko rozchliemy, jeśli dziś nie wypada już żyć normalnie i uczciwie, jeśli wygląda to na słabość".

3 Kuznierzostwo, nepotyzm, korupcja, łapanie nora współżycia społecznego, alkoholizm to kilka z wielu plag naszego życia. O niektórych piszemy w rozdziale następnym. K.in. o alkoholizmie. Tu przypomnijmy jedynie kilka liczb. Statystyczny Polak wypił w 1977 r. według SUS - 8,2 litra czystego spirytusu. A więc 80 ówmiarek. Według obliczeń znawców w rzeczywistości, więc po uwzględnieniu pędzonego białego i przywiezionych z zagranicy koniaków, wypił przeciętnie 10 litrów. Mogł je kupić niemal wszędzie. W Szwecji jeden sklep z alkoholem przypada na 25 tys. mieszkańców. Jest ich tam w sumie 350. U nas trzydziestokrotnie więcej. To prawda, że niektórzy działacze antyalkoholowi opracowali ambitne plany walki z plagą, którą jeden z uczestników ankiety nazwał "stopniowym, zbiorowym samobójstwem narodu". Ale jednocześnie państwo zainteresowane jest - co wskazuje przeprowadzona w 1974 r. podwyżka cen wyrobów alkoholowych, która cenę wódki podwyższyła o 20,6%, zaś wino o 41,4% - w utrzymaniu rozmiarów tych wydatków ludności. Na plagę pijanstwa złożyło się

wiele przyczyn. Jedną, i to wiele nie ostatnią, jest zablokowanie możliwości zaspokojenia potrzeb społecznych.

x x x

Diagnozą, która wyłania się z dotychczasowych odpowiedzi, jest diagnozą krytyczną. Ponieważ przemiany społeczne w Polsce dokonywały się i dokonują pod wpływem czynnika politycznego, znaczna część postulatów związanych z oceną obecnego stanu rzeczy to postulaty zmiany mechanizmów i struktur politycznych. - występuje powszechna świadomość, że skutki społeczne oddziałają się od głoszonych haseł politycznych, że rosnąj dysharmonijny pogłębia różnice społeczne, że które najwięcej płacą najslabsi. - ankiecie naszej i najjednokrotnie pojawia się określenie "biedni ludzie", być może jest ono socjologicznie nieprecyzyjne - ale jest bardzo znamienne. Stan społeczeństwa zależny jest od różnorodnych działań politycznych, ale ich skutków częściowo się nie przewiduje, w związku z czym nasilają się procesy żywiołowe. Znajdują one inny i bardziej skomplikowany wyraz niż w ustroju kapitalistycznym /na skutek zmiany stosunku polityki i ekonomii/, ale owe odmiennosc nie chroni nas - jak pokazuje dotychczasowa historia - od niepodziwianych wybuchów kryzysu.

Z istniejącego kryzysu można wyjść tylko przez szeroko podjęty świadomy wysiłek całego społeczeństwa. Bez takiego wysiłku nie będziemy mogli wytrzymać kryzysu gospodarczego, przeprowadzić reform zarządzania, stawić czoła nakazom współczesności światowej i wyzwaniom epoki.

ROZDZIAŁ IV

0 ZAGROZENIACH

Rozwój społeczeństwa nigdy nie przebiega bez zakłóceń. Na jego drodze pojawiają się różnego rodzaju zagrożenia. Są czyni normalnym. Więcej - stanowią próbę jego żywotności. Zwłaszcza dla społeczeństwa przechodzącego radykalne przeobrażenia.

Spółeczeństwo polskie niejednokrotnie stawało w obliczu różnorodnych zagrożeń. Niejednokrotnie udawało się te zagrożenia przetrwać i zlikwidować. Ale obecna jego sytuacja jest bardziej - niż kiedykolwiek dotąd - złożona i trudna. Szczególnie dwa zjawiska napawają naszą troską i budzić niepokój. Chodzi o tempo i zakres narastania tych zagrożeń, bezpośrednich i długofalowych oraz - na co już wskazywano - brak mechanizmów zdolnych zagrożenia bezpośrednio likwidować, a przed długofalowymi chronić.

Specyficzną cechą obecnej sytuacji jest też różnorodność zagrożeń. Grozi nam zarówno dalsze osłabienie sił i suwerenności naszego państwa, jak też zahamowanie i wielkie trudności w rozwoju gospodarczym. Grozi nam pogłębienie się załamania gospodarczego od obydwu stron i dalsze pogorszenie warunków życia, a w związku z tym coraz ostrzejsze konflikty wewnętrzne, osłabienie i nieskuteczność działania władzy państwowej oraz konflikty wynikające z nierówności dochodów i wyzysku. Grozi nam także dramatyczny spadek przyrostu naturalnego, pogorszenie stanu zdrowotności, dalszy regres kulturalny i oświatowy, a przede wszystkim pogłębienie się kryzysu moralno-politycznego, ze wszystkim, co taki kryzys niesie: brakiem klimatu zaufania, słabnącą aktywnością i zanikiem inicjatywy społecznej, osłabieniem ogólnej odporności społeczeństwa.

Kiedy mówię o braku skutecznych mechanizmów, które mogłyby społeczeństwo chronić przed tymi zagrożeniami, oznaczam to, że nikt nie pobudza społeczeństwa do podjęcia skutecznego przeciwdziałania, że brakuje świadomego i zorganizowanego wysiłku dla przygotowania społeczeństwa do oczekujących je prób. Nie podejmuje się w dostatecznej skali działań dla tworzenia lub odnaw-

rzania instytucji i mechanizmów społecznych niezbędnych dla
stawienia czoła wyzwaniu.

Grożba wybuchu

Zagrozenia bezpośrednie to możliwość dalszego pogłębienia
się kryzysu gospodarczego w wyniku złego zarządzania, to paraliż
tywa rosnących trudności w bilansie płatniczym oraz dalszego
spadku własnej produkcji. Spodziewane dla nadchodzących 2-3 lat
obniżenie się stopy życiowej może przekroczyć wszelkie granice
odporności psychicznej społeczeństwa. Wzrostowi temu na pewno
nie rozleżą się równomiernie, zatem społeczne napięcie będą -
co najmniej w niektórych grupach społecznych - szczególnie silne
w tej sytuacji bezpośrednią przyczyną zaburzeń o charakterze
rozszerzających się strajków, manifestacji, lub wręcz aktów
gwałtu wobec instytucji i organów władzy, może być nawet bardzo
błahy konflikt lub przypadek.

"Konsekwencje trudno przewidzieć w szczególności - pisze res-
pondent nr 8.- Ich zakres ogólny można sobie wyobrazić, w zasad-
niej czy później nastąpi eksplozja w stylu, który już znamy.
Jest sprawą raczej drugorzędą, jakie konkretne zjawisko spo-
łeczne odegra rolę detonatora /w warunkach walki o władzę nie można tego
wykluczyć prowokacji/. Koszta społeczne są zawsze wysokie. Ale w
tym wypadku mogą przekroczyć rozmiarów to, co znamy z naszej
dotychczasowej historii lat powojennych. Doświadczenie poucza, i
próba opanowania sytuacji silną rokowałaby niewielkie szanse
sukcesu. Społeczeństwo polskie jest bowiem, jak się zdaje, wyje-
kowo trudno nakłonić do czegokolwiek metody zastraszenia".

Z takim stanem zagrożenia stykają się i stykać się będą
nie mające żadnej autentycznej praktyki politycznej kadry
partii i administracji, w ogóle nie przygotowane do pracy w
podobnych warunkach społecznych.

"Doświadczenia uczy - podkreśla uczestnik ankiety nr 8 -
8 że ... lokalne zaburzenia z niezwykle łatwością mogą się roz-
szerzać powodując od razu strasząc działania istniejących strukt
organizacyjnych, a nawet... aparatu władzy i przynajmniej".

Wybuchy tego rodzaju nie muszą być oceniane jako czynnik
bezwzględnie negatywny. Stanowiły one w ciągu ostatnich dwu-

dziesięciu paru lat jedyny, niestety, skuteczny czynnik regulacji działania systemu, który nie wytworzył innych mechanizmów dla korekty błędów i zmian personalnych. Jednakże metoda ta nieomyślnie kosztowna społecznie i jako środek podstawowej politycznej edukacji narodu w rozwiązywaniu najważniejszych swych problemów musi być oceniana sceptycznie. Uczy wprowadzić skuteczne działanie, uczy obrony własnej godności i interesów, ale nie pozwala doświadczać praktycznie innych metod rozwiązywania konfliktów; nie szkoli ani wzmacnianiu władzy państwowej /która musi również opierać się na zaufaniu/, ani zwiększaniu podmiotowości społeczeństwa, któremu bardziej potrzebne są instytucje polityczne i prawne, niż tradycja zwycięskich konfrontacji z własną władzą.

W odpowiedzi nr 8 czytamy: "Zgodnie z trzykrotnymi doświadczeniami, wybuch gniewu nas prowadzi prawie od razu do cofnięcia się i ustępstw władzy /zwykle przejściowych lub pozornych/. Tylko duże błędy czy też rażące zbrodnie mogą spowodować rozszerzenie się krwawych konfliktów na cały kraj. Takim błędem lub zbrodnią może być niezdelność władzy do ustępstw, i dialogu ze społeczeństwem. Jedynie w powyższym przypadku prawdopodobny jest w określonych warunkach drugi wariant, mianowicie: pacyfikacja kraju przy pomocy interwencji zagranicznej, kosztowniejsza dla kraju i dla interwenta niż podobne interwencje w przeszłości.

Należy jednak podkreślić, że drugi wariant może w naszych warunkach mieć miejsce /ale nie musi/ tylko w sytuacji, gdy struktury władzy zostaną od zewnątrz zupełnie sparalizowane. Jak dotąd, ani doświadczenie ani analiza sytuacji nie skłaniają do poglądu, że porcie nas może być tak silne, aby wytworzyć sytuację polityczną i militarną nie do przyjęcia przez biak, w którejby się znajdujemy. Przeciwnie, społeczeństwo polskie wykazywało znaczną powściągliwość w swych rewindykacjach politycznych i gospodarczych, wobec władzy, podobnie zresztą jak to miało miejsce w okresie międzywojennym. W obu przypadkach funkcjonowała śmiałość wysięgów sytuacji ogólnej:

"Sprawa jest jednak bardzo poważna - stwierdza respondent nr 13. - Koszty społeczne kryzysów mogą obecnie być znacznie większe niż w latach 50-ych, w szczątku lat 70-ych, czy nawet w r. 1976. Aspiracje ludności rosną, a rozróżnienie między nimi a możliwościami ich zaspokojenia jest coraz większe. Jest też rzeczą

jasną, że dokonanie skutecznego sensuru w polityce gospodarczej mogło być 2-3 lata temu znacznie łatwiejsze niż dziś".

Musimy zdać sobie sprawę, że w 1956 r. istniały pewne rezerwy i pole politycznego sensuru, które wykorzystano. M.in. był do dyspozycji przywódca o dostatecznym społecznym prestiżu, można było wycofać się z kolektywizacji, podjęto sprawę samorządu robotniczego i znacznie podniesiono zarobki, kontynuowano proces naprawiania krzywd okresu stalinowskiego. Uwolniono Prymasa Polaki, poczyniono mu pewne przejściowe ustępstwa, i użytko no jego poparcie, wreszcie wykazano, że możliwy jest większy zakres narodowej suwerenności. Podobnie w r. 1971 wypracowane w latach 60-ych rezerwy gospodarcze pozwalały nowej ekipie na obietnice, które zostały w pewnym stopniu spełnione w okresie boomu 1972-1974.

Dziś na ogół takich rezerw politycznych i gospodarczych, które pozwalałyby złożyć społeczeństwu nową ofertę niema, lub dużo trudniej je uruchomić.

Sytuacja pogorszyła się znacznie po czerwcu 1976 roku. Ponieważ nie nastąpiły żadne istotne zmiany - pogłębiła się frustracja społeczna. Spowodowała ona znaczną polaryzację postaw. U jednych wzbudziła chęć dorobienia się za wszelką cenę wszelkimi, a także nieprawnymi, sposobami, za cenę neralnych kompromisów, konforsizmu i milczącej, pozornej zgody na wszelkie posunięcia władzy; uruchomiła nawet istniejące już przedtem tendencje cichego sojuszu lub choćby neutralnej życzliwości pomiędzy rozszarpanymi grupami sięgającymi po rozmaite przywileje - tymi w oparciu władzy i tymi poza nią, często w oparciu o wzajemną korupcję. U innych spowodowała postawy politycznie opozycyjne. U jeszcze innych wzmogła poczucie bezsilności i wynikającej stąd apatii, przerywane czasem aktami agresji przeciw najbliższemu sąsiadowi w kolejce lub innej warstwie społecznej, albo też porywami ślepego buntu.

W odpowiedzi nr 2 reprezentowane zostały postawy aparatu władzy wobec wzrostu dzisiejszych trudności. Wśród części tego aparatu pojawiają się postulaty: umocnienie kierowniczej roli Partii w tradycyjnym ujęciu, zaakcentowanie dyscypliny społeczno-politycznej, rozumianej mechanicznie i realizowanej metodami nacisku administracyjnego...". Słami reprezentanci takich poste

nie zdają sobie sprawy, jakim zagrożeniem dla kraju i dlanich bezpośrednio mogą być takie tendencje w naszej sytuacji".

Te same odpowiedzi analizuje inną postawę występującą w tych grupach kierownictwa politycznego i gospodarczego, które określają aktualną politykę. Polega ona na dążeniu do "osiągnięcia ulepszeń i lepszej efektywności systemu w drodze kolejnych korekt i ulepszeń nie dotyczących istotnych /jego/ elementów. Jest to polityka takiego czy innego manewru gospodarczego, której podstawową zasadą i celem jest przetrwanie.

Taktyka manewru

Oświadczenie i aktualne symptomy wskazują, że taka strategia będzie prawdopodobnie kontynuowana.

Najważniejszym założeniem tej polityki jest względna elastyczność taktyczna i zdecydowana sztywność ustrojowa. W razie potrzeby władza będzie doradnie ustępować politycznie i gospodarczo różnym grupom społecznym, płacąc nawet za to bardzo wysoką cenę /zwykle z narodowej kasy/. Takim ustępstwem jest płacenie załogom fabrycznym za przestoje. Ale również jest nim zezwolenie na budowę kościołów i - toutes proportions gardées - przyjazd Papieża. Takim ustępstwem jest tolerowanie istnienia ugrupowań i periodyków opozycyjnych.

Dojdzie więc prawdopodobnie do różnorodnych doraźnych ustępstw dla uniknięcia większych napięć i społecznych wybuchów. Będą się one przeplatać z próbami administracyjnej, politycznej lub gospodarczej presji.

Manewr gospodarczy będzie prawdopodobnie realizowany przy pomocy następujących środków:

a/ dalsze ograniczenie inwestycji połączone z przesunięciami ku najbardziej potrzebującym gałęziom, jak: energetyka, transport, gospodarka rolna, ale także ku produkcji eksportowej i rolnej. Być może będą próby zwiększenia inwestycji mieszkalnych;

b/ odpowiednie przesunięcia w rozmieszczeniu siły roboczej;

c/ staranie o koncesje lub uzyskanie nowych kredytów

zagranicznych;

d/ wysiłki w kierunku zrównoważenia rynku pieniężnego w drodze dalszego ruchu cen, zlikwidowania przywilejów płacowych

nie mających pokrycia w produkcji oraz zlikwidowanie kominów płacowych i nadmiernych dochodów najwyższej zarabiających ok. 10% grup ludności /m.in. przez wyrównujące podatki i sw. obciążenie wydatków socjalnych/. Analizę tych sposobów zawierają m.in. odpowiedzi nr 1,4,11 i 13.

Niezbędnym elementem wszelkich manewrów "taktyki przetrwania" musi być pomoc zagraniczna. Konieczna będzie, choć zapewne niewystarczająca, pomoc sojusznicza, ale najważniejsze pozostanie pomoc krajów zachodnich. Jak dotąd, obserwujemy na Zachodzie tendencję do udzielania Polsce ograniczonego wsparcia, zresztą na gorzych niż dotąd warunkach. Można przyjąć, że grają tu rolę następujące czynniki: dotychczasowe doświadczenie z handlu z blokiem wschodnim, który dotąd terminowo płacił swe zobowiązania; Polska ma już zbyt duży dług, aby doznała jej zemwolić na bankructwo, trzeba jej zatem pomóc; polskie rezerwy surowcowe, kwalifikowana siła robocza i rozbudowany potencjał gospodarczy stanowią do pewnego stopnia perspektywiczną gwarancję pokrycia zobowiązań i efektywnej kooperacji produkcyjnej; kontrahenci zachodni będą prawdopodobnie stawiali warunki reformy systemu zarządzania i uważają, że w pewnym zakresie są one możliwe do wprowadzenia; łączy się z tym pragnienie utrzymania pewnej nierozłączności Polski od ZSRR.

Wszystkim tym elementom strategii przetrwania towarzyszyć będzie odpowiednie dostrajanie stosowanych środków. Jednakże - na ogół będą zapewne czynione wysiłki, aby nie zmieniać nic w klinczu i układach politycznych. Wyjątkiem mogą być tylko stosunki z Kościołem. Dla jego pozyskania lub co najmniej neutralizacji mogą być poczynione pewne dalej idące ustępstwa, nie tylko taktyczne ale i prawne /np. uregulowanie statusu prawnego/

Wyżej przedstawiony zarys możliwej koncepcji wyjścia z kryzysu polityczno-gospodarczego stanowi również poważne zagrożenie dla kraju, ponieważ jest on w równym stopniu oderwany od rzeczywistości, jak koncepcja powrotu do twardych metod rządzenia.

Wszelki plan wyjścia z kryzysu przy pomocy środków wyłącznie gospodarczych jest dziś nierealny, skoro głębsza przyczyna kryzysu są pozagospodarczej natury. Bez reformy systemu zarządzania i zmiany atmosfery społecznej nie sposób wypracować żadnych rezerw, a "czynniki sztuczne" obecnej sytuacji gospodarczej, które omówiam bliżej w rozdziale VII, nie pozwalają liczyć na

depletyw środków aktra.

W tej sytuacji nierealne są np. projekty zlikwidowania przywilejów płacowych i zapobiegawczych oraz ograniczenie nadmiernych dochodów niektórych grup ludności. Nieuzasadnione wypłaty zarobków cięte na rynku pieniężnym i kosztują nas wszystkie, ale władza orientuje się, że przedujących oddziałów klasy robotniczej, czyli załóg tych 150 dużych zakładów, nie wolno wyprowadzać z równowagi psychiczno-politycznej, bo może to wyprowadzić je na ulicę. Ponieważ zaś - w warunkach deficytu i poważnych braków w energetyce, transporcie i zaopatrzeniu dewizowym oraz przy ogólnej dezorganizacji gospodarki - przestoje i brak rytmności produkcji będą nadal czymś powszechnym, więc będzie się za to płacić. I to dużo. Podobnie będzie z zaopatrzeniem w mięso i w inne deficytowe artykuły, a także z podziałem funduszy socjalnych. Część pracowników przemysłowych będzie nadal przekupywana kosztami reszty społeczeństwa. Z punktu widzenia kalkulacji politycznej ma to sens, bo zamiast "kupować" większość społeczeństwa, aby "trwać" wystarczy stworzyć odrębną niejaką politykę płacową wobec 7-15% /celowe zakłady i aparat władzy/. Należy wątpić, by jakikolwiek ekspert gospodarzy mógł podważyć tę podstawową naukę płynącą z doświadczeń ostatnich lat. Nicmniej przekrocze ona szansę na odciążenie rynku pieniężnego i rynku towarów.

Wiele również dodać próby likwidacji koninów płacowych, opodatkowanie nadmiernych dochodów, jak też ograniczenie innych przywilejów. Priorytetowe, przypięszone budowy będą musiały nadal dużo płacić, będzie się płacić za produkcję eksportową i antyimportową, będzie się musieli - od wypadku do wypadku - więcej płacić rolnikom. Dodatkowe obciążenia badylarzy i rzemieślników jest gospodarczo niebezpieczne, bo może grozić produkcji i zaopatrzeniu rynku, a równocześnie nie jest tak bardzo potrzebne, bo wysokie dochody w tych grupach są przejałowane przy pomocy wysokich cen środków inwestycyjnych i konsumpcji luksusowej. Poza tym trzeba pamiętać, że wysoko zarabiające grupy partyjno-menedżerskie nie po to uzyskały wyraźnie wyższy standard życia w latach 70-ych, aby go bez walki oddać.

Równocześnie nowe parcie na fundusz płac będzie rosło. Nawiązuje tym autor odpowiedzi nr 5:

85

"Dziś dotyczy się zmiany, a raczej rozszerza. Dotyczy to zwłaszcza takich potrzeb jak mieszkanie samochodowy. W przypadku mieszkań ich niedobór i wzrost cen powoduje, że mieszkanie staje się dla wielu młodych i dla wielu starszych, a biedniejszych rodzin, czymś nieosiągalnym, w każdym razie na najbliższe lata.

Samochód był długo przedmiotem luksusowym, dostępnym dla niewielu, i nie stanowił wartości z zakresu bezpośredniego doświadczenia i pożądania. Teraz się to zmieniło. Jeżeli w swojej fabryce czy biurze 20-30% kolegów ma samochody, to zaczyna być czymś oburzęjącym, że ja go nie mam. Oba te czynniki będą wyraźnie związane z parciem na płaszczyźnie.

Pozostaje zatem głównie pomoc zagraniczna. W tym roku obalaga i spłata kredytów zagranicznych ma wynieść ok. 4 miliardów dolarów, co stanowić będzie 65-80% wartości eksportu, w walutach wymienialnych. W roku przyszłym liczy się na spadek doradnych obciążeń kredytowych o ok. 10%. Trudno ocenić realność tych przewidywań. Sytuacja na rynku światowym będzie nadal bardzo trudna. Nie ma podstaw do nadziei, że będzie nam łatwiej eksportować. Równocześnie nasze potężnie rozbudowane przemysły: metalowy i chemiczny nie mogą pracować bez zaopatrzenia w surowce i półprodukty z krajów kapitalistycznych. Stąd jedynym ratunkiem mogą być tylko dalsze kredyty, podobno do ostatnio zaciągniętych w I kwartale br., z tym, że będą one coraz droższe, a wyjście z kryzysu będzie się coraz bardziej oddalało.

Wszystko to uzasadnia tezę, że przy pomocy środków gospodarczych rozwiązać istniejącego kryzysu nie można. Podejmowane próby będą tak jak dotąd doradnymi żataniem, za które trzeba będzie zapłacić w przyszłości, tyle że drożej. Stwierdza to m.in. autor wypowiedzi nr 34: "Dotychczasowe przedsięwzięcia władz, zmierzające do wyjścia z przedstawionej sytuacji, nie wróżą powodzenia. Zmiana programu gospodarczego w postaci głównego k "manewru" nie powiodła się. Świadczą o tym wyniki planów gospodarczych, niekorzystnie odbiegające od przyjętych ustaleń. Lawina nerwowych, doradnych poleceń i restrykcji, powiększa tylko chaos, ponieważ nie jest i nie może być wewnętrznie spójna".

Trudno przypuścić, żeby sposób kierowania, który w ciągu trzech lat, pogłębił tylko kryzys, mógł osiągnąć coś innego.

nią doprowadzenie go do dna, średki, które do końca niemal roz-
prędy naszą machinę gospodarczą, nie mogą jej postawić na
nogi, mogą tylko swa dzieła kontynuować.

Społeczne konsekwencje "taktyki na przetrwanie"

Wybuch społeczny lub seria konfliktów mogą spowodować
zawadniczą zmianę sytuacji i zmusić do podjęcia pewnych kroków
politycznych, a więc np. dialogu władzy ze społeczeństwem na
nowych zasadach. Ale może też być tak, że w określonych okolicz-
nościach taktyka natarczy "na przetrwanie" będzie przez pewien
czas osiągała rezultaty, odsuwając wybuch o dwa, trzy lata. Później
o tym autor odpowiedzi nr 13: "Wyjdzie na ulice... może się zda-
rzyć... ale uważam to za znacznie mniej prawdopodobne niż odwołanie
na zagrożenia, mające charakter długofalowy. Nam na myśli stagnacja
sja gospodarki, utrzymywanie się przez dłuższy czas notowanych
obecnie szczytów... rażąco zmniejszenie "bałaganów", a równocześnie
narażenie pewnego rodzaju pogodzenia się ze zjawiskami ujemny-
mi. Stan, którego się obawiam, nazwałbym "fałszywą zgodą" - za-
równo władze, jak i społeczeństwa tolerują się nawzajem, nie mają
dla siebie i do siebie ani czasu, ani zaufania..."

Odbija się on na morale społecznym i wpływa na dalsze oddzia-
wanie władzy państwowej. "Generalizacja - pisze autor odpowie-
dzi nr 28 - jest szczególnie widoczna w warunkach obecnego
kryzysu, a to na skutek szczególnego rodzaju czynników stabiliz-
ujących. Akceptacja założenia modelu konsumpcyjnego - przy nie-
możliwości jego realizacji - skierowała wiele postaw w stronę
osobistego urzędowania się, co przy nieaprawnie działających me-
chanizmach gospodarczych prowadzi do nasilającej się kradzieży
własności społecznej, korupcji, wszelkiego rodzaju konformizmu,
jeśli tylko jest on należycie opłacany. Polityka inflacyjna rodzi
nowe sytuacje psychologiczne - człowiek bez pieniędzy gotów jest
do postaw buntowniczych, człowiek z pieniędzmi, lecz bez towaru
gotów jest go poszukiwać po całym kraju, skupiając się na reali-
zacji tych celów. W paradoksalny sposób zjawiska te prowadzą do
stabilizacji systemu; kryzys, stając się przewlekłą gangreną,
stopniowo zabijając organizm społeczny, traci elementy wybucho-
we i może przelatać się w stan chroniczny, bardzo przewlekły.
Powstają takie sytuacje, w których pewno, nawet dość szeroko

kręgi społeczne zaczynają być zainteresowane w istniejącym bezwładzie. Część klasy robotniczej - ponieważ może w ten sposób uniknąć zbyt surowej dyscypliny pracy przy praktycznej bezkarności. Część chłopów - ponieważ sytuacja stwarza możliwości spekulacyjne. Część inteligencji - ponieważ otwiera się przed nią sporo opartych na konformizmie i kumoterstwie możliwości karierynych i materialnych. Niedogodności płynące z anarchią rynkowej równoważone są dla pewnej grupy społeczeństwa możliwością pokątnych zarobków, kumoterackich transakcji, większą ilością wolnego /nie kontrolowanego/ czasu na złatwienie swoich spraw itd. Frustracje aktywniejszych kół młodzieży rozładują częściowo wyjazdy na prace wakacyjne, pozwalające "przekoczyć" kilka lat oczekiwania na mieszkanie czy samochód /dotyczy to oczywiście młodzieży studiującej, a nie robotniczej, której sytuacja jest najcięższa/. Wydaje się także, że ów stan bezładu jest na ręce klerowi, uosabiając jego pozycję i autorytet".

W odpowiedzi nr 27 czytamy: "Apatia, jałowość, nuda, stagnacja pod każdą z względów. Na tym tle - sporadyczne wybuchy agresji - jako akty rozpaczy. Kryzys moralny i intelektualny - również groźny jak ekonomiczny. Stopniowe przajęcie do kategorii krajów nie liczących się w świecie pod żadnym względem. Narasta nie wrogość między grupami i klasami - częściowo jako wynik odczuwania absurdalności obecnej polaryzacji, a równocześnie poczucie winy, że nie umie się grać inaczej. Jedno z podstawowych zagrożeń to - moim zdaniem - brak czynnika zachowania godności jako zjawisko społeczne".

Wrogość między grupami społecznymi będzie narastać nieuchronnie. "Szybki rozwój - przez autor odpowiedzi nr 8 - musiał nieuchronnie pociągnąć za sobą różnicowanie się dochodów, źle odbierane w naszym egaliterystycznym społeczeństwie, a nie do zniesienia w sytuacji stagnacji czy kryzysu, kiedy dla szeregu grup społecznych stopa życiowa się obniża, podczas gdy inni nie tylko się urzędzają". "Polskie paradoksy - podkreśla respondent nr 25 - polegają na tym, że są w Polsce wcale niemałe grupy społeczne, dążące do wyrubowanej, a nawet luksusowej konsumpcji - co sprawia że nie ma towarów za drogie, które by nie poszły oraz czyni wrznięcie ogólnej zamożności, a także orientuje produkcję i handel właśnie na te grupy. Z drugiej strony istnieją całe warstwy żyjące co jeśli nie poniżej minimum socjalnego, to niewiele powyżej.

niedoostatku, biedzie, a szcoto na granicy wegetacji i nędzy". Autor wypowiedzi nr 7 dodaje: "Sytuacja rozpadu więzi społecznych, przy rosnącej polaryzacji sił społecznych, może przynieść w wyniku konflikty wewnętrzne, których zakresu... nie sposób bliżej przewidzieć i określić".

Fakt ten może chwilami stwarzać władzy okazję do próby wygrania takich napięć na swoją korzyść. Będzie to jednak korzyść pozorna, w skutkach może to się okazać niezwykle dla niej niebezpieczne. Śnieg ludu bardzo bowiem łatwo może się odwrócić od nieszczęśliwych dorobkiewiczów i zaręczyć ku samej władzy. Bo ona wszak i we własnym i powszechnym odczuciu jest za wszystko odpowiedzialna. Nie mówiąc już o tym, że i w jej szeregach coraz częściej można znaleźć przykłady ekstrawaganckiej konsumpcji.

Tak więc, przy wariacjach okresowego powodzenia taktyki "na przetrwanie" groźba wybuchu również nie zostaje wyeliminowana, wybuch odsuwa się tylko w czasie, przy ciągłym kumulowaniu się napięcia. Świadomość społeczną krytalizuje się, popychana w kierunku buntu przez nieuniknione refleksje. Ten proces tak charakteryzuje autor odpowiedzi nr 9:

"Coraz częściej obserwuję, że ludzie zadają sobie poważniejsze pytania, że powód frustracji leży głębiej. Dlaczego moja praca jest tak mało warta? Na co idą pieniądze, które zarabiam? Czesu, jeśli już muszę na coś iść, nie wiem co to jest? Czesu żadne moje poważne wątpliwości nie mogą być przedstawione na żadnym forum, czemu musi być tak, że boję się je przedstawić? Czesu, żeby osiągnąć wyższe stanowisko, żeby poprawić warunki życia, swojej rodziny tak często muszę postępować wbrew własnemu sumieniu? Dlaczego i jak to się właściwie stało, że jestem świnią? Kiedy, w którym momencie to zobaczyłam i od kiedy jest mi wszystko jedno?"

Innymi słowy, czynnikami stymulującym bunt stała się już dziś nie tylko aktywność środowisk opozycji, lecz też i prasa, podstawowa refleksja moralna. I każde kazanie w kościele przypominające o sumieniu, każda katechka przypominająca o godności ludzkiej, nawet każda audycja telewizyjna o abstrakcyjnych, zdawałoby się tematach uczciwości i szlachetności, muszą dzisiaj w tej sytuacji niby katalizator protestu.

Omówiliśmy wyżej zagrożenia bezpośrednie, których źródła tkwią w sferze polityczno-gospodarczej. Istnieje jednak inna grupa zagrożeń wynikających przede wszystkim z błędów szeroko rozumianej polityki społecznej, oświatowej i kulturalnej.

Mamy tu na myśli:

- pogarszający się stan zdrowotności społeczeństwa,
- niepokojące tendencje w dziedzinie edukacji narodowej,
- sytuację w dziedzinie kultury.

Zdrowie

I w tej dziedzinie, podobnie jak w wielu innych, informacje o rzeczywistym stanie zdrowia społeczeństwa są niedostępne. Z konieczności zatem ograniczymy się w tym miejscu do zasygnalizowania tylko kilku spraw: sytuacji demograficznej i rodzinnej, stanu szpitalnictwa, zaopatrzenia w leki, kosztów leczenia, alkoholizmu, stanu środowiska naturalnego.

Przyrost ludności odbywa się u nas głównie poprzez rodziny najuboższe. Rodziny inteligencji i robotników wykwalifikowanych mają zazwyczaj jedno dziecko a jedna trzecia spośród nich nie ma dzieci w ogóle. Zaznacza się wyraźne dążenie do uzyskania wyższego standardu życiowego, a jednocześnie duża część rodzin jest w sytuacji bardzo ciężkiej. Jedna trzecia młodych małżeństw nie ma mieszkania a kolejka w oczekiwaniu na mieszkanie wydłużyła się.

Poważnym problemem dla życia społecznego są również inne ciężkie schorzenia życia rodzinnego, jak: nagminne przerywanie ciąży oraz częste konflikty rodzinne, które powodują rozpad małżeństw i zwiększanie się co roku liczby półsierot o kilkadziesiąt tysięcy dzieci.

Jeśli idzie o ilość łóżek szpitalnych w przeliczeniu na liczbę ludności, opadliśmy na przedostatnie miejsce wśród krajów obozu socjalistycznego. Nawet w Warszawie, liczba ta wynosi zaledwie połowę średniej europejskiej. Stan szpitali miejskich oraz klinicznych jest fatalny, sale chorob są przepełnione, nie rzadkie są przypadki, iż ludzie umierają na korytarzach, właśnie te warunki, spowodowane chronicznym niedoinwestowaniem służby zdrowia pozwalają mówić o tym, iż dostęp do leczenia, dobrego lekarza, szpitala, aparatury medycznej stał się w skali społecznej dobrem

trudno dostępnym. Jednocześnie istnieją luksusowe sanktuaria dla uprzywilejowanych, zamknięte przed ludźmi nie należącymi do owej grupy. Dramatycznym tego przykładem jest lecznica Ministerstwa Zdrowia w Aninie.

Objęcie większości społeczeństwa bezpłatnymi świadczeniami służby zdrowia słusznie zaliczono niegdyś do osiągnięć Polski Ludowej. Obecnie realna sytuacja kształtuje się pod tym względem zupełnie odmiennie. Anomalie i braki w dziedzinie ochrony zdrowia spowodowały, że leczenie wymaga pieniędzy i to wcale nie małe. Wymaga też stosunków i protekcji. Dochodzi do oburzących zjawisk; jeżeli się nie zapłaci salowej lub pielęgniarsce nie będzie się stało w miarę przyzwoitej opieki na sali szpitalnej, jeżeli nie zapłaci się lekarzowi - i jego opieka będzie zdawkowa lub żadna. Zaczyna k o s z t o w a ć miejsce w szpitalu, operacja, nie mówiąc już o lekach. Stopniowo następuje różnicowanie ludzi na tych, których stać na porządne leczenie, i na tych, których nie stać. Jeżeli obecna sytuacja nie ulegnie zasadniczej poprawie, tych ostatnich będzie przybywało. Gdybyśmy zestawili realne koszty zapewnienia sobie odpowiedniego leczenia specjalistycznego z dochodami, niewykluczone, iż okazałyby się, że połowa ludności nie stać dziś na takie leczenie. Taka sytuacja jest zagrożeniem dramatycznym. Przeprowadzona przed kilkoma laty reorganizacja systemu służby zdrowia przy jej niedoinwestowaniu, niskich płacach lekarzy, niedostatecznej produkcji sprzętu medycznego - nie poprawiła tej sytuacji. Trudno tu mówić o wszystkich jej konsekwencjach. Odnotujmy takie zjawisko, jak rosnąca liczba zakazów w szpitalach, w najwyższym stopniu alarmujące sygnały o wysokiej umieralności niemowląt /pod tym względem jesteśmy w Europie na 3 miejscu od końca/. A także ogromny brak sprzętu dla inwalidów od najmłodszego poczynając /w Polsce mamy 4,5 mln inwalidów, w tym 2 mln w wieku produkcyjnym/. Trzeba dodać, iż polski przemysł uważa produkcję dla potrzeb niepełnych dzieci za nieopłacalną, chociaż u sąsiadów /w CSRS i NRD/ uznano ją za priorytetową.

Ostatnio nastąpiło zalecenie na rynku leków, co wiąże się z zaniedbaniami przemysłu farmaceutycznego. Jak stwierdziła sejmowa Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej na 2149 pozycji Urzędowego Spisów Leków brakuje stale sześćdziesiąt pozycji. Podjęcie przez apteki szpitalne produkcji niektórych leków wykazało ponadto, że w handlu osiągnąć jest w wielu przypadkach dziesięciokrotny zysk

na poszczególnych lekach/ w porównaniu z ich kosztami wytworzenia/ Zjawisko to stoi w jaskrawej sprzeczności z teoretyczną zasadą bezpłatności służby zdrowia. Jeżeli bowiem cena leku jest ok. dziesięć razy wyższa niż koszt jego produkcji, to nawet jeśli ubezpieczony płaci tylko 30% tej ceny, akumulacja osiągnięta na krótkim czasie przez niego leku i tak jest nieprawdopodobnie wysoka.

Gdy mowa o stanie zdrowotnym społeczeństwa trzeba przypomnieć o niestabilizowanym i zdeorganizowanym rynku żywnościowym. Po 1976 roku, od momentu, gdy nie udało się jednorazowo podnieść ceny żywności, następuje wzrost tych cen w formie ukrytych ale drastycznych podwyżek. Utworzenie sklepów komercyjnych pozwala mówić o rozwarstwieniu się ludności na tych, których stać i na tych, których nie stać na zaopatrzenie się w drogie wędliny i mięso, czyli na tych, którzy odżywiają się lepiej i gorzej - zależnie od warunków materialnych. Zły stan rynku żywnościowego powoduje, iż niewłaściwe odżywianie staje się udziałem coraz szerszych warstw ludności. Należy sądzić, iż w miarę postępującej inflacji stan ten będzie się pogłębiał. Biorąc pod uwagę fakt, iż w naszym kraju przeważająca część przyrostu naturalnego to dzieci rodzące się w rodzinach o najniższym standardzie materialnym - można i w tym przypadku mówić o realnym zagrożeniu zdrowie społecznego. Warto też przypomnieć, iż według badań prowadzonych przez władze sanitarno-epidemiologiczne ok. 25% znajdujących się w handlu środków żywnościowych wykazuje właściwości mniej lub bardziej szkodliwe dla zdrowia, nie mówiąc już o zwykłym fałszowaniu przez producentów wielu produktów żywnościowych. Konsumentów nie są one przy tym praktycznie żadnych możliwości obrony przed tego rodzaju praktykami, a oficjalna działalność kontrolna jest pod tym względem całkowicie nieefektywna.

W sytuacji takich, poważnych niedoborów na rynku żywnościowym szczególnie drastycznej nysowy nabiera fakt coraz bardziej nasilającego się alkoholizmu. Informacje na ten temat są szeroko znane, nie trzeba ich tu raz jeszcze przedstawiać. Sytuacja jest alarmująca nie mniej niż nieskuteczność akcji i prób podejmowanych dla zwalczenia tego zatrważającego zjawiska. Nie można zrehabilitować mówić o żadnej konsekwencji działań pod tym względem. Należy natomiast zastanowić się dlaczego ludzie coraz więcej piją i dlaczego alkohol jest jedynym produktem dostępnym o każdej porze dnia i nocy /są one 30 razy więcej sklepów z alkoholem, niż owoców/. Według opinii specjalistów i powszechnego zd-

czucia, szerzenie się alkoholizmu wskazuje na głębokie nieprawidłowości życia społecznego. Autor odpowiedzi nr 7 przypomina znane stwierdzenie Engelsa na ten temat, który pisał: "Alkoholizm jest w znacznym stopniu reakcją na frustrację, na brak życiowych perspektyw". Nie musimy podkreślać, iż właśnie alkoholizm stanowi jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla bytu społecznego.

X X X

Kiedy mówimy o zagrożeniach biologicznych wynikających z przedłużania się obecnej sytuacji w naszym kraju, nie możemy pominąć zjawiska nieustannego pogarszania się warunków naturalnych, w jakich żyjemy. Całkowite lekceważenie przez długie lata sprawy środowiska naturalnego, zostało po roku 1960 zastąpione formalnym uznaniem wagi sprawy, przy czym w praktyce nie zrealizowano nic, albo bardzo niewiele.

Oto kilka faktów. Według Rocznika Statystycznego na rok 1978 skontrolowane w roku 1977 90 600 studzienek, w których czerpie wodę ludność. Wodę dobrą znaleźliśmy w 5% studzienek, niepewną - w 25,9%, złą - w 69,1%. W roku 1975 zła woda znajdowała się w 44,2% studzienek.

W wielu kontrolowanej na całej długości woda klasy I /nadaająca się do picia/ - 0%, klasy II /nadająca się do wód użytku gospodarskich i do kąpieli/ - 16,9%, klasy III /tylko dla przemysłu i dla potrzeb rolniczych/ - 54,4%. Natomiast wody o takim stopniu zanieczyszczenia, że nie nadają się już dla żadnych celów wynosiły 28,6%.

W Odraze jest znacznie gorzej. Klasa I - 0%, klasa II - 2,4%, klasa III - 32,9% wody nie nadające się do użytku - 64,7%.

Z 803 ściek - tylko 336 obsługiwane jest przez oczyszczalnie ścieków. W roku 1977 wypuszczono do rzek 4321 tys. m³ ścieków komunalnych i przemysłowych wymagających oczyszczenia, ale podane oczyszczeniu jedynie 2934 tys. m³.

Zakłady przemysłowe wypuściły w roku 1977 w powietrze 3439 tysięcy ton gazów, z czego zatrzymane jedynie 667 tys. ton. Jeżeli dodać, że obecnie, w wyniku trudności energetycznych większość zainstalowanych elektrofiltrów jest niemal zawsze wyłączona - dojdzie musimy do wniosku, że Polska jest jednym z nielicznych krajów na świecie, w których emisja gazów i pyłów przemysłowych

w powietrzu odbywa się w sposób niekontrolowany.

x x x

Sumując: sądzimy, że omówienie przez nas zagrożeń, które nazwalibyśmy biologicznymi, mają charakter poważny. Każde z nich z osobna tłumaczą poszczególni eksperci władzy w sposób bagatelizujący, przy czym sugeruje się, że są one charakter przejściowy w rzeczywistości jednak mają one charakter trwały i już dziś dają efekty, które pod względem zdrowotnym zaczynają nas wyróżniać spychać do tyłu w porównaniu z resztą Europy, pogłębiając się zaś nierówność społeczna w sferze zdrowotności zagraża, jak wspomniano, przyszłości biologicznej całego narodu.

Oświata

Revolucja oświatowa, a w jej wyniku zmian kulturowy naszemu społeczeństwu, to jedno z najbardziej niewątpliwych osiągnięć będących wynikiem przesian społecznych w Polsce powojennej. Rzeszę powszechnie znaną jest ogromny wysiłek państwa i społeczeństwa w pierwszych latach po wojnie, kiedy miało zniszczeń, braku nauczycieli i środków materialnych zdołano zapewnić całej młodzieży dostęp do oświaty.

Znane są też kłopoty i wady naszego systemu oświatowego. Pisano o nich wielokrotnie, a Raport o Stanie Oświaty zawiera pełną analizę sytuacji naszego szkolnictwa - jego braków i potrzeb. Czyni to niepotrzebnym przypomnienie w tym miejscu wielu bardzo nawet ważnych spraw, a ostatnich jednak latach pewne tendencje, których geneza sięga początków okresu powojennego, uległy zapetrzeniu. Im właśnie chcielibyśmy poświęcić w tym miejscu nieco więcej uwagi. Chodzi bowiem o tendencje, które prowadzić mogą do zablokowania podstawowych społecznych, edukacyjnych i wychowawczych funkcji systemu oświatowego. Co więcej - mogą one poważnie - na co zwracało uwagę wielu uczestników ankiety - zaciążyć na przyszłości naszego społeczeństwa.

Chodzi tu o:

- rolę systemu oświatowego jako czynnika ułatwiającego lub utrudniającego zmian społeczny,
- nasilenie postaw antyedukacyjnych.

Przyjrzyjmy się kolejno tym sprawom.

W ofercie procesów społecznych system oświatowy jest najważniejszy bodaj czynnikiem awansu społecznego. Powszechność, dostępność i drożność tego systemu przesądzają o skali ruchliwości społecznej, a pośrednio decydują o dynamizmie całego społeczeństwa. W tej dziedzinie sytuacja od pierwszych nbsal lat po wojnie budziła wiele wątpliwości. Od początku bowiem poszczególne stopnie drabiny oświatowej oddzielone były od siebie różnego rodzaju barierami selekcyjnymi. Od początku nie mieliśmy sprawnego systemu wyrównywania szans młodzieży pochodzących ze środowisk robotniczych, chłopskich czy małomiasteczkowych. I od początku poziom szkół podstawowych i średnich był bardzo zróżnicowany, a dzieci ze szkół gorzszych miały niewielką szansę na kontynuację nauki w szkole średniej czy wyższej. Niedługo po wojnie zapadły nadomiardecyzje rozbudowania systemu zasadniczych szkół zawodowych, które praktycznie zamykały przed swymi uczniami możliwość dalszego kształcenia. Ten stan rzeczy, wielokrotnie zresztą bardzo krytykowany, wyrządził wielkie, często nieodwracalne szkody. Wystarczy przyrzeć się poziomowi wykształcenia roczników wyżu demograficznego, by uświadomić sobie skalę problemu: około 70 proc. młodzieży z tych roczników legitymuje się podstawowym /ukończonym lub nie ukończonym/ oraz zasadniczym zawodowym wykształceniem.

Od paru jednak lat obserwujemy dalsze pogorszenie się sytuacji. Wynika to stąd, że w ostatnim dziesięcioleciu w związku z ogólnym awansem kulturalnym znacznie wzrosły aspiracje oświatowe społeczeństwa polskiego. Zwiększyli się liczba rodzin, w których rodzice legitymuje się wykształceniem średnim lub wyższym, a zatem dążą do zapewnienia swym dzieciom wykształcenia co najmniej równego własnemu. Jednocześnie od końca lat sześćdziesiątych do szkół ponadpodstawowych wchodzić zaczęły roczniki wyżu demograficznego. Tymczasem liczba miejsc w szkołach ponadpodstawowych, szczególnie typu naturalnego, rosła w tempie pozwalającym zaspokoić zaledwie najniezbędniejsze potrzeby wyżu. Nie poprawiły się natomiast żadne wskaźniki procentowe przyjęć, choć w szkołach był większy, a warunki nauczania gorzsze.

W efekcie zaostrzył się konkurencja do szkół średnich i wyższych, a wobec rosnącego zróżnicowania materialnego w konkurencji tym znaczną rolę zaczęły odgrywać sytuacja materialna rodziców

/pozwalające np. na opłacanie korepetytorów/, ich sytuacja zawodowa, stanowisko i udział we władzy - słowem możliwości protekcji Gwałtownie zaś znalazły szanse niedziały ze środowisk robotniczych, chłopieckich czy nałomiastoczkowych.

W miarę upływu lat i rosnącego rozmnożenia ludności naszego kraju różnice szanse nieustannie rosły i dziś o dostępie do oświaty w bardzo dużym stopniu decydują takie czynniki, jak pozycja zawodowa i zajęciowa rodziców. Niedawno przeprowadzone badania wykazały np., że współczynniki dziecka, którego rodzice mają wyższe wykształcenie, są 7,5 raza więcej szanse pozostania w warstwie inteligentnej, niż dziecko robotnika rolnego na wejście do warstwy inteligencji.

Władze oświatowe podjęły szereg prób przynajmniej złagodzenia tej sytuacji. Służy temu między innymi inne szkoły zbiorcze i akcje dokształcania nauczycieli. Chroniony brak funduszy na inwestycje, remonty i wyposażenie szkół, a także brak środków dowożenia dzieci do szkół zbiorczych w wielkim stopniu wyślikł te uczynił daremny.

Dziś można więc mówić o istnieniu przywileju oświatowego i dziedziczności statusu, a nawet o klasowym charakterze oświaty. W konsekwencji duża część zdolnej młodzieży zostaje pozbawiona możliwości kształcenia się z naruszeniem podstawowych zasad sprawiedliwości i wielką szkodę dla naszego kraju.

Opisane wyżej procesy wzmocnione zostały wpośnianymi uprzednie nacileniem postaw antyedukacyjnych. Te postawy, oddawna zresztą z różnym nacileniem występowały w rozmaitych okresach i różnych ośrodkach decyzji. Ich wyrazem była m.in. obowiązkowa wyżej zasada prymatu szkolnictwa zawodowego nad ogólnokształcącym, o której respondent nr 25 tak oto pisał: "Utrwalił się u nas w oświacie wzorzec, który od wielu lat daje przewagę kształceniu przede wszystkim zawodowemu, pojętemu jako wąskie kształcenie rzemieślnicze, nad wykształceniem ogólnym. Proponuje się między absolwentami ówkiej klasy, którzy szli dalej do szkół zawodowych niż czego szczebla, a tymi, którzy dostawali się do szkół naturalnych różnego typu kształtowali się na stałym niemal poziomie 60:40. W pierwszym okresie industrializacji, gdy wielkie masy ruszyły ze wsi na budowy i do miast, ówa tendencja była w pewnym stopniu zrozumiała. Ale model ten wykazał wielką trwałość... I od lat już szkoły zawodowe niższego stopnia, dające bardzo sztywne i wąskie

wykształcenie, stały się po prostu głównym hasłem swańsu oświatowego naszego społeczeństwa”.

Przejawiły się te postawy również w ogólnej polityce finansowania oświaty, chronicznie niedoinwestowanej, w płacach nauczycieli. Wydawało się jednako po raporcie o stanie oświaty i do cyzjach o wprowadzeniu obowiązkowej 10-letki sytuacja się poprawi. Ze względu na to zostane postulaty wyrównania szans młodzieży z różnych środowisk. A Przede wszystkim zaś, że reforma oznaczać będzie znaczne podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego młodych robotników. Tymczasem stało się inaczej. Dziś wiadomo już że wbrew zgodnej opinii działaczy oświatowych i wbrew chyba nawet opinii władz oświatowych istnieje tendencja utrzymania dotychczasowych proporcji kształcenia i kiccowania po 8 klasie 60 proc. młodzieży do zawodniczych szkół zawodowych. Zrealizowanie tego, oznaczałoby całkowite przekreślenie reformy oświatowej. Biorąc zaś pod uwagę, że istnieje koncepcja, by droga z 10-11 ki na studie wyższe b prowadzić przez tzw. dwuletnią szkołę specjalizacji kierunkowej nielibyśmy nawet do czynienia ze znacnym pogorszeniem w stosunku do obecnej sytuacji. Zamiast dwóch progów selekcyjnych - po ósmej klasie i po liceum, istniałyby trzy progi: po ósmej klasie, kiedy 60% młodzieży szłoby do szkół zawodowych, po 10 klasie i po dwuletniej szkole. Realizację tego pomysłu można by tłumaczyć jedynie w ten sposób, że postanowiono świadomie pozbawić młodzież warstw słabszych ekonomicznie oraz młodzież robotniczą i chłopską korzyści płynących z przedłużenia o dwa lata obowiązku szkolnego”.

Należy podkreślić, że za taką decyzję nie przesuwając żadne względy merytoryczne. Biorąc pod uwagę stopień rozwoju kraju nasza mała ludźmi z wykształceniem średnim i za mało ludźmi z wykształceniem wyższym. Poza tym jest dziś hasłem teza, że o rozwoju oświaty nie mogą decydować jedynie względy kadrowe. I że oświata i że się wartością samą w sobie, wartością lokującą się na pierwszym miejscu w sferze aspiracji życiowych.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że nieuwzględnienie tych potrzeb czynienie z oświaty dobrą rzadką, niedostępną dla ogółu i żeczeństwa i faktycznie zastrzeżoną dla niektórych tylko warstw. prowadzi po prostu lęku przed społeczeństwem oświeconym, przed oświeconą klasą robotniczą i chłopską.

x x x

Lista problemów z jakimi boryka się nasz system oświatowy jest bardzo długa.

- Niski uposażenie i niski prestiż zawodowy wpłynęły na to, iż od dawna obserwujemy selekcję negatywną do zawodu nauczycielskiego. Nauczyciele są przeciążeni licznymi zajęciami pozadydaktycznymi, często niedostatecznie wykształceni, a do tego, jak wykazują badania, około 50% nauczycieli popada w wewnętrzny konflikt moralny wynikający z konieczności mówienia czegoś innego niż to co się myśli. Sprawia to, że obniżył się autorytet moralny nauczyciela, jego prestiż jako wychowawcy, kształtującego osobowość i stosunek młodzieży do świata wartości.

- Programy szkolne są przeładowane, często po prostu niezbyt dobre, a w niektórych przedmiotach, jak historia czy język polski, pełne przenilezań i zniekształceń, co w zasadniczy sposób podważa w oczach uczniów autorytet szkoły.

- Szkoła od dawna przestała być środowiskiem wychowującym, nie kształtuje postaw młodzieży, nie uczy jej samodzielności myślenia i nie przygotowuje do prawdziwego uczestnictwa w życiu politycznym i kulturalnym.

- Wysoce niepokojące jest sytuacja w szkolnictwie wyższym. Powstała tu zgoła paradoksalna sytuacja, w ostatnich paru latach nastąpiło bowiem znaczne ograniczenie przyjęć na studia i szkoły wyższe już dziś mają charakter elitarny. A zarzewie - na skutek chronicznego niedoinwestowania - szkoły te cierpią na brak sprzętu, wyposażenia, kadry dydaktycznej i nie są w stanie należycie wywiązywać się ze swych obowiązków.

Każde ze wspomnianych spraw - a nie wyczerpują one listy zarzutów, jakie można by skierować pod adresem naszego systemu oświatowego - wpływa w niekorzystny sposób na poziom wykształcenia naszego społeczeństwa. Każdą można by potraktować jako źródło zagrożenia dla kultury polskiej.

Jednakże - jak sądzimy - dla przyszłości naszego narodu najpoważniejszym zagrożeniem jest odmówione wcześniej niewywiązywanie się systemu oświatowego ze swych podstawowych funkcji społecznych i one postawy antyedukacyjne. Utrzymanie się tych tendencji oznaczałoby rezygnację z podstawowych wartości socjalistycznych, groziłoby słabokim i trwałym rozwarstwieniem społec-

czeństwa, a na dalszą metę - jego intelektualną degradację z wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami.

Twórczość i kultura

Oceniając zagrożenia, jakie niesie ze sobą sytuacja w dziedzinie kultury, można by je przyrównać do omówionych wyżej zagrożeń w dziedzinie oświaty, są one bowiem ze sobą nierozdzielnie związane. Trzeba jednak wyraźnie wyróżnić dwa obszary, w których istniejąca sytuacja i sposób, w jaki realizowana jest polityka władz - działają szczególnie niekorzystnie. Mowa tu o stanie twórczości kulturalnej i o stanie upowszechnienia kultury wśród szerokich warstw społeczeństwa, które w założeniu miały stać się, zwłaszcza upowszechnienie, jedną z głównych legitymacji ustroju socjalistycznego.

W twórczości artystycznej wszelkiego rodzaju kraj nasz zapisał a na swoje konto wiele osiągnięć najwyższej rangi, chociaż dzieła się to często w walce ze stawianymi oficjalnie przeszkodami i nieraz wbrew oficjalnym tendencjom. Powstało jednak wiele wybitnych dzieł, zwłaszcza w muzyce, teatrze, filmie, a także i w literaturze. Jednakże zarówno w pierwszej, jak i w drugiej dziedzinie od dłuższego czasu działają hamulce, które stawiają pod znakiem zapytania zwłaszcza perspektywy w tej dziedzinie.

Odrębnym zagadnieniem, któremu poświęcimy więcej miejsca w rozdziałach następnym - jest kwestia cenzury. Dotyczy one zresztą w równej mierze kultury, jak nauki i oświaty. Charakterystyczny jest głos uczestnika nr 20, który napisał:

"Najsilniej działają na myśli i wyobraźnię współczesnych wzory zawarte w historii in najbliższej. Losy naszych starszych braci, naszych ojców, naszych dziadków interesują nas najżywiej. Ogromne zainteresowanie, również młodego pokolenia, szeregiem wartościowych publikacji, które ukazały się u nas w związku z 60-tą rocznicą odzyskania niepodległości, potwierdza prostą prawdę, że twórcza myśl historyczna poszukuje w przeszłości i korzeni dnia dzisiejszego. Stenowczo trzeba uznać za szczególną decyzję władz uczczenie 60-lecia odzyskania bytu naszego państwa; przy tej okazji wyszło sporo istotnych książek, ukazało się kilka ważkich filmów, przebrano milczenie wokół pewnych wyderzeń i postaci. Co prawda i tym razem tak pożądaną inicja-

tych częściowo utopione w sekurancie i w fobiach pewnych sił wobec tak zwanej "Polski sanacyjnej", włączone mechanizmy hamujące, zatrzymano /lub drastycznie ograniczono ich zasięg/, różne publikacje, odłożono na półki filmy /np. znakowity film telewizyjnyo Grocis-Romeckis/. Ale mimo tych wszystkich niekonsekwencji - obchody 60-lecia Niepodległości były z pewnością wydarzeniem godnym odnotowania. Rzecz w tym, żeby już raz jeszcze nie uznano sprawy za "odfajkowaną" i nie powrócono teraz bądź do "wyciszenia" tematu, bądź do bezceremonialnego traktowania go w koniunkturalnie propagandowych wersejach... Źródła świadomości politycznej współczesnych Polaków biją w wieku XIX-ym /zaczyna w drugiej jego połowie/, i w pierwszej połowie naszego stulecia. W tych czasach kształtowała się nowoczesna myśl polityczna, rysowały podziały i dokonywały wybory do dziś jeszcze często aktualne. Toteż młody człowiek szukając źródeł swojej ideowej tożsamości będzie się zwracał najpierw właśnie w ku tym najbliższym mu dziesięcioleciom; a jeśli jest studentem urodzonym około roku 1960, to oczywiście będzie go przede wszystkim interesowała prawda dziejów Polski Ludowej. I czegoś dowie się z podręczników akademickich, z opracowań tak zwanej historii współczesnej, z całej literatury? Co wyczyte o roku 1948, 1956, 1968, 1970-ym? Będzie miał do czynienia z opisem, jak partia wiedza naród krok po kroku konsekwentnie do coraz to nowych osiągnięć, jak realizowane były założenia i cele systemu socjalistycznego. I bardzo prędko, najpierw wyobraźnią a potem resztą myśli odwróci się od tej monotoni zaklęmania. Okres wojny i okupacji zaklęwany jest szczególnie w tych fragmentach, które dotyczą stosunków polsko-radzieckich.

W innych fragmentach tej wypowiedzi czytamy: "Był czas, nie tak dawno przecież, kiedy nawet "dziady" nie mogły się ukazać na polskiej scenie. Dziś ten klasyczny kanon narodowy ma swoje miejsce w polityce kulturalnej. Jest to jednak miejsce obszarowane; mimo wielokrotnych prób nie może zostać afilansowana ani "Wierna rzeka", ani "Syzyfowe prace", ani "Uroda życia", ani "Echa lasne". Na próżno też od paru ładnych lat podejmowane są próby uzyskania zgody na ekranizację takich współcześnie napisanych powieści historycznych jak Terleckiego "Spisek", czy "Czarna rosznina" lub J.J. Szczepańskiego "Wyspa". /W tym ostatnim przypadku odnową powodował fakt, że bohaterem książki jest

Aleksander Berezowski - czerobójca - zresztą niedoczłży!/.Cały ten negatywny program polskiej kinematografii sformułował przed paroma laty pewien działacz - odwiec, że w polskim filmie sundur rosyjski /również ten charakter/ nie ma prawa wywoływać nieprzyjemnych skojarzeń..."

Zdaniem uczestników ankiety, podejmujących tę kwestię, polityka uprawiana dziś w Polsce wobec kultury zagraża polskiej bliskości narodowej. Znajduje ona m.in. wyraz w cenzurach i restrykcjach jakie spotykają każdego twórcę, który odważył się wyrazić własne zdanie, odrębne od poglądów oficjalnie ustanawianych. Ludzi tych z uporem się prześladowuje, skazując wielu na "nie istnienie publiczne"; przeciwnie są przede wszystkim postawy konformistyczne. W rezultacie zniknęło ze sceny życia kulturalnego sporo najświetniejszych nazwisk twórców. Przedłużanie się takiego stanu rzeczy może mieć dla kultury i życia umysłowego skutki jak najgorsze.

W sferze upowszechnienia kultury, podobnie jak w odwiec, Polska Ludowa zanotowała początkowo pewne sukcesy. Niestety, dziś już o nich mówić nie można. Cytowany wyżej autor tak widzi regres powszechnej dostępności kultury i konsekwencje społeczne tego regresu:

"Świątyni obrazu Polski osiedlonej, jednakowej w kształcie nowych dzielnic Podkarpackie i Pomorza, Nadodrza i Podlasia, tylko do pewnego stopnia tkwiący się przetrwałymi charakterem budownictwa. W tych jednakowych kształtach osiedli odbija się również brak miejscowej inicjatywy i pomysłu. Obbywają się tam jednakowe w całej Polsce imprezy w klubach-kawiarniach Ruchu, w klubach baletki lub w klubach osiedlowych. W jednakowo zaplanowanych mieszkańach niedzielne rodziny żyje rytmem pracy i wypoczynku zaplanowanego od góry, z telewizją jako źródłem powszechnych wzruszeń. Nie ma co cieszyć się z takiej jedności. W tej jedności energia i twórcze zdolności społeczeństwa spoczywają uśpione, ludzie nawet nie podejrzewają w sobie szansy twórczego istnienia. Wepchnięci w bytowanie, dla którego ideałem staje się konsumpcyjna stabilizacja, tracą tę szansę z dnia na dzień, z roku na rok, coraz bardziej nieodwołalnie. I jednocześnie tracą tę szansę pozbawiony energii narodu kraj".

Trudno nie wspomnieć także o regresie bazy materialnej kultury: kurczą się zasoby papieru na książki i liczba kin, zmniejsza się sieć dostępnych powszechnie bibliotek i należą ich możliwości powiększania kolekcji; niedawno minister kultury oświadczył komisji sejmowej, że nie zostaną wydrukowane nawet potrzebne podręczniki?

W początkach Polski Ludowej razbudzono nasowe potrzeby czytelnicze - dziś wartościowa książka stała się w Polsce towarem deficytowym, sprzedawanym spod ludy na podobiaństwo importowanych towarów luksusowych. Opracowanie egzekutywy PGP przy Związku Literatów przedstawiło dobitne tego dowody, nie musimy więc jeszcze raz powracać do szczegółów. Nie zaspokajają się w dostatecznym stopniu ani wysoka rozwiniętych potrzeb wykształconej publiczności czytającej, ani czytających robotników i chłopów. Dobra literatura dziecięca stała się czymś niemal całkowicie nieosiągalnym. Brakuje podręczników, słowników, książek fachowych. Polska przesienia się z walna w kraj deficytu słowa drukowanego, zajmując w tej dziedzinie już dziś jedno z ostatnich miejsc w Europie. I nie są to trudności przejściowe, lecz stan, który pogarsza się od wielu lat.

Z jednej więc strony działają ograniczenia conzuralne, z drugiej - ograniczenia typu materialnego, które powodują chroniczne niedoinwestowanie wszystkich dziedzin kultury oraz cięcia finansowe wynikające z lekceważenia jej potrzeb. Ten stan odbija się w jednokowym stopniu na obu p obszarach działalności kulturalnej; twórczości oryginalnej i powszechnieniu. Przez pewien czas wyraźnie dominowała tendencja /wynikająca z głębokiego niezrozumienia istoty potrzeb kulturalnych/, zastąpienia obu dziedzin /a zwłaszcza upowszechnienia/ telewizją. Było to oczywiste nieporozumienie, dziś rezygnuje się nawet i z tego. Działalność telewizji jest coraz silniej podporządkowywana doradnym, instrumetalnym potrzebom propagandowym i zanikają w niej nawet owe dawn ambicje.

x x x

Wśród ludzi mających głos decydujący w Polsce, zarówno w operacie politycznym, jak i wśród wyższego i średniego kierownictwa gospodarczego, można nieraz, gdy mowa o kulturze, usłysze zdanie: "nie stać nas na takie luksusy; na to czas przyjdzie

później". Jednakże ten czas wciąż nie nadchodzi, a mowa jest nie o luksusach lecz o jednej z najważniejszych spraw w Polsce. W naszym kraju kultura od dawna odgrywa rolę ogromną. To ona umożliwiła narodowi przetrwanie w latach zaborów, to ona w wielkiej mierze pozwoliła narodowi uratować swoją tożsamość. Dowiedzia tego również jej rola integrująca w okresie okupacji hitlerowskiej. Dlatego ograniczenie, aputowanie i przyzwołe spływanie kultury narodowej jest sprzeczne z podstawowym interesem narodu polskiego. Kultura nie jest luksusem. Należy do wartości podstawowych, podobnie jak inne, o których mówi się w tym rozdziale..."

Zagrożenia bezpośrednie i długofalowe, o których mówiliśmy, mają - zdaniem uczestników ankiety - decydujący wpływ na

stan moralny społeczeństwa.

Autor odpowiedzi nr 3 napisał:

"W pokoleniu najbardziej aktywnym zawodowo widzę zmęczoność i apatię. Stary entuzjasta ZNP uległ dezycji, wielokrotnie rozczarowania nauczyły pragmatyzmu życiowego. Większość ludzi unika ryzyka jakiegokolwiek innowacji tłamszonej najpierw we własnym środowisku a następnie przez ananiasowe władze różnych szczebli.

W moim głębokim przekonaniu kryjys, jaki przeżywamy, ma przede wszystkim charakter polityczny. Uzyskaliśmy taki etap rozwoju sił wytwórczych, technologii, oświaty, że stare, inercyjne struktury polityczne zaczynają hamować i paraliżować... rodząc olbrzymie marnotrawstwo i system antybudżetów."

Wedle uczestników ankiety, zły stan moralny społeczeństwa, co do którego zgodni są wszyscy uczestnicy ankiety /i który niejednokrotnie potwierdzają również publiczności w masowych środkach przekazu/, bierze się przede wszystkim właśnie stąd: ze świadomości ogromnego marnotrawstwa środków, przede wszystkim zaś energii społecznej, dobrej woli i zdolności. Trudno bowiem przekonać ludzi, aby pracowali lepiej i przejawiali gospodarki stosunek do dobra publicznego, gdy widzą wokół siebie jak wielkie bogactwa są marnotrawione złymi zarządzeniami i nieprzemyślanymi decyzjami, jak pleni się korupcja, a jej nosiciele są chronieni, jak przedstawiciele średniego szczebla władzy, a często i wysokiego, ciągną z faktu sprawowanie władzy ogromne korzyści, korzystając z licznych przywilejów kosztem dobra publicznego /np. budowanie niemal za darmo

lukusowych rezydencji/.I jak kolejno rezygnuje się de facto z realizacji podstawowych haseł ustroju socjalistycznego: sprawle dlusłości społecznej, równości, powszechnego dostępu do oświaty i kultury, równości szansa, powszechności wzajemn itp., od ludzi pracy domagając się jednocześnie poświęceń, ograniczeń i rezygnacji.

Uczestnik nr 20 pisze: "Władza odwyuczyla społeczeństwo od wszelkiej odwołnej krytyki, od autentycznej inicjatywy. Ustanowiu- zył się w roli jedynego i bezkonkurencyjnego dysponenta, spowodowała wytworzenie się w społeczeństwie nastawienia w stosunku odruchu czekania na dyspozycje z góry. Jest to jedynego dowodu na taki stan ducha dostarczyła miniona "katastrofa" ziemna. Taki stosunek do władzy jako do wyłącznego dyspozytora sprawy dochodziła kojarzy się z krytyczną, łagodnie mówiąc, oceną jej działania, z pogardą wobec nieudolnych, a często i nieuczciwych jej przedstawicieli na różnych szczeblach. Te skrajnie negatywne oceny kierownictwa w połączeniu z zakodowaną w świadomości ludzi wyjątkowością wszelkich decyzji, jako przypisaną górze, przyczyniają się do wytworzenia fatalnego kompleksu narodowej nieuczynności".

Popadając w coraz głębszą bierność wobec wspólnego dobra i dorobku, jakim powinno być państwo - pisze uczestnik nr 20 - "ludzie kierują całą swoją aktywność w stronę zabiegów wokół swoich spraw prywatnych. Zależność między rozwojem ogólnospołecz- nym a interesem osobistym jest w powszechnej świadomości raczej iluzoryczna. Obywatel jest na ogół przekonany, że poprawa warunków życia - jego i jego rodziny - zależy nie od tego, jak rośnie produkcja przemysłu i rolnictwa, ale od tego, jak on sam potrafi się urządzać, jakimi układami zabezpieczyć sobie przydziały i otworzyć perspektywę dla dzieci, jakimś fuchami i chałturami za- spokojić potrzeby życiowe... Taki stan ducha jest w pewnym sensie wygodny dla ludzi sprawujących władzę, jeśli ich główną dyrekty- wę działania pozostaje utrzymanie się na stanowisku. Tacy decyden- ci potrafią grać na zdiagnozowanych nastrojach konsumpcyjnych, po- trafią pobudzać żuknienie, stawiać na "ruchomy", potrafią wikłać swoich podwładnych w system przeciwnej zależności, szafować łaskami /zwalniać z podatków, przydzielać talony itp./. Ludzie, często niepostrzeżenie dla samych siebie, grzęzną we "wzzechogarniającej sieci tych układów. I nawet jeśli z natury nie są pozbawieni che- rakteru, w pewnym sensie tracą perspektywę odnowy, zaczynają

cenic ten układ, który zabezpiecza im jakoś codzienną egzystencję, przestają być zainteresowani w naruszeniu porządku”.

W ten sposób w ciągu lat, z wolna, ale konsekwentnie, zaczęły się zatracać wielkie wartości wykazane przez nasze społeczeństwo w latach okupacji i w pierwszych latach odbudowy, wartości, które jeszcze dwukrotnie ujawniały się na krótki czas /po roku 1956 i 1970/, i dwukrotnie zostały zapchnięte w ciem, jako coś niepotrzebnego i wręcz podejrzanego. Dlatego znowu tak bardzo są potrzebne wielkie wartości polskiej klasy robotniczej, które uformowały się w latach dawniejszych, a o których Maria Dąbrowska pisała:

“Gdyby robotnicy nie mieli poczucia wartości zawodowej, gdyby nie kochali, nie cenili swej pracy i nie chcieli jej wykonywać, jeśli pomimo słusznego niezadowolenia z kapitalistycznych porządków - nie wykonywaliby jej jak najlepiej - nie wytworzyłab się wcale tak wspaniała postać godności pracującego człowieka i to aureole poczucia wartości pracy, które umożliwiło robotnikom odegranie wielkiej roli w kształtowaniu nowoczesnej demokracji”.

Właśnie brak demokracji, brak udziału w decyzjach i sankcjonujące w związku z tym poczucie współodpowiedzialności sprawiły, że to, co rozwinęło się w latach kapitalizmu, w warunkach istnienia bezrobocia, poczucia krzywdy społecznej i w ustroju o ostrych rywach klasowych, dziś, po 35 latach budowy ustroju socjalistycznego ramienia się i ginie, wymalując irytujące i jałowe narzekania pilłowców i rządzących na społeczeństwo i wady narodu.

Narzekaniemi tymi nie sposób osiągnąć niczego. Podobnie, jak już wskazywano, manipulacji i manipulacja. Zakonczmy ten rozdział cytując wypowiedzi uczestnika nr 10: "... jest coraz bardziej wątpliwe, czy problemy gospodarcze mogą być skutecznie rozwiązane bez spełnienia wstępnych warunków polityczno-społecznych, które polegałyby na odbudowie minimalnego choćby zaufania do kierownictwa, wiary w sens dobrej pracy i solidność pracy dla siebie, poczucia proporcjonalności nagrody do zasług itd... nie należy /nawet w wypadku spełnienia owych warunków/ oczekiwać w wyobraźalnej przyszłości takiej zmiany ekonomicznej, która zapewniłaby naszemu społeczeństwu obfitość dóbr, pozwalającą na zaspokojenie aspiracji ukazywanych na wzorach najzamożniejszych krajów kapitalistycznych, wiadomo już dzisiaj, że socjalizm nie daje żadnych bezterminowych gwarancji szybkiego wzrostu gos-

podarowanego, który prowadziłby w sposób konieczny do "dogonienia" Zachodu".

W tych warunkach zasadniczego znaczenia nabiera, zdaniem autora, problem na ile przy jednoczesnym ogólnym zaakceptowaniu modelu umiarkowanej racjonalności społeczeństwo nasze przyjąłoby jako źródło prestiżu i satysfakcji inne wartości, niż konsumpcja i posiadanie. "Od tego - pisze autor - zależy przyszłość socjalizmu w Polsce. Przyszłość w największym stopniu niepewna wobec groźby socjalistycznego systemu wartości, jaką obserwować można na każdym kroku".

I note właśnie niepokojący stan moralny społeczeństwa, który objawia się coraz gorzej w stosunkach między ludźmi, nieuczciwością, obojętnością wobec spraw wspólnych, rozpadem więzi społecznych - jest, największym zagrożeniem, przed jakim stojemy.

R O Z D Z I A Ł V

O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH I SUWERENNOŚCI POLSKI

Zbliżamy się teraz w naszym opracowaniu do kwestii najważniejszej i najtrudniejszej zarazem: konstruktywnych wniosków, czyli dróg prowadzących do naprawy Rzeczypospolitej. A kiedy o tym mówimy, wówczas na czoło wysuwa się w przekonaniu uczestników ankiety sprawa suwerenności, panującego układu stosunków międzynarodowych i warunkowań zewnętrznych.

Uczestnik nr 17 pisze: "Polacy są narodem, dla którego sprawa suwerenności ma wartość najwyższą. Można oczywiście powiedzieć, że dla każdego narodu suwerenność jest sprawą najważniejszą i będzie to prawda, ale nie wszystkie narody miały, jak my, możność przekonać się jak łatwo utracić niepodległość i jak trudno ją odzyskać. A także o tym, że utrata niepodległości może grozić zagładę tożsamości narodowej, a nawet po prostu zagładę biologiczną. Dlatego każdy Polak od dzieciństwa ma wręcz zakodowane w podświadomości przekonanie, że niepodległość jest sprawą nadrzędną, której warto i trzeba wszystko poświęcić i podporządkować".

Jednakże opinia społeczna w Polsce, zdaniem uczestników, dostrzega istnienie głębokiej sprzeczności między interesami Polski a całością istniejącego układu stosunków międzynarodowych, między interesami aż zewnętrznymi, a naszymi interesami narodowymi.

Uczestnik nr 4 pisze: "Reforma systemu politycznego nie może w skutkach swoich naruszać istniejącego układu aż międzynarodowych w Europie i musi liczyć się we właściwym zakresie z warunkowaniami zewnętrznymi".

Nikt z uczestników ankiety nie kwestionował tego punktu widzenia.

Poczucie owej niezgodności istniejącego obiektywnie układu z aspiracjami narodowymi Polaków budzi głębokie urazy i niepokoję, a w chwilach przełomowych może się akumulować w potężny ładunek zdolny do wstrząśnięcia całym życiem społeczeństwa, jego instytucjami i utrwalałym systemem równowagi międzynarodowej.

Blatego nikomu nie wolno go lekceważyć. Emocje związane z tym stanem rzeczy od dawna przekształciły się w realny czynnik społeczny, poważnie wpływający na atmosferę życia w kraju, a zatem w polityce, jako sztuce uwzględniania faktów, siłę realną - i to zasadniczej wagi.

Uczestnik nr 33 pisze: "Niewiele latniejących dziś na mapie politycznej świata narodów ma za sobą podobne do nas doświadczenia. Niewiele ma w smym dziejowym bagażu tyle blizn, krzywd i zapóźnień. Były one - i są nadal - konsekwencją lat narodowej niewoli. Siła napięcia naszej świadomości narodowej wypływa z tanych lat. Lat walki o przetrwanie, o zachowanie własnej tożsamości narodowej, o odbudowanie własnego państwa".

Uczestnik nr 36 uzupełnia ten obraz:

"Wystawiliśmy po otrzymaniu alianców czwartą co do liczebności armię. Ponad milion Polaków walczyło na wszystkich europejskich frontach Drugiej Wojny Światowej, nie licząc admi podziemnej. Walczyliśmy w odróżnieniu od innych, od pierwszej do ostatniej chwili, ponosząc największe procentowo straty ludzkie i materialne. A mimo to okazaliśmy się jedynym wielkim liczebnie narodem Europy, któremu nie było dane zasadniczo stanąć o swoim losie. Byliśmy zbyt wyniszczeni, a zatem zbyt słabi, w polityce zaś warunki wystawiają silni. Ale pamięć ludzka nie ocenia rachunków krwi wedle prostej kalkulacji siły, lecz według wartości, jaką ta krew w sobie zawierała. Trudno zapomniać, że w fazie narodzin obecnego układu europejskiego o losach całych narodów decydowało często złe, złe lub dobre samopoczucie poszczególnych mężów stanu, posiadanie, lub też brak dostatecznie zręcznych reprezentantów politycznych o silnych osobowościach i dużym autorytecie - a nie zrozumienie dla potrzeb i poglądów milionów ludzi".

Suwerenność i tożsamość narodowa

Uczestnik nr 20 pisze:

"Świadomość ograniczonej suwerenności narodowej... Ta doktryna, która znalazła wyraz w artykule Konstytucji PRL mówiącym o sojuszu i przyjaźni z ZSRR jako zagwarantowanym obowiązku politycznym Polski ciąży bardziej, lub mniej dotkliwie

/zalety w jakim środowisku i w jakich okolicznościach/ na obywatelskie samopoczucie Polaków, wyznacza ich ambicji związanej z losami narodu pewien pułap ograniczający, ustawia wobec obciążonego /choćby nawet szczerze akceptowanego jako rzeczywisty sojusznik historyczny/ państwa w roli członka zbiorowości podporządkowanej. Jest to nacisk o zbleniałym się natężeniu, na ogół odczuwany jako głuchy, śniący, wszechobecnym czynnik obciążający. Kierownictwo partii i państwa o przynajmniej pewni jego przedstawiciele zdają się nie dostrzegać jak hamujące wpływy na działanie pozamaterialnych satysfakcji obywatelskiej składowości do kompleksu "zależności". Podbudowuje się więc patriotyczną dumą Polaków przywołując z przeszłości obrazy dawnej chwały, osiągnięć i sukcesów narodu..."

Rozumiejąc w pełni jak bardzo to trudny, delikatny i złożony problem, uczestnicy ankiety widzą jednak nie tylko konieczność, ale również - co istotniejsze - możliwość przesian i poprawy w tym zakresie.

Rozumieją oni - powtarzamy to jeszcze raz - że skutki istniejącej sytuacji rodzą napięcie, uczucie buntu i frustracji, zagrażają pokojowi wewnętrznemu, przynoszą złowrogie skutki polityczne, co z kolei silnie wpływa na wszystkie dziedziny działalności państwowej i życia społecznego. Poniżają, że znaczenie suwerenności jest dla narodu polskiego tak wielkie, że wszelkie naruszenie w tej dziedzinie grozi poważnym i groźnym skutkiem. Ale wskazują też, że dalsze naprawy musi zostać rozpoczęte od zmian w podejściu do tej kwestii wewnątrz kraju, w stosunkach wewnętrznych, musi być zapoczątkowane przyjęcie zasady otwartości i szczerości, dopuszczenie do szerokiej dyskusji - rezygnacja z ukrywania prawdy.

Albowiem jakkolwiek by na sprawę nie spojrzeć, trzeba dojść do wniosku, że dotychczasowe metody nie zdały egzaminu.

Uczestnik nr 2 pisze:

"Słabkie przeobrażenia, jakim podlega społeczeństwo polskie oraz wewnętrzne i zewnętrzne warunki jego istnienia i rozwoju, są przyczyną zakłóceń w tożsamości narodowej. Przejawia się to m.in. w wypaczeniu stosunku do historii i tradycji narodowej oraz do wartości odziedziczonych i kształtujących posta-

wy wobec współczesnych i przyszłych celów i zadań. Brak prawidłowego rozwoju różnorodnych wątków myśli i świadomości narodowej /w tym również światopoglądowych/ jest konsekwencją mechanicznego ograniczenia dyskusji i twórczych poczynań, jeśli tylko wydaje się one odchylić od przyjętych na danym etapie oficjalnych sformułowań. Odruchy samoobrony, nacechowane często niedzielnym udziałem emocji i negatywizmu, mogą być również groźne. Ujmując rzecz paradoksalnie: niebezpieczeństwa dla zdrowego rozwoju tożsamości narodowej występują zarówno pod postacią serwilistycznego i konformistycznego poddawania się... uproszczonym formułom... jak i pod postacią bazującego na emocjach "antyso-
 cjalizmu", bowiem tożsamość narodowa nie może opierać na zasadzie przeciwstawiania się, negacji. Tożsamość narodowa jest dziedzicem całej, a nie tylko przebranej przeszłości narodu, przyjętej krytycznie, ale racjonalnie przez współczesne pokolenie Polaków. Tożsamość narodowa to poczucie jedności dążeń mimo różnic poglądów i stanowisk, które te różnice nie zawsze mogą być uzgodnione, lub wyeliminowane /mechaniczne ich eliminacje prowadzi tylko do pozornej jedności"/.

I jeszcze uczestnik nr 20:

"Rejestres tematów objętych ścisłym zakazem poruszenia w publikacjach... tłumieniam wypowiedzi, niczego się nie załatwi. Niechęć, ogólnie się wyrażając, do Związku Radzieckiego nabrawa w szerokich kręgach naszego społeczeństwa wręcz patologicznego zabarwienia. Ile razy byliśmy zazaskowani widząc chorobliwie wrogą reakcję tłumów na występkach aportowców radzieckich. Ale nasi decydenci, jeśli nawet dostrzegają takie zjawiska, to wyciągają z nich zupełnie spracne wnioski." dalej ciągnie uśmiał się, że można narodowi wadzić pokądane uczucia, głębszą zaś świadomość ukształtowaną asputując pewne wątki i fakty z historii, starannie retuszuując przeszłość. Tak właśnie fortuje się schizofreniczną psychikę społeczeństwa, pełnego urazów do kraju i narodu, z których naprawdę należałoby układać stosunki na zasadzie dobrościedzkiego i przyjaznego współzycia".

Chodzi więc o przyjęcie zasady rzeczowego i otwartego rozważania wszelkich faktów dotyczących zarówno historii, jak i polityki współczesnej. Uwolnienie się od owej "schizofrenicznej psychiki" jest w Polsce potrzebą społeczną. Choć wiele mówiło

sie nieraz - i s6wi nadal- o tradycyjnym romantyzmie postaw polakich, to jednak historia dowiodla tez nieraz naturalnej silonno6ci Polak6w do kierowania sie w polityce zdrowym rozs6dkiem. Ten wla6nie zdrowy rozs6dek pozwalal wziasczie polskiej uniknac wojen religijnych w wiekach szesnastym i siedemnastym i on tez pozwoli6l podjac reformy w koncu wieku osiemnastego, na kt6re bylo juz, niestety za p6zno, ale kt6re w kraju o lepzym polozeniu geograficznym doprowadzily by do rozwi6tku spo6eczenstwa. I to rowniez poczucie odpowiedzialno6ci i rozs6dku pozwoli6o w tak kr6tkim czasie doprowadzi6 po roku 1848 do zro6nienia w jedn6 ca6o66 trzech zabor6w, do zintegrowania w jedno spo6eczenstwo, kt6re w latach okupacji okazalo sie zdolne do zachowania jednolitej i solidarnej postawy. I wreszcie ten rozs6dek zostal wielokrotnie ujawniony w latach wojennych, a zwlaszcza w roku 1956, gdy tylko on wladnia uchronil kraj przed skutkami zowoty, kt6re mogly doprowadzi6 nas do wojny domowej. ~~Wzrost~~ nie na nar6d stalo sie ulubionym chwytym niekt6rych publicyst6w niezadowolonych do zaproponowania lepszych koncepcji, ale nie znajduj6 one poparcia ani w wynikach bada6 socjologicznych ani tez w historii.

Uczestnicy ankiety bardzo zgodnie podkre6lali, ze 6w rozs6dek i poczucie odpowiedzialno6ci polskiego spo6eczenstwa s6 nadal mocnym stutem, kt6ry c6tne jednak wykorzystal tylko wtedy, gdy sie z tym spo6eczenstwem rozmawia po szczerze i szczerze, traktuj6c je jako pe6noprawnego partnera, jako pana swej ziemi.

Aby jednak osi6gn66 pewien minimalny stopie6 porozumienia s6wnotrzecnego i wytworzy6 klimat wz66pracy i zaufania, nalezy uznac istnienie pewnych fakt6w historycznych, kt6rych wykre6lili6 sie nie da.

"Polska jest - jak pisze uczestnik nr 17 - krajem, kt6ry od tysiecy lat ro6l i kontaktowal sie w 66czno6ci z kultur66 zach6dnic6. Polskie tradycje kulturalne i polityczne wywodz6 sie z ~~tradycji~~ tradycji europejskiego. W taki tez spos6b ukszaltowalo sie polskie tradycje republikańskie i woln66ciowe od dawna w Polsce obecne i wielce dla niej charakterystyczne, zaznaczaj6c sie tez wyro6nienie w polskiej mentalno6ci. Inne tradycje: monarchiczne i ~~absolut~~ tyczne - s6 nam obce. Nie oceniamy tu ich i nie warto6ciujemy, stwierdzamy po prostu fakty historyczne. Pr6by odwr6cenia Polaki

od jej tradycji przerwania tysiącletnich więzów, są skazane na niepowodzenie. Wywoływały i będą wywoływać niepokój i sprzeciw, unieszkodliwić niezakłócony i twórczy rozwój narodu i państwa".

"Polska jest inna, a naród polski oswojony, niepowtarzalny. Jedne są jego słabości, inne stanowią jego siłę. Trzeba je traktować łącznie, z pełną świadomością skomplikowanego materiału społecznego, z jakim mamy w Polsce do czynienia. Szczególne próby odcinania jednych tradycji, a narzucania innych, likwidowania jednych cech, a rozpowszechniania innych, prowadzi do fermentu i niezgody".

Godzi się tu przypomnieć słownybitnego historyka Tadeusza Kantuffa, który ujął tę rzecz lapidarnie: "Prawda chyba jest taka - pień - że podobnie jak nie może rozwinąć się kraj, którego ekonomika jest chora, tak całe narażone jest na skarcenie i degenerację kulturową społeczeństwo, które odwróciło się i odcięło od własnej historii". No, jak píše respondent nr 35: "Świadomość wspólnej przeszłości stanowi jeden z najważniejszych elementów więzi społecznej. Daje poczucie tożsamości. Odróżnia nas od innych".

Polska a układ równowagi europejskiej

Niejednokrotnie już wracaliśmy w naszym opracowaniu do stwierdzenia, że w polskim interesie narodowym leży zachowanie pokoju wewnątrz. Jest więc najzupełniej oczywiste, że do naszych najważniejszych interesów należy również zachowanie pokoju międzynarodowego. Żaden kraj w Europie nie jest równie zainteresowany w odprężeniu międzynarodowym, jak Polska.

Istniejący od roku 1945 stan równowagi europejskiej skutecznie - jak się okazało - służy zachowaniu pokoju w Europie. Wielokrotnie wprowadzono pojawiały się rozmaite napięcia, nadal istnieją wiele szkodliwych barier, stan wysiany gospodarczej i kulturalnej nie jest z pewnością zadowalający, nadal utrzymują się ograniczenia w wymianie ludzi i idei, w swobodnym przemieszczaniu się i podróżowaniu. Jednakże pokój został zachowany. Dlatego nie jesteśmy jako naród zainteresowani w zmianie tego stanu równowagi. W takiej sytuacji, zgodnie z realiami gwałtowniejszymi, naszym Polaki jest wewnątrz Układu Warszawskiego i uważamy za słuszną, że nikt w Polsce nie głosi polityki zmiany

sojuszów. W Europie podzielonej, nad którą unieść się wspomnie-
nia okopanej niemieckiej, w sytuacji gdy nie wszystkie jeszcze
liczące się siły polityczne RFN uznały polską granicę zachodnią
za ostateczną i nienaruszalną, nikt nie może głosić takiej poli-
tyki bez narażenia się na zarzut nieodpowiedzialności.

Uczestnik nr 17 pisze:

"Zagadnienie niemieckie ciąży na świadomości Polaków i musi
wywierać wpływ na polską politykę. Nie można go pominać przy
jakikolwiek rozważaniach o przyszłości kraju. Nie oznacza to, że
wolno nam rezygnować z dążenia do ułożenia naszych stosunków z
zachodnimi sąsiadami w sposób lepszy, niż to bywało dawniej,
ukształtowane ich, po pierwsze: w duchu pokoju, po drugie:
wzajemnego szacunku i zrozumienia. Takie obopólne dążenie winno
w przyszłości doprowadzić do zaleczenia ran przeszłości i do ta-
kiego stanu, aby nikt nie używał problemu polsko-niemieckiego
jako wygodnego narzędzia manipulacji, straszenia i realizacji
własnych celów. Jednakże warunkiem takiego ułożenia wzajemnych
stosunków musi być najpierw uznanie przez wszystkich polskiej
granicy zachodniej jako fundamentu i nienaruszalnej części
pokoju w Europie".

Uczestnik nr 37 dodaje:

"Nadzieje niektórych kół w RFN na powrót do regulowania
problemu Europy Środkowej metodami polityki bismarckowskiej
kieruje się przeciw europejskiemu pokojowi i równowadze. To praw-
da, że głównym gwarantem polskich granic zachodnich jest ZSRR,
ale trwałość tych granic nie zależy tylko od ZSRR. Trzydziesto-
pięcioletni naród nie może być "narodem przesuwalnym" i
wazycy w Europie muszą zrozumieć, że kwestionowanie polskich
granic zachodnich grozi pokojowi, prowadzi do gwałtownych i groź-
nych reakcji Polaków. W tej sprawie nie ma w narodzie polskim
żadnych różnic".

I nie ma ich też wśród uczestników naszej ankiety.

Polska a ZSRR

Polska z uwagi na swoje położenie geograficzne jest krajem
na którego terenie od dawna ścierają się sprzeczne ze sobą przed-
i interesy, krzyżują przeciwstawne dążenia, oddziałują płynące

z różnych stron wpływy. Wszystko to razem należy również do realiów, które trzeba uwzględnić przy kształtowaniu polityki narodowej.

Z jednej strony jest to potężny wpływ Związku Radzieckiego, z którego nasz kraj jest związany stosunkami politycznymi, gospodarczymi i wojskowymi, wpływ, który utrwalił się jako jeden z najważniejszych rezultatów drugiej wojny światowej. Zaangażowanie ZSRR w sytuację w Polsce nie może nikogo dziwić i znajduje swe racje w obiektywnym interesie politycznym tego kraju.

Nauuczony doświadczeniami historii, w której jest nianem przykładów inwazji, jakie wyruszały przeciw Rosji z zachodu, poprzez terytorium Polski właśnie, ZSRR traktuje ten obszar jako odgrywający zasadniczą rolę dla jego bezpieczeństwa. Co więcej, rodzaj ładu, jaki panuje na obszarze Polski na dla ZSRR nie tylko ma znaczenie strategiczne, a lecz i ekonomiczne. Ważny jest także z przyczyn wewnętrznych.

Jest rzeczą jasną: że gdy chodzi o zachowanie równowagi w Europie i pokoju europejskiego, interes Polski oraz ZSRR i innych partnerów Układu Warszawskiego jest zbliżony. Nikt z uczestników nie podejmuje w wątpliwość. I jest też również jasne, że wszelkie poważniejsze próby zmiany istniejącej równowagi, gdyby taka miała miejsce, napotkała by na ostre przeciwdziałanie ZSRR. Ale istnieją też w tej dziedzinie rzeczy mniej oczywiste i również oceniane przez uczestników ankiety. Powstaje przede wszystkim pytanie czy Polacy mogą się stać pełnoprawnymi podmiotami polityki międzynarodowej, realizować swą suwerenność nie naruszając status quo i niezwykłych autentycznych interesów, będąc zarazem w zgodzie z zasadami, o których mówiliśmy uprzednio? Padają również pytania idące jeszcze dalej: czy wewnętrzny rozkład Polski i kryzys jej państwowości nie jest wręcz na ręce sąsiadów, ponieważ jak napisał uczestnik nr 28: "Chcę, jako w związku z kwestią polską może istnieć w krajach sąsiedzkich, jest jedynie obawa przed sytuacją wybuchową, natomiast niczem nie zagraża sytuacji gnilna..."

Gdyś się w tym echo tragicznych polskich doświadczeń wieku oświeceniowego. Jednakże dziś sytuacja jest inna, wtedy Polska została podzielona między trzy państwa zaborcze, przestała istnieć jako samodzielny organizm państwowy. Dziś Polska istnieje

jest państwem zjednoczonym, liczącym 36 milionów mieszkańców i reprezentującym drugi pod względem potencjału organizm gospodarczy w układzie państw socjalistycznych. Stawianie na rozkład Polski byłoby działaniem bardzo krótkoznacznym. Obiektywny interes ZSRR, jak go rozumie większość uczestników ankiety, polega na posiadaniu w Polsce sojusznika nie tylko uprawnego, lecz i autentycznego. Stałe obawy o dalszy bieg wypadków w Polsce nie może nikomu i niczemu służyć.

Również pod względem gospodarczym rzeczy przedeterminują się podobnie. Sprawność i efektywność gospodarki polskiej nie tylko nie klęci się z interesem gospodarki naszych wschodnich sąsiadów, ale jest z nim zbliżona. Świadczą o tym nie tylko okres po roku 1945, ale i dziesięć lat z końca wieku XIX i początków XX. Jedną z przyczyn, która mogłaby spowodować, że współpraca gospodarcza obu państw nie byłaby niezwykle korzystna i dla jednej strony i dla drugiej, warunkiem jest jednak istnienie wzajemnego zaufania i partnerstwa.

Wreszcie, jak pisze uczestnik nr 37: "Nie wydaje się, aby interesy ZSRR w sferze ideologii mogły być zaspokajane przez taki układ sytuacji w naszym kraju, gdy zbliżony ład polityczny rozdzierany jest przez głębokie sprzeczności, napięcia i kryzysy. Jest to sytuacja niebezpieczna, która nikomu korzyści przynieść nie może.

Polska a Zachód

Z drugiej strony oddziałuje również w Polsce bardzo silny - choć mniej bezpośredni - wpływ Zachodu. Zachód, uznając formalnie stan istniejący, jest jednak zainteresowany utrzymaniem pewnego braku stabilizacji i istnieniem pewnego napięcia nie przekraczającego jednak niebezpiecznego progu. Innymi słowy: jest zainteresowane istnieniem stanu przysperzającego Związkowi Radzieckiemu maksimum kłopotów przy minimum ryzyka i bez potrzeby zaangażowania ze strony Zachodu.

Mozna by zatem przypuszczać, że Zachodowi może zależeć na istnieniu w Polsce stanu permanentnego kryzysu i napięcia i na tym, aby nie doszło u nas do trwałej naprawy funkcjonowania państwa i wszelkich instytucji publicznych, a także funkcjonowania gospodarki. Chociaż jednak nie brakuje tego rodzaju głosów na Zachodzie, nie brak tam również głosów innych, przy czym te

115

ostatnie pochodzą ogół od najtrzeźwiejszych i najbardziej odpowiedzialnych polityków i publicystów. Te ostatnie wskazują, że głównym i podstawowym interesem państw zachodnich jest również zachowanie równowagi europejskiej i odprężenia międzynarodowego, poprawa zaś sytuacji politycznej i społecznej w Polsce bez wątpienia zaś służyłaby temu celowi.

Za tego rodzaju podejściem przesławiają również szybko w ostatnich latach rosnące powiązanie gospodarcze Polski /a równocześnie i innych państw socjalistycznych/ z gospodarką Zachodu, a zwłaszcza krajów zachodnioeuropejskich. Wszyscy uczestnicy ankiety uważają, że rozwój współpracy gospodarczej z krajami zachodnimi jest zjawiskiem korzystnym. Nie brak w wazelo w odpowiedziach głosów wskazujących, że polityka obecnych kierowników gospodarki polskiej w nadmiernym stopniu związała uzależnienie kraju zarówno od Wschodu jak i od Zachodu. Współpraca gospodarcza jest bowiem rzeczą dobrą, ale nie jest rzeczą wskazaną nadmierne /i często nieprzemysłane, a nawet wręcz osmotyczne/ zadłużenie państwa. O tych sprawach mówimy obszerniej w innych partiach opracowania, tu ograniczymy się do podkreślenia, że lekkomyślne i nieefektywne zadłużenie państwa w niepokojący sposób podważa jego suwerenność.

Jeden z uczestników /nr 37/ zwrócił nawet uwagę na pewien paradoksalny skutek takiej sytuacji: "Zadłużenie w walutach wymienialnych wzrosło do takiego poziomu, iż obecni wierzyciele muszą być zainteresowani wypłacalnością dłużnika, może bardziej nawet, niż on sam... Państwo rozkładającej się gospodarki, skłócone i dezorganizowane biernymi operacjami społeczeństwa, długami swoich nie spłaci..."

Jest to jednak wniosek sformułowany zartobliwie. Większość uczestników wyraziła zaniepokojenie rozwojem sytuacji w tej dziedzinie.

Sumując te części powołamy się na wypowiedź uczestnika nr 17: "Polska nie może sobie pozwolić na zerwanie więzi z którąkolwiek ze stron. Wiąź ze Wschodem zerwana być nie może i nie powinna. Nie może i nie powinna być również zerwana więź z Zachodem. Pierwsze groziłoby naruszeniem równowagi w Europie i fatalnymi skutkami politycznymi. Drugie byłoby sprzeczne z całą polską tradycją kulturalną i z polską historią, zgodziłoby w polską

tożsamość narodową, prowadząc tym samym do głębokich zaburzeń społecznych. Byłoby też szkodliwe dla polskiej gospodarki. Musi zatem być zachowany specyficznie polski stan równowagi, który odróżnia nas od niektórych spośród naszych partnerów politycznych, ale i w niczym nie zagraża.

Zak umocnienie suwerenności

Co oznacza słowo suwerenność w obecnych warunkach, jaki jest jego zakres? Uczestnik nr 2 pisze na ten temat: "Polega ona w istocie rzeczy na tym, że społeczeństwo samodzielnie i samostanowi określa treść interesu narodowego, kierunki i sposoby jego urzeczywistnienia, weryfikuje wyniki i na tej podstawie utrzymuje lub zmienia hierarchię różnorodnych elementów składających się na to, co nazywamy interesem narodem. W tym procesie uczestniczyć winien i aparat władzy i wszystkie samorządnie działające, sformalizowane i niesformalizowane instytucje społeczne, rozmaite środki i nurty reprezentujące różnorodność i bogactwo autentycznego życia narodu - bez zewnętrznego dyktatu. Środkami myśli i działania powinien być jedynie i wyłącznie naród polski ... Nie oznacza to bynajmniej, że suwerenność narodowa i samodzielność stanowienia o kwestiach z interesem narodowym związanych kształtuje się w izolacji od warunków zewnętrznych, od sytuacji międzynarodowej, od tendencji występujących we współczesnym świecie. Jest rzeczą oczywistą, że suwerenne decyzje podejmowane przez społeczeństwo rodzą się między innymi pod presją czynników zewnętrznych... Rzecz w tym, by nacisk zewnętrznych nie stawał się nadrzędnym mechanizmem decyzyjnym i aby uwzględnianie nacisków zaczęło się na samodzielnych uświadczaniu wspólności interesów, lub też na samodzielnie zdecydowanym ustępstwie. Jest w obecnych czasach truizmem twierdzenie, że współczesnie i powszechnie występuje zjawisko ograniczenia suwerenności państwowej i co za tym idzie również suwerenności narodowej. Problemas centralny jest natomiast: jaki może być zakres tego ograniczenia oraz w jakim trybie się ono dokonuje".

A zatem: suwerenność jest niezbędna, aby realizować interes narodowy. Jednak pojęcie interesu narodowego jest względne i różni ludzie, środowiska i warstwy społeczne rozumieją je różnie. Ale wydaje się słuszny pogląd, jaki wyrażają wypowiedzi wielu

uczestników ankiety i który, przeważnie również, jak sądzimy, w ca-
łym społeczeństwie; aby nie jedna tylko grupa i nie tylko jeden
kierunek myślowy rozstrzygały czy jest, a czy nie jest interes
narodowy, jak ma być realizowany, co zaś ma zostać uznane za
rzecz z tym interesem sprzeczną. Istnieją bowiem pewne nadrzędne
racje, które są wspólne wszystkim, co czują się Polakami i na
gruncie których możliwe byłoby uzgodnienie stanowisk. Zaprzecze-
nie tych racji było by równoczesne z samobójstwem, albo ze
zdradą narodową. Są to:

- a/ dążenie do ochrony bytu biologicznego narodu;
- b/ dążenie do zachowania tożsamości narodowej;
- c/ dążenie do zachowania pokoju społecznego, to znaczy do
uniknięcia wojny domowej, lub stanu do niej zbliżonego;

~~iii~~
Czwartą rację, co do której osiągnięcie zgody jest nieporów-
nalnie trudniejsze, jest:

- d/ dążenie do zapewnienia optymalnego rozwoju we wszystkich
dziedzinach, a zwłaszcza wzrostu poziomu życiowego i rozwoju
kultury.

Najważniejszym warunkiem realizacji tak pojętego, podsta-
wego interesu narodowego jest osiągnięcie minimum zgody, co do
zasad wspólnego działania przez wszystkie, lub przeważającą
większość grup i sił w społeczeństwie. Jeśli tego minimum nie
ma, następuje albo wojna domowa, albo stan wyjątkowy, stan przysu-
su, w którym skuteczna i twórcza działalność nie jest możliwa,
Słowny stan mniej lub bardziej otwartego, trwałego konfliktu.

Mógłby ktoś powiedzieć, że z wyjątkiem punktu czwartego,
są to sprawy oczywiste i nie budzące oporu. Tak jednak nie
jest. Wyniki naszej ankiety i soteriały, jakie prezentujemy
w niniejszym opracowaniu, wskazują w sposób alarmujący, że obecnie
nie ma zgody w społeczeństwie wszystkich tych czterech punktach
o rację nie ma zgody co do zasad i sposobów ich realizacji.

Stworzenie mechanizmów pozwalających na uzgodnienie w spo-
łeczeństwie poglądów sąsiedniczych, podstawowy interes narodowy jest
rzeczą najwyższej wagi i to właśnie jest głównym tematem naszego
opracowania. W tym jednak celu niezbędne jest rzeczowe, oparte na
realiach i wystrzegające się uleganiu emocjom, ale szczere i po-
ważne rozpatrzenie zagadnienia uwerenności narodowej i sposobów
jej umocnienia.

Jeżeli przyjmuje się ogólnie sojusz polityczny z ZSRR i wzajemną z nią współpracę jako niezbędną i ważną, to jednak niepokój ogólnospołeczny budzi sposób realizacji tego sojuszu i współpracy. Masowe opinie, przekonania i wyobrażenia muszą być w tym przypadku traktowane jako fakt społeczny, którego nie sposób przekreślać żadnym wartościowaniem, żadną negatywną kwalifikacją. Nie udało się też zapoczątkować ich na dalszy plan, niejako w podświadomości.

Uczestnik nr 3 pisze: "Dla naszego "dzisiaj" i naszego "Jutra" oibrzyście znaczenie mają stosunki poleko-radzieckie. W świetle oficjalnych informacji w stosunkach tych nie ma żadnych trudnych problemów, w świetle natomiast potocznej opinii społecznej stosunki te nie mają charakteru partnerskiego i są źródłem wielu naszych kłopotów. Z przykrością należy stwierdzić, że traktowanie jako tabu wszystkich ważnych aspektów tych stosunków /także w historii/ rodzi zjawiska zubożenia lub negatywnej frustracji...

Spółczesność chce znać obiektywną rzeczywistość tych stosunków. Szanuje własną godność i suwerenność i oczekuje ścisłego wniknięcia przyczyn stron zachowań sprzecznych z zasadą obopólnych korzyści i przyjaźni. Powiedzmy szczerze: na tle braku informacji, z nadmiaru popularyzacyjnej propagandy pewne negatywne opinie i kompleksy trudne są do przezwyciężenia, chociaż trzeba je stale przezwyciężać".

Uczestnik nr 17 pisze: "Wedle ogólnego przekonania osiągnięcie prawdziwej i trwałej poprawy w państwie nie jest możliwe bez ułożenia na nowo bardziej równoprawnych stosunków z ZSRR. Jest rzeczą oczywistą, że każde rzetelne, dbające o pomyślność kraju kierownictwo państwa, zaprzęgnięte troską o przyszłość, musi do tego dążyć. Chodzi o to, aby postulowany jako niezbędny warunek postępu wzrost samorządności społecznej był uzupełniony przez wzrost samorządności państwa. O to, aby istotne decyzje dotyczące życia publicznego i gospodarczego były podejmowane w kraju i by miały na względzie przede wszystkim interesy polskie, nie były też podejmowane i utrzymywane w tajemnicy przed społeczeństwem. Aby nie było tak, że Biuro Polityczne w oficjalnych komunikatach narzuca organizacje partyjne i państwowe, a także obywateli do wykonywania pod jego kierunkiem rozządów w Moskwie uzgodnień - ale nie informuje jakie to były uzgodnienia".

Polaka jest drugie co do wielkości potencjału państwa socjalistycznego w Europie. W poczuciu polskiej opinii publicznej ten fakt nie znajduje właściwego odzwierciedlenia w charakterze stosunków łączących nas z ZSRR.

Uczestnik nr 37 pisze: "Polacy rozumieją, że pozostawanie w sojuszu z ZSRR jest dla nich korzystne, ale chcą aby tak było na podstawie ich własnej decyzji, a nie dlatego, że tak zdecydowano za nich... Przyjemni są lepiej służyć prawdzie, niż niechęć odwieńcia i przeinaczenia, lepiej służyć wzajemny szacunek, niż estetyczna słabizna".

Uczestnik nr 20 zwraca uwagę na ważny aspekt sprawy: "Warunkiem zaufania, którym społeczeństwo obdarzyć by stało kierownictwo partii jest, aby okazywało ono w swej działalności całkowitą samodzielność, aby nie powstawały przesłanki wątpliwości czy nie służy ono innym celom poza suwerenne interesy kraju i narodu polskiego; aby ośrodek inspiracji i pełnej władzy politycznej w kraju znajdował się w Warszawie i nigdzie indziej".

Świat zorientuje się, uczucia narodowej patriotyzmu, które ujawniają się pod każdą szerokością geograficzną, są jedną z najpotężniejszych - a może i największą - siłą ugrupowującą w rękach mas ludowe i kształtujących światową politykę. Nikomu nie wolno ich lekceważyć, ponieważ takie lekceważenie prowadzi do katastrofy. Zorientuje się również polityka światowa. Jej punkt ciężkości zaczął się przesuwać do innych rejonów, niż dotąd. Ogromne znaczenie mają wydarzenia w rejonie Pacyfiku i na Dalekim Wschodzie. Istnieje szansa, by Europa stała się rejonem trwałego pokoju, w którym zaniknie wciąż na razie trwający stan zbrojnego pogotowia i konfrontacji. W takiej Europie rola Polski musi wzrosnąć i jest to niezbędnym warunkiem trwałego uregulowania spraw. Polskie położenie geograficzne, które przez tyle lat było przyczyną nieszczęść narodowych może wówczas nabrać zupełnie innego i korzystnego dla nas znaczenia. Musimy umieć to sobie wyobrazić i dostosować do takiej możliwości nasze działania.

Wszelkie okłady sił, struktury stosunków międzynarodowych, wszelkie koncepcje są zjawiskami historycznymi i nie są trwałe. Trwałe są tylko podstawowe interesy narodów. Pogląd na stan i istotę tych naszych interesów przedstawił uczestnicy ankiety bardzo wyraźnie.

My, Polacy, możemy być cennymi i niezawodnymi partnerami tylko wtedy, gdy traktuje się nas właśnie jako partnerów. Wówczas za przyjaźń płacimy przyjaźnią.

ROZDZIAŁ VI

6 PRZEJANIACH POLITYCZNYCH, REFORMACH I GWARANCJACH

Z wypowiedzi uczestników ankiety daje się wyodrębnić pewien zespół zasad uprawiania polityki w naszym kraju, zasad, których przestrzeganie może gwarantować danej polityce skuteczność, a więc ogólnospołeczną akceptację. Uzasadowiliśmy je w siedem poniższych punktów.

1. Władza, a nie wszechwładza

Władza w Polsce nie powinna żywić ambicji osiągnięcia wszechwładzy, ponieważ - przynajmniej w naszym kraju - rozkłada to w konsekwencji ją samą.

2. Współuczestnictwo

Współuczestnictwo, więc negocjacje, a nie arbitralność. Jednostronne nadawanie społeczeństwu ustaw daje w Polsce szansę nawet w przypadku reform demokratycznych znacznie mniejszą, niż negocjacje i porozumienie.

3. Świadomość dziedzictwa narodowego

Oznacza to znajomość i poszanowanie dla odrębności tradycji polskich, uwzględnianie jej tak w nawiązkach politycznych i społecznych jak w kulturze.

4. Republikanizm i praworządność

W tym punkcie mieści się dziedzictwo po staropolskiej zasadzie "non rex sed lex regnat" / nie król rządzi, ale prawo /, tradycje monarchizmo-despotyczna i feudalna, dowolność w stosowaniu prawa, są Polsce najgłębiej obce. I dlatego nie deklaracje słowne, lecz przemyślane i logiczne gwarancje instytucjonalno-prawne mogą u nas określać perspektywę autentycznej realizacji wspólnie uzgodnionych zasad.

5. Szacunek dla wartości socjalizmu

Chodzi tu o szacunek dla wszystkich wartości utożsamianych w poczuciu polskiej opinii publicznej z socjalizmem; chodzi o to, by nie były one traktowane przez władzę jako kłopotliwe obciążenia systemu gospodarowania czy też systemu władzy, by

nie były dla nich przepiękni cerwitutami, lecz autentycznymi, niepozoranymi solami systemu. Równość szana, równość wobec prawa, zasada wynagradzania wedle pracy /nie wedle stosunków/, prawo do pracy, prawo do opieki społecznej, równy i powszechny dostęp do kultury, różny samorządności, ochrona inicjatywy obywatelskiej, prawo do wyrażania swych poglądów i krytyki władzy - wszystkie to są wartości, związane w Polsce z pojęciem socjalizmu i wraz z nim społecznie akceptowane.

6. Ocena ludzi wedle pracy

Stosowaniem kryteriów obiektywnych i sprawdzalnych, jakim są wyniki pracy ludzkiej, daje więcej korzyści w praktyce, niż ocena wedle stopnia znajomości, wedle urodzenia, przynależności polityczno-organizacyjnej itp. Daje też więcej dla morale społecznego, które akceptuje zasadę równości szana jako jedną z podstawowych wartości socjalizmu /"socjalizm dla wszystkich"/

7. Jasność życia publicznego

Zasada jasności stanowi zabezpieczenie wszystkich poprzednich zasad; jej przestrzeganie służy najlepiej samej władzy, którą chroni przed błędami i przed ich następstwami.

Uczestnicy ankiety sądzą, że takie siedem zasad regulujących sposoby uprawiania polityki w Polsce nie należy do sfery przesadnych narzeń; wszystkie powyższe zasady były przy różnych okazjach formułowane przez same władze w ciągu ostatnich 35 lat. I zawsze, kiedy próbowano je realizować w praktyce, owocowały sukcesami.

Przesłanki reform

To co jest możliwe do wynegocjowania między różnymi uczestnikami procesu życia społecznego, to, co może liczyć na zgodne porozumienie między nimi wszyscy, musi być pewną formą kompromisu. Pozostaje natomiast zawsze aktualne pytanie, czy dany kompromis zabezpiecza najłatwiejsze interesy każdej ze stron, a więc czy uzyska on consensus konstruktywny czy też zawarte porozumienie da w rezultacie tylko odłożenie decydującego starcia, a więc wybuchu konfliktu, na później.

Przedstawione propozycje z jednej strony zmierzają do oparcia filozofii sprawowania władzy przez grupy rządzące w Polsce

na czytać, co można by nazwać "pakietem kontrolnym" systemu, a więc na gwarancjach bezpieczeństwa władzy /większość w centralnych i wojewódzkich organach przedstawicielskich, decydujący wpływ na obsadę kierowniczych stanowisk w rządzie, kierownictwie gospodarki i zwierzchnich władzach sądownictwa, dyspozycja wobec planowania i agend kontroli, własny konserw prasoowy/. Z drugiej strony - propozycje te zwracają do zaspokojenia najsilniej odczuwanych przez społeczeństwo potrzeb, które dadzą się nazwać i uszeregować jako "głód szacunku" /głód partnerstwa/, "głód praworządności", "głód demokracji" i "głód gwarancji"; ta ostatnia potrzeba oznacza konieczność zapewnienia również i społeczeństwu poczucia bezpieczeństwa, nie tyle wobec popełniania błędów, niemożliwych do wykluczenia, ile wobec niezdolności ich korygowania, oraz wobec groźby paraliżu społecznego utrwalającego błędy.

Jest jeszcze trzecia przesłanka, określająca kierunek proponowanych zmian. Jeden z respondentów nazwał obecny system władzy "ustrojem rowerowym", tj. takim, który przy zauważalnych wahnięciach nie może reagować samoczynnym powrotem do równowagi, ponieważ brak mu elementów zapewniających taką reakcję. Jedynym sprawdzonym przez historyczne doświadczenie lekarstwem jest w tym stanie rzeczy wprowadzenie "podziału władz", a więc dokładnego rozdzielania prerogatyw poszczególnych instytucji władzy i ustalenie ich wzajemnych stosunków tak, by każda z nich miała dość swobody dla wykonywania swych konstytucyjnych zadań, a zarazem tak, by inne instytucje systemu władzy mogły przeciwdziałać błędom. Innymi słowy, do przesłanek proponowanych reform zaliczyć też należy dążność do zapewnienia systemowi władzy niezbędnej mu sprawności.

Polityczna potrzeba reform

Jednocześnie podkreślić wypada, że spośród kilkuset fachowców - ekonomistów, socjologów, specjalistów od organizacji i zarządzania, prawników, specjalistów od polityki społecznej - którzy w ciągu ostatnich miesięcy uczestniczyli i wypowiedzieli się w trakcie prac i dyskusji różnych instytucji i organizacji - jak Komitet "Polska 2000", Komitet Nauk Organizacji i Zarządzania PAN, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, ani jeden nie wypowiedział się na rzecz polityki,

która dla najbliższych dwóch-trzech lat przewidywałaby jedynie manipulację instrumentami ekonomicznymi /podział dochodu narodowego/, struktura inwestycji, zatrudnienie, płace/. Oznacza to, że nikt z kręgu blisko 400 fachowców traktowanych przez władze i opinię publiczną jako specjaliści najwyższej klasy, nie rokuje powodzenia takiej polityce. Przeciwnie, należy się spodziewać, że polityka tego rodzaju prowadziłaby do pogłębienia rozkładu i paraliżu.

Specjaliści w zakresie polityki społecznej, tak określili na pierwszym plenarnym spotkaniu Konferencji "DIP" aktualne konieczności polityczno-gospodarcze:

"Najważniejszym zadaniem jest dzisiaj zahamowanie procesów negatywnych i przywrócenie proporcji rozwoju. Ale musi to potrwać kilka lat i sama władza, jakkolwiek by było, nie może sobie z tym radzić bez daleko posuniętego współudziału, cierpliwości i zrozumienia ze strony społeczeństwa. Stąd tak istotna jest kwestia dialogu i uczestnictwa. Jest to najpoważniejsza przeszkoda nie inwestycyjna, którą przy dużym wysiłku możemy uruchomić".

"Społeczeństwo musi uwierzyć - napisał publicysta, specjalizujący się w problematyce organizacji i zarządzania, członek partii - że będzie traktowane serio. Jeśli nie uwierzy, nic się nie zmieni. Na żadne próby manipulacji, tu popuścimy, tam pedicł niemy, nie ma dziś miejsca. A bez społeczeństwa gotowego do współpracy nie da się odrodzić gospodarki i państwa".

Niecał identycznie na forum Komitetu "Polska 2000" wypowiedział się jeden ze specjalistów od polityki społecznej:

"Wydaje mi się, że społeczeństwo nie zmieni swej postawy, ogólnie biorąc, jeżeli nie nabierze przekonania, że rzeczywiście następuje jakaś zasadnicza zmiana w nastawieniu tych, którzy są odpowiedzialni za losy kraju, którzy kierują państwem".

I wreszcie na tym samym forum socjolog:

"Zwykle powrodozenia "wyómy się pomylili, nie wystarczy - ludzie już po prostu w zwykajne ółwa nie uwierzą, potrzebne są góbkio zmiany, niecałże wynagające skroólenia: ustrojowe".

W wypowiedziach uczestników ankiety "DIP" opinie takie powtarzały się we wszystkich przypadkach w różnych waroach ółwowych, w powoóymanych tu materiałach i opracowaniach występo-

wały we wszystkich wypowiedziach, które dotyczyły tego tematu.

Odnosi to potrzebę wiarygodnych gwarancji w postaci proponowanych poniżej reform konstytucyjnych i politycznych, niezbędnych z kolei dla powodzenia reform i kroków zaradczych w gospodarce.

x x x

Gdy w opisie stanu i sytuacji społeczeństwa ankietę wniosła wiele różnorodnego materiału, to dorobek jej w zakresie reform i gwarancji jest skromniejszy. Materiały świadczą, że respondentów bliskie są idee sprawiedliwości społecznej, rzeczywistej równości praw, demokracji i jawności, świadczą też, że naprawa ustroju wymaga gwarancji nie tylko prawnych, ale tyżących samego sposobu sprawiania polityki.

Konkretne propozycje reform i gwarancji - z uwagi na zróżnicowanie uczestników ankiety, nie mogą liczyć na zgodę tak powszechną, jak ustalenia diagnostyczne, tym bardziej, że nie dane nam było przedyskutować ich na zebraniu plenarnym.

W tej sytuacji przedstawiamy wariant pewnych rozwiązań i propozycji szczegółowych - w przekonaniu, że mogą one stanowić punkt wyjścia do dyskusji.

x x x

Zasada rozdziału władz

Punkt pierwszy to konsekwentne oddzielenie partii /a tym samym także i aparatu zawodowego innych organizacji politycznych i społecznych/ od aparatu administracji, gospodarki i sądownictwa. Nie jest to postulat nowy; powtarzał się on wielokrotnie w uchwałach i detyderatach władz PZPR, także aktualnej ekipy rządzącej. Przejmowanie funkcji, lub nawet tylko włączenie aparatu partii /i innych organizacji/ w bieżący tok procesów praktycznego rządzenia państwem, kierowania gospodarką i wymiaru sprawiedliwości nie tylko wprowadza bezład, wymoływany dwuwładzą, ale obciąża

partię odpowiedzialnością za procesy, których przebiegiem nie może skutecznie kierować /z braku bezpośrednio podporządkowanego aparatu wykonawczego/, ani też których nie może kontrolować z braku jasnych rozgraniczeń kompetencji; w sytuacji, gdy związanez oddzielne praktyczne rządzenie państwem i kierowanie gospodarką narodową narazona jest, z natury rzeczy, na błędy w podejmowaniu decyzji lub ich wykonywaniu, aparat partyjny przekształca się w swoistego "chłopca do bicia", koncentrując na sobie krytykę i całe odium społecznego niezadowolania.

W świetle zarówno teorii prawa państwowego, jak też założeń nauki organizacji i zarządzania, za prawidłowy sposób wykonywania swych funkcji przez partię rządzącą uznać można określenie celów oraz regulację ustawodawczą życia społecznego poprzez działalność organów przedstawicielskich, jak też wykonywanie poprzez tę działalność funkcji nadzoru oraz kontroli, oceny i wnioskowania korekt.

Zasada, że partia kieruje życiem państwa wyłącznie poprzez swych członków wybieralnych w organach przedstawicielskich, którzy korzystają we współpracy swego aparatu sztabowego w postaci aparatu partyjnego, a więc kieruje wyłącznie za pośrednictwem środków konatytywacyjnych, uregulowanych prawem, winna stać się kanonem wagielnym ustroju Polski współczesnej, jeśli nie chce uwolnić się od chorób bałkadu, dwuwładzy i braku odpowiedzialności.

Konatytycyjne prerogatywy organów przedstawicielskich powinny w tym świetle ulec zasadniczemu rozszerzeniu /o czym niżej/; jednakże zasada, że tylko organy przedstawicielskie są władne podejmować decyzje obowiązujące wszystkich obywateli państwa, powinny znaleźć swe wyraźne konstytucyjne odzwierciedlenie.

Dla wprowadzenia jasnego rozdziału prerogatyw instytucji władzy konstytucyjnej winna w konsekwencji wykluczyć kumulowanie w jednym ręku stanowisk we władzach partii, organizacji politycznych i społecznych, a wedle sugestii respondentów - także kandydatów w organach przedstawicielskich, ze stanowiskami w administracji państwowej, w gospodarce i sądownictwie. To nawiązanie do staropolskiej zasady "incompetibilitas" wykluczającej niegdyś łączenie stanowisk o charakterze przedstawicielskim, sądowniczym lub duchownym ze stanowiskami państwowymi, nie ma waloru tylko historycznego. Bez tego rozdziału możliwa jest kontrola i ocena

działani aparatu administracji i gospodarki czy też ogrodnictwa zamieni się w fikcję, a doświadczenie tych państwowości współczesnych, które wprowadziły rozdział między stanowiskami w administracji i mandatem poselskim, potwierdza w pełni celowość takiego rozwiązania.

Rzecz o porozumienia społeczne w Polsce, podyktowanego znajomością realiów jej sytuacji, byłoby uzyskanie dla PZPR, w drodze negocjacji z innymi stronnictwami politycznymi i środowiskami bezpartyjnych obywateli, większości w ogólnokrajowym oraz wojewódzkich organach przedstawicielskich. Należałoby jednak szeroko przedyskutować ewentualność takich rozwiązań celem do organizacji systemu wyborczego, które by wyborcom nadały maksymalnie niepersonalny charakter. Ze środowiska prawników - uczestników Konferencji - wpłynęły sugestie, by opracować i wprowadzić np. system wyborów wstępnych, które by pozwoliły społeczeństwu wyrazić swe opinie, zaś partii, stronnictwu czy też środowisku zawodowemu, reprezentowanemu w Sejmie, zorientować się, który z ich kandydatów cieszy się największym poparciem i popularnością. Inny proponowany wariant to rywalizacja o miejsca /mandaty/ przyznać w drodze porozumienia przez komisje porozumiewawcze danym stronnictwom politycznym i środowiskom zawodowym poza grupę miejsc dla tych postaci życia politycznego, które mają ogólnokrajowe /ogólnowojewódzkie/ znaczenie których kandydatury byłyby ustalane przez komisje porozumiewawcze stronnictw politycznych i środowisk zawodowych, na inne miejsca przedstawiono by wyborcom kandydatury składowe alternatywne przy ustalonej uprzednio puli miejsc dla danego stronnictwa czy też środowiska zawodowego, tak że np. o dany mandat "partyjny" rywalizowałoby dwóch kandydatów partyjnych, o mandat, dajmy na to, reprezentacji środowiska robotniczego w danym województwie - dwóch robotników itp. Formuła taka pozwoliłaby zastąpić obecną, budzącą tyle irytacji i niechęci, instytucję "głosowania", instytucję o rzeczywistym charakterze wyborów. Formuła taka, z jednej strony potwierdzająca zasadę "pakietu kontrolnego" władzy, z drugiej strony zmusiłaby jednak wysuwające swych kandydatów organizacje polityczne i zawodowe do sięgania po ludzi zdolnych uzyskać akceptację wyborców, a zarazem zmusiłaby wybieranych kandydatów do wykazywania się taką aktywnością, która dawałaby im szansę

rywalizowania z kontrkandydatem na swoje miejsce w następnych wyborach.

Konsekwencją logiczną proponowanego rozdziału instytucji władzy powinno być - wedle części respondentów - przejście do bezpośrednich wyborów szefa rządu, wojewódów i naczelników gmin. Jest to rozwiązanie, co podkreślają ci sami uczestnicy ankiety, niezgodne z naszą tradycją ustrojową, racjonalne jednakże w epokę, w której odpowiedzialność i znaczenie szefów egzekutywy są nieporównywalnie wyższe, niż dawniej. Rozwiązanie takie podniosłoby do właściwego poziomu społeczną rangę ich stanowisk, a jednocześnie pozwoliło by i w tym przypadku na dokonywanie przez społeczeństwo autentycznych wyborów między wysuniętymi przez komisje porozumieniaowe kandydatami, którzy musieliby starać się o autentyczną akceptację społeczną.

Porozumienie do przedyskutowania czasu kadencji na poszczególnych stanowiskach. Dla pozycji kierowników organów wykonawczych wyższego szczebla, rządowego i wojewódzkiego, wydaje się celowe zastosowanie czasokresu zalecanego przez teorię zarządzania, tj. sześciu lat, przy wykluczeniu dwukrotnego kolejnego sprawowania urzędu. Na szczeblu gminy wystarczający wydaje się w świetle doświadczeń administracji okres 2 lat /przy możliwości reelekcji w przypadku posłów i radnych wojewódzkich można by dla kadencji o tradycyjnym wymiarze czasowym 4 lat przyjąć zasadę wyznaczoną dla połowy składu izby /rady/, w przypadku radnych gminnych - dla kadencji dwuletniej wyznaczonej połowy składu rocznego /przy zachowaniu prawa do ubiegania się o reelekcję/. Częstsze wybory dawałyby częstszą okazję do pomiaru nastrojów i opinii społeczeństwa, które preferuje jednych kandydatów w stosunku do drugich wyrażałoby te nastroje i opinie w sposób autentyczny. Pod adresem partii i stronnictw politycznych w Polsce respondentzi ankiety skierowali dezyderat umieszczenia w ich statutach zasady rotacji na czołowych stanowiskach, którą to zasadę zgodnie uznają za jeden z podstawowych elementów systemu gwarancji.

Rozszerzenie prerogatyw organów przedstawicielskich

Punkt drugi stanowi logiczne uzupełnienie pierwszego: jest nim instytucyjna i praktyczna rozszerzenie prerogatyw organów przedstawicielskich. Teoria państwa socjalistycznego od swego

tu o coś więcej, niż formalne dewertocionowanie organów przedstawicielskich; chodzi o to, by na przyszłość wykluczyć sytuacje, w których kierownicy życia politycznego nie dysponują żadnym, niezależnym od urzędników administracji i kadetów gospodarki aparatem estabowym, a więc sytuacje, w których sami stają się nieświadomo przedmiotem manipulacji i ukrytych nacisków. Nawet jeśli GUS i Komisja Planowania pozostałyby w gestii organów wykonawczych, należałoby zapewnić Sejmowi i innym organom przedstawicielskim wyposażenie w dostateczny i kompetentny aparat pomocniczy w dziedzinie planowania i statystyki.

Uregulowanie zasad funkcjonowania masowych środków przekazu

Punkt trzeci dotyczy z funkcjonowania masowych środków przekazu. Jest możliwe o zarazem celowe konstytucyjne zdefiniowanie miejsca i roli prasy, radia i telewizji w systemie władzy równowagi społecznej w Polsce. Masowe środki przekazu zaspokajają społeczną potrzebę informacji i kultury, mogą wyrazić jednocześnie opinię publiczną wobec działalności aparatu administracji i gospodarki, być czynnikiem społecznej kontroli władzy, tak jak bywały w okresach demokracji i wzmożonego życia politycznego w kraju. Obec kierowników życia politycznego i organów przedstawicielskich spełniać mogą, jak we wspomnianych okresach rolę jednego z istotnych źródeł informacji o stanie państwa i gospodarki, o ich funkcjonowaniu i ewentualnych zacięciach.

Taka rola masowych środków przekazu wymaga eliminacji wpływu aparatu administracji i gospodarki na to, co się drukuje w prasie, nadeje w radiu czy prezentuje w telewizji, a także wpływu tychże aparatów na obsadę stanowisk w masowych środkach przekazu. Jedynym sposobem, jakim administracja i gospodarka winny zabezpieczyć swój obraz w masowych środkach przekazu, będąc w tej sytuacji prawidłowo prowadzona działalność.

Oznacza to istotne ograniczenie uprawnień cenzury i nadanie jej legalnego charakteru. Jeśli cenzura ma istnieć w państwie prawnorządnym jako instytucja legalna zakres jej kompetencji musi regulować ustawa, nie zaś postanowienia organów wykonawczych, jej działanie musi być zakazalne przed sądem i nie może ono podlegać w systemie władz państwowych organom wykonawczym.

zarania przewidywała nadrzędną pozycję organów przedstawicielskich w systemie władzy, jednakże aż po dzień dzisiejszy taka tendencja nie znalazła dostatecznego wyrazu w rozwiązaniach instytucjonalnych. System interpelacji i możliwości powoływania przez Sejm komisji nadzwyczajnych /w praktyce nie wykorzystywana/ nie starczą do sprawowania pełnego nadzoru i kontroli wobec organów wykonawczych. Organom przedstawicielskim brakuje też wyspecjalizowanego aparatu pomocniczego w zakresie planowania, informacji sprawozdawczo-statystycznej i kontroli.

Ślętego prawnicy oraz specjaliści od zarządzania, uczestnicy ankiety "GIP" proponują konstytucyjnie wyposażyć organy przedstawicielskie oraz wszelkie ich komisje /nie tylko komisje specjalne, znane dotychczas śledczyń/ w prawo wezwania przed oblicze organu przedstawicielskiego /lub jego komisji/ dowolnego pracownika aparatu organów wykonawczych, dowolnego obywatela, dla uzyskania odeń wszystkich niezbędnych informacji tudzież wyjaśnień pod rygorem sankcji karnych, za niestawiennictwo, odmowę odpowiedzi lub podanie fałszywych danych.

Oznaczałoby to udzielenie również organom przedstawicielskim prawa do odwołania ze stanowiska - w drodze odpowiedniej, przepisanej ustawy procedury - dowolnego urzędnika aparatu organów wykonawczych, który nie spełnia swych obowiązków. Brak takich prerogatyw, zauważny, spychał partię rządzącą na logikę niemożności skutecznego kierowania, ku bezpośredniemu przejęciu funkcji aparatu administracyjnego i gospodarczego.

Suverenność organów przedstawicielskich należałoby zdaniem części uczestników ankiety umocnić realizacją dalszych przedstawionych przez nich propozycji. Obejmuje one całkowite, zarówno konstytucyjne, jak praktyczne wyłączenie aparatu Najwyższej Izby Kontroli, Komisji Planowania i Głównego Urzędu Statystycznego aparatu rządu oraz aparatu administracji i gospodarki, o podporządkowanie ich organom przedstawicielskim. Nie wymaga szerszego wyjaśnienia pogląd, że zarówno planowanie w sferze rozwoju, jak sprawozdawczość państwowa i kontrola powinny być atrybutami najwyższych organów władzy, a więc organów przedstawicielskich i zasiadających w nich kierowników życia politycznego /niezależnie od służb planowania krótkookresowego, sprawozdawczości i kontroli, którymi dysponować musi rząd i podległa mu administracja/. Chodzi

których prasa, radio i telewizja spełniają funkcje społecznej kontroli tudzież cenzury. Przedmiot ochrony ze strony cenzury prawencyjnej musi i powinien być jasno zdefiniowany. Można więc, brać pod uwagę ochronę cenzuralną wobec takich wartości, jak konstytucyjne podstawy systemu państwowego i ustroju, układ podstawowych sojuszy politycznych państwa, konstytucyjnie określone prawa i obowiązki obywatelskie oraz tajemnic wojskowe; można poprzez cenzurę eliminować wszelkie formy propagowania dyskryminacji czy też niechęci na tle różnic światopoglądowych, wyznania, narodowości, czy rasy, eliminować z upoważnieniem ekscenty sadyzmu, przesady i pornografii.

Z kolei każdy, kto w wyniku nieusprawiedliwionej interpersji społecznej działalności dziennikarza lub redaktora ponosi istotną stratę finansową lub krzywdę moralną, musi mieć zapewnione prawo dochodzenia swych roszczeń z tego tytułu.

Postulat demokratyzacji pociąga za sobą potrzebę zagwarantowania środowiskom twórczym, zawodowym, samorządowym i światopoglądowym możliwości wyrażania swych opinii poprzez własne organy prasowe; bez takich gwarancji trudno spodziewać się nietykalności ewentualnych przesian politycznych w naszym kraju.

Wypowiedzi uczestników ankiety "DIP" wskazują, że o. in. od polityki partii, której gestii podlegają gazety koncernu RSW "Prasa-Książka-Ruch" zależy w konsekwencji powrót właściwych środków przekazu do roli jaką już niejednokrotnie spełniały w historii ostatnich 35 lat w Polsce - arena dialogu między kierownikami politycznymi państwa a społeczeństwem, narzędzie kontroli nad działalnością administracji i gospodarki, źródło informacji o tych działaniach. Brak takiego elementu w systemie władzy i równowagi społecznej paraliżuje ten system, jak ukazały doświadczenia ostatnich lat, bardziej dramatycznie, aniżeli najgorsze błędy administracji i gospodarki.

Prawa samorządności i ochrona praw obywatelskich

Punkt czwarty proponowanych reform dotyczy systemu prawnego. Nie można wyobrazić sobie sprawnie działającego państwa bez porządku prawnego; zdaniem uczestników ankiety "DIP" należałoby podjąć szereg różnych kroków dla jego urugulowania.

Po pierwsze, trzeba by ustawowo zagwarantować kontrolę nad zgodnością prawa z konstytucją i nad prowadzeniem rządów, którego rozmiar niebezpieczeństwa, zwiększył. Niezależnie od tego, jakiej agendzie zadania te będą powierzone, w interesie samego systemu władzy należy zagwarantować sprawne i skuteczne ich wykonywanie. Dla funkcjonowania zaś gospodarki porządek prawny stanowi warunek sine qua non - nie przypadkiem feudalizm za ową dowolnością w sferze prawa upadł pod naciskiem pierwszej rewolucji przemysłowej, która wymagała prawa jasnego, równego dla wszystkich i celowego.

Drugi problem to gwarancje instytucjonalne ochrony praw obywatela wobec działań administracji. Główny trybunał administracyjny, którego przywrócenie od dawna postulowali administratorzy polscy, powinien podjąć orzekanie w sprawie legalności i zasadności prawnej działań administracji, jako wyspecjalizowana agenda sądownictwa, wyłączone z sądownictwa powszechnego; funkcjonowanie takiego trybunału nauka uznaje za istotny warunek równowagi w systemie władzy, ponieważ zakazalność działań administracji likwiduje poczucie bezbronności obywatela, a więc jedno ze środków niezadowolania społecznego /oprzeczenie społeczny bunt nie są błędy administracji, lecz niemożliwość obrony przeciw nim, skorygowania ich i usunięcia/. Przy powoływaniu jednak takiej agendy należałoby zwrócić uwagę na środki zapewniające sądownictwu administracyjnemu należyte szybkość rozpoznania spraw i skuteczność, np. poprzez udzielanie mu prawa do zawieszania w określonych wypadkach zakazanej decyzji i natychmiastowego postępowania zabezpieczającego; doświadczenia sądownictwa administracyjnego w krajach o dużym historycznym dorobku w tej dziedzinie wyraźnie ukazują, jak administracja potrafi neutralizować skuteczność działań tego sądownictwa.

Należałoby również wprowadzić zasadę dostępu obywatela do wszelkich aktów administracyjnych, zapewniającą tej zasadzie pełną egzekucję. Zbliżająca się epoka komputeryzacji i rozwoju różnorodnych "banków danych" obywatel musi mieć zagwarantowane bezpieczeństwo w sferze informacji gromadzonych na swój temat przez a jakiegokolwiek agendy administracji.

Zdaniem uczestników ankiety "DIP" byłoby też cenne powołanie specjalnego urzędu o charakterze i roli zbliżonej do roli trybuna

ludowego w ustroju republiki rzymskiej lub instytucji ombudsmana w skandynewskim systemie państwa. Pełnomocnictwo takiego urzędnika, który mógłby nosić nazwę "trybuna prawa", lub - w nawiązaniu do tradycji staropolskiej - "stróżnika prawa" - musiałyby jednak być szersze od uprawnień ombudsmana. Powinny rozciągać się aż po prawo zawieszania każdej decyzji administracyjnej, jeżeli zdaniem tego urzędu zachodzi uzasadnienie domniemania jej sprzeczności z prawem, a zwłaszcza jeżeli dana sprzeczna z prawem decyzja grozi wyrządzeniem nieodwracalnych szkód lub strat dla osoby fizycznej lub prawnej. Szczegółowe analizy wykazują, że jedynie decyzje administracyjne, które wykluczają prawo ich zawieszania, to decyzje o charakterze wykonawczym, w razie zagrożenia publicznego, klęski żywiołowej, ratowania życia lub zdrowia; wszelkim innym aktom administracji zawieszanie do chwili wyjaśnienia sprawy w niczym nie szkodzi. Należy więc nadzieję, że administracja świadoma takich prerogatyw "trybuna prawa" będzie skrupulatniej przygotowywała swe decyzje; "trybun prawa" świadomy, że nieuzasadniona interwencja spotka się z negacją ze strony trybunału administracyjnego, będzie niejako nadzieję, wkręcał w sytuacjach uzasadniających jego interwencję.

Uporządkowanie systemu prawnego oraz sprawny nadzór i kontrola wobec działań administracji gwarantuje przede wszystkim sprawność i skuteczność mechanizmów państwa; prawo celowe, prawo egzekwowane, prawo równe dla wszystkich obywateli - gwarantuje szacunek dla prawa ze strony tychże obywateli, a także ich szacunek dla państwa, które się tym prawem rządzi.

Oczywiście wymaga również gwarancji egzekucja w procesie wykonywania prawa. W świetle negatywnych doświadczeń zarówno ostatnich lat, jak też w świetle wielowiekowych historycznych tradycji państwowości polskiej z epoki Pierwszej Rzeczypospolitej, celem jest - zdaniem części uczestników ankiety "SIP" - dla zapewnienia niezawisłości sądu wyłączenie sądownictwa spod gestii rządu i organów wykonawczych państwa w osobny pion systemu władz państwowych, a także przyjęcie zasady dotychczasowej funkcji sądowniczych /nieusuwalności sądu/ i należycie wysokie uposażenie aparatu sądownictwa. Sądzić powinni, że jeśli nie naruzy nora regulaminu sądowniczej, zachowa swój urząd aż do osiągnięcia

134

wieku emerytalnego, sędzia opłacany na poziomie najwyższych sędziów pracowników administracji, nie wiążąc szansę zyskać opinii nieskazitelności, niż sędzia niepewny swej posady i ubogi; należy oczekiwać od sędziów, jak od każdego zawodu specjalisty dbałości o honor profesjonalny, jednakże trzeba dla realizacji takich postulatów stwarzać korzystne warunki.

Jest pozornie łatwiej oprowadzić władzę w warunkach chaosu i braku norm, w warunkach uprzywilejowania, w warunkach możliwości manipulowania wyrokami sądów; wszelako jest to łatwość, która na dłuższą metę prowadzi do zjawisk paraliżu społecznego i frustracji, a w konsekwencji do rozkładu samej władzy.

Zasady wianu

Punkt szósty dotyczy przyjęcia reguły, że obsada wszelkich stanowisk w administracji, sądownictwie i gospodarce zależy od kwalifikacji i kompetencji kandydata; nikt nie może być dyskryminowany w szansach wianu i szansach uzyskania pracy odpowiadającej swej kwalifikacji z powodu swego światopoglądu czy też innych przyczyn. Przestrzeganie tej zasady gwarantuje poczucie równości prawnu obywateli, ich poczucie równości szans, a co za tym idzie - ich poczucie partnerstwa wobec kierowników życia politycznego, bez czego trudno sobie wyobrazić korzystną zmianę postaw społecznych. Z drugiej strony, kierownicy życia politycznego, dysponując "kontrolnym pakietem" władzy nie muszą dostrzegać zagrożenia swą władzą w oparciu decyzji personalnych na kompetencji i kwalifikacjach kandydatów do stanowisk, ponieważ, jak udowodniła praktyka, naprawdę liczyć można jedynie na efektywność pracy ludzi kompetentnych i kwalifikowanych. Mianowicie, dobór kandydatów gwarantujących pozornie zaś gwarantujących lojalność, frustruje nie tylko postać tych ale upokarza zarządców przyzwoitych podładnych, co nie sprzyja ich ochocie do pracy. Stanowić o celach, dobierać najlepszych ludzi dla ich realizacji, a następnie kontrolować ich i z ocen ich pracy wyciągać wnioski, to kompletna prerogatywa politycznych, wystarczających dla sprawowania władzy.

Przebieganie samorządności

Respondenci ankiety wielokrotnie podkreślali znaczenie różnego rodzaju organizacji samorządowych w życiu społecznym naszego kraju. Powinny one nie tylko utwierdzać poczucie partnerstwa obywateli wobec władzy, ale odgrywać istotną funkcję opiniotwórczą, zwłaszcza, gdy mowa o stowarzyszeniach profesjonalnych, kulturalnych i twórczych. Jest to kwestia tak "głęboko desakrecji" jak potrzeb sprawności systemu.

Zasada, że wszelkie ciała i organizacje samorządowe posiadają się pełną swobodę wyboru swoich władz w ich najlepszej woli, stała się w postanowieniach prawa o stowarzyszeniach. Jest rzeczą niecierpiącą zwłoki jego nowelizacja, a właściwie stworzenie ustawy o jednolitym, jasnym charakterze, ponieważ od r. 1912, czyli od chwili promulgowania prawa o stowarzyszeniach uległo ono wielokrotnym, często chaotycznym modyfikacjom. Nie ma wątpliwości, że należy w przyszłości szanować, nie tylko formalnie, prawo ciał i organizacji samorządowych do nieokreślanego wyboru swoich władz. Praktyka, która to prawo przekreśla, blokuje aktywność takich ciał i organizacji, które tracą swe poczucie tożsamości. Nie chodzi bynajmniej tylko o manipulowanie wyborami i naciąki; chodzi o przeciwdziałanie takim zjawiskom jak z reguły całkowicie zbędna rezbudowa hierarchicznych struktur samorządowych organizacji, jak podporządkowywanie formalne bądź personalne władz samorządowych organizacji aparatowi administracji, jak rezbudowa aparatu urzędniczego, który z reguły bierze górę nad samorządem. Chodzi też o nadanie ustroju samorządowego tym instytucjom życia społecznego /np. uczelnian /wyższych/, które mogą one zadania spełniać samorządnie znacznie lepiej, niż w strukturach biurokratyczno-administracyjnych. Można przeprowadzić kontrolowane statutowe sformułowanie zadań danego ciała czy organizacji, można skrupulatnie badać - zwłaszcza za pośrednictwem komisji organów przedstawicielskich - czy dane ciało samorządowe lub organizacja przestrzega swego statutu, ale interesem samej władzy jest, gdy podobna ocena wypadnie korzystnie, by wszystkie ciała samorządowe i samorządne organizacje autentycznie działały i znajdowały satysfakcję w skuteczności swego działania. Bierą one bowiem na siebie bagaż zadań, których bardzo często zadaniem aparat administracyjny w ogóle nie może podjąć; podamy tu przy-

skrajny - w dawnych czasach organizacje opiekuńcze o motywacji religijnej dostarczały kandydatów o niesłychanej zdolności poświęcenia, niezastąpionych, gdy chodzi o pracę w zakładach dla osobników niedorozwiniętych psychicznie czy też osób nieuleczalnie chorych, w dziedzinie opieki nad inwalidami i ludźmi sterylnie niezdolnymi do samodzielnego życia. Ale wystarczy zapoznać się z wynikami działalności czeskosłowackiego młodzieżowego ruchu ochrony środowiska "Brontosaurus" czy ruchu ochrony konsumenta w krajach zachodnich, by zrozumieć, ile pożytku społecznego przynosi niekierowana inicjatywa obywatelska. Natomiast koncepcje "zajęcia się wszystkim", jak dowodzi doświadczenie, nie da się po prostu zrealizować. Bierność obywateli przez nią wywołana, pociąga za sobą, jak widzieliśmy katastrofalne skutki dla całej słaski.

Szczególnie samorząd młodzieżowy /od organizacji politycznych do sportowych/ powinien szukać warunków rozwoju, gwarantujących mu autentyczność i spontaniczność, bez których nie można wychowywać przyszłych obywateli do współuczestnictwa i współodpowiedzialności.

Gwarancje

Przez reformy ustrojowo-konstytucyjne konieczne wydaje się - zdaniem uczestników ankiety "GIP", a także uczestników dyskusji na forum wspomnianych tu już instytucji i organizacji - udzielenie podstawowych klasom polskiego społeczeństwa, jak też społeczeństwu w całości, określonych gwarancji, zdolnych wytworzyć poczucie trwałości dokonywanych zmian.

x x x

taką

Gwarancją klas dla klasy robotniczej byłoby przekazanie związków zawodowych w organizację grupującą wyłącznie pracowników zatrudnionych, z powinięciem członkostwa pracodawców. Powinno uloc również zadanie funkcje związków zawodowych - w warunkach ustabilizowanej gospodarki kraju średnio rozwiniętego nie ma potrzeby oczekiwać od związków zawodowych funkcji mobilizacyjnej, funkcji pobudzania do wydajnej pracy. Taką funkcję lepiej może spełniać i powinien, prawidłowo rozwiązany system płac, system prawno-ekonomiczny współzależności środków produkcji, system współuczestnictwa w zarządzaniu, o czym obni rzedział następny

niniejszego opracowania. Betonizat związki zawodowe powinny przede wszystkim realizować swe podstawowe powołanie - reprezentacji pracowników wobec pracodawców, ochrony interesów pracowniczych itd. Powinny się dla tych celów wykrytalizować w możliwie najkrótszym czasie zasady negocjacji między pracodawcami a pracownikami, zasady wyłaniania rzeczywistej reprezentacji robotniczej, zasady interwencji związków w obronie pracowników. Po utrwaleniu się tradycji w tym względzie można spodziewać się, że polskie związki zawodowe z własnej inicjatywy zaczną uczestniczyć w procesie doskonalenia gospodarki; jak wyraził się jeden z uczestników ankiety "robotnicy polscy nieraz wykazali, że lepiej potrafią zadbać o swój waresztat pracy, niż ich pracodawcy; potraktowani jak partnerzy - zachowują się jak partnerzy".

* * *

Niezbędne są również gwarancje dla wci polskiej, dla klasy chłopackiej. Pierwsza z nich to zapewnienie polskiemu chłopos pełnej i autentycznej reprezentacji politycznej; spodziewać się można - zdaniem uczestników ankiety "BIP" - że działacze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego będą potrafili podjąć otwartą i szczerą dyskusję ze swoimi członkami i potencjalnymi wyzpytkami na wci polskiej, by uzyskać lub odzyskać mandat pełnej i autentycznej reprezentacji. Doświadczenia ostatnich lat ukazały, że ruch chłopaki tego właśnie pragnie i oczekuje.

Drugą gwarancję byłoby nadanie autentycznego charakteru instytucjom samorządu wiejskiego. Postulat, sformułowany przez uczestnika nr 10 "uzupełnienie słówtręć" nigdzie chyba nie pasuje lepiej, niż w tym przypadku. Nie tylko odczucie społeczne, lecz na równi z nim interes gospodarczy kraju nakazuje radykalne odbiurokratyzowanie struktur samorządu wiejskiego. Przekształcenie spółdzielni "Samopomoc Chłopska" będących dziś przedłużeniem, podobnie jak "społem" aparatu administracji państwowej, w prawdziwe spółdzielnie, dobrowolnie zreszono, przekształcenie kółek rolniczych w organizmy autentycznie samorządne, wreszcie - przekształcenie wszelkich agend państwowego aparatu ekupu w agendy spółdzielcze, nie tylko nada chłopu polskiemu status rzeczywistego gospodarza, ale pozwoliłablikwidować kosztowny, obejmujący ponad 100 tysięcy osób aparat biurokratyczny i uwolnić

się od konieczności stosowania stało skutecznej kontroli prowadzonej przez wyższe instancje urzędnicze; ci sami ludzie będą dla gospodarki narodowej niewątpliwie bardziej wydajni, pracując bezpośrednio za ladami sklepów, w warsztatach kółkowych bądź hurtowniach handlu.

Trzecia gwarancja polegałaby na zapewnieniu autentycznej obywatelności władz lokalnych na wsi. Zgodnie z przekonaniem większości szołowych teoretyków administracji na świecie, jak też: Zgodnie z doświadczeniem w tej mierze, żaden samorząd lokalny nie jest w stanie ani przeciwstawić się, ani wypełnić władzom centralnym, ani im w jakimkolwiek stopniu zagrozić. Polityka państwa wobec wsi nie musi zaś być reprezentowana przez naczelników gmin; służby może temu niaszła innych, znacznie skuteczniejszych instrumentów. Obywatelskie władze gmin wiejsko-rolniczych tworzą natomiast drogę dla inicjatywy społecznej na wsi, tak w sferze gospodarki, jak kultury i rozwoju infrastruktury cywilizacyjnej; inicjatywa taka wymaga bowiem spełnienia jednego podstawowego, czy może raczej wątpliwego warunku - odbudowy zaufania, wiary w sens ludzkich poczynań.

Czwarta gwarancja winna polegać na sformułowaniu pewnie określonych ustawą długofalowych zasad polityki państwa wobec wsi. Zasady takie musiałyby stanowić swoistą ustawę między państwem reprezentującym całość społeczeństwa, a klasą chłopów polskich; ustanowienie tych zasad, wyrażenie stało by stało wagę ze względu na uprawnienia ewentualnego urzędu w rodzaju trybuna prawa, który byłby w stanie zawiesić każdą decyzję administracji sprzeczną z wyżej wymienioną ustawą - bez takich uprawnień podobnego urzędu sformułowane zasady nie nabrałyby, co oczywiste, dostatecznej wiarygodności, ponieważ praktyka polityki państwa wobec wsi utrzymała w tej ostatniej przedświadczenie o iluzoryczności wszelkich ustaw i obietnic nie popartych odpowiedzialną gwarancją.

X X X

Wprowadzenie stabilnych zasad polityki, a więc gwarancji ustrojowych o podobnym charakterze, wymaga też drobna i rodzinna przedsiębiorczość prywatna w sferze produkcji przemysłowej, rzemieślniczej i handlu, w sensie opuszczony rzemieślniczo i drobny handel prywatny w Polsce zostały zrównane w prawach z innymi ludźmi pracy, nadano im prawo do opieki zdrowotnej, zabezpiecze-

nie emerytalnego itd. Decyzje te, że wazach nier służone /~~nie~~
dłatego, że wysiłek energetyczny w pracy rzemieślnika polskiego
lub sprzedawcy osiąga poziomu równego pracy uznawanej przez za
uciążliwą/, nie wystarczają wszelako dla wytworzenia poczucia
bezpieczeństwa i gwarancji praw, bez czego ta klasa społeczna
nie będzie odgrywać należytej i prawidłowej roli w gospodarce
i społeczeństwie polskim. I tu potrzebna jest swego rodzaju
długofalowa ustawa społeczna, a więc poparte gwarancjami, wyrażo-
ne prawnie zasady polityki państwa.

* * *

Nie trzeba dodawać, że typ bardziej - zdaniem nie tylko
uczestników ankiety "DLP" - wymaga rzeczowego potraktowania
spółdzielczość. Spółdzielczość nieautentyczna, obciążona biuro-
kracją, przekształcona w kompleks zhierarchizowanych urzędów,
nie może spełnić ani oczekiwanych funkcji gospodarczych ani spo-
łeczno-kulturalnych, nie stworza bowiem miejsca na inicjatywę
ludzką; wymagają zatem rewizji obowiązujące formalnie przepisy,
jak też praktyka ruchu spółdzielczego. Żywa i autentyczna spół-
dzielczość niechcys nie zagraża funkcjonowaniu przedsiębiorstw
państwowych, przeciwnie, stanowi ich naturalne uzupełnienie -
we wszystkich tych dziedzinach gospodarowania, w których środki
własne ludności wystarczają dla prawidłowego inwestowania i dla
pokrycia zapotrzebowania danej jednostki gospodarczej na kapitał
obrotowy. Znaczenia zaś integracyjnego działalności spółdzielczej
nie sposób przecenić.

* * *

Gwarancji lojalnego traktowania przez system prawno-państ-
wy i politykę państwa wymaga krąg obywateli wierzących i wierzą-
jących w głównej mierze ich religijne potrzeby Kościoła Katolickiego.
Mają oni prawo oczekiwać, podobnie jak ludzie niewierzący, prze-
strzegania zasady świeckości państwa. Państwo świeckie nie pre-
feruje żadnych poglądów obywateli w sprawach religii, jest w
tych sprawach "nieobecne"; nie prowadzi więc propagandy ani nie
korzyść religii ani przeciw niej, nie ogranicza też swobody mani-
festacji wierzeń religijnych czy poglądów religijnych, jeśli tylko
manifestacje takie nie obrażają uczuć lub godności osób o innych

poglądach, i nie naruszają zasad tolerancji. Państwo nie powinno wobec powyższego utrudniać praktyk religijnych, ograniczać prawa zainteresowanych obywateli do budowy ośrodków kultu, blokować życia religijnego rozwijanego za pośrednictwem prasy wyznaniowej i wydawnictw. Ludzie wierzący stanowią po dziś dzień większość społeczeństwa polskiego, dobrej woli zaś Kościoła państwo niejednokrotnie już zawdzięczało uratowanie pokoju wewnętrznego. Usunięcie wszelkich form dyskryminacji może oddziaływać tylko pozytywnie na atmosferę życia społecznego kraju, otwierając drogę do realizacji hasła "socjalizmu dla wszystkich". Z kolei przesłania, które przeszedł Kościół w Polsce i na świecie, mimo doktrynalnej sprzeczności z marksizmem, pozwalają się spodziewać, że usunięcie wszelkich form dyskryminacji wobec niego i ludzi wierzących nie spowoduje za sobą nawrotu do polityki dyskryminacyjnej przez nich ludzi o innym światopoglądzie.

x x x

W sferze rozwiązań ustrojowo-politycznych ankietę "DIP" wyłazła na jeszcze jedną specyficzną potrzebę dotyczącą społeczeństwa polskiego w całości. Społeczeństwo polskie oczekuje bowiem gwarancji bezpieczeństwa dla dobrej roboty, jak to ujął jeden z uczestników ankiety. Wszelkie zespoły ludzkie, organizmy społeczne, prawidłowo spełniające owe zadania statutowe, muszą uzyskać pewność, że dorobek ich i nagromadzone doświadczenie nie zostaną w pierwszej chwili, z dnia na dzień, unicestwione arbitralnymi decyzjami personalnymi, reorganizacyjnymi czy też likwidacyjnymi. Praktyka tego rodzaju, dotycząca również redakcje gazet, jak zespoły konstrukcyjne lub całe przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa, pociąga za sobą coś więcej, niż dezorganizację bo zniechęcenie i paraliż społeczny; przeciwdziałanie tej praktyce może w pełni skutecznie tylko gwarancje o charakterze systemowym a więc wspomniana instytucja ustrojowa o prerogatywach

trybuna prawa. Należy uważać je za niezbędną, ponieważ wszelkie obietnice i deklaracje zawiodły, a samowola różnorodnych agend biurokracji nie napotykała nigdy na mogący je zrównoważyć opór; w tej sytuacji trudno liczyć na zaufanie obywateli do jakichkolwiek obietnic i deklaracji niepopartych odpowiedzialnymi gwarancjami.

x x x

141

Uczestnicy ankiety "GAP" podważający tę problematykę, sądzą, że przyjęcie wyżej opisanych reform i gwarancji otworzy drogę porozumieniu między władzą a społeczeństwem. Jest to swec wielu niosący dyskusji w różnych kręgach zawodowych, zajmujących się problematyką systemu władzy w Polsce, nie twierdzący, że ostateczny, jednakże wydaje się on autorem opracowania konstrukcję dość spójną, mamy nadzieję, że podobne wrażenie odbierze czytelnik tego tekstu.

ROZDZIAŁ VII

O WNIOSKACH W SPRAWACH GOSPODARKI I POLITYKI SPOŁECZNEJ

Materiały ankiety, nawet uzupełnione w i wzbogacone materia-
łami innych dyskusji i prac analitycznych prowadzonych na forum
wspomnianych uprzednio organizacji i instytucji, różnią się po-
ważnie, co zrozumiale, stopniem szczegółowości wypowiedzi w
sprawach gospodarki, polityki społecznej i kultury. Ogólne jest -
bez żadnego wyjątku - przekonanie o potrzebie głębokich reform,
jednakże, choć kierunki ich zarysowały się dość jednoznacznie,
trudno mówić o zamkniętym, szczegółowym programie reform, czy
nawet zamkniętym pakiecie propozycji. Autorzy niniejszego opracowa-
nia podjęli wobec powyższego próbę przedstawienia poniżej naj-
ważniejszych myśli i sugestii, określających w jakiejś mierze
punkt wyjścia do dalszych dyskusji.

W sprawach gospodarki kilku respondentów zajęło się przed-
stawieniem, jak to określił respondent nr 24 "czynników sztywnych"
tj. takich elementów istniejącej już sytuacji ekonomicznej Polski
które "nawet przy genialnym kierownictwie, doskonałym systemie
kierowania i doskonałych koniunkturach będą bardzo powoli i opor-
nie poddawać się zmianom". Za takie czynniki uznaje się zgodnie:

1. Zamrożone inwestycje. Ten problem obejmuje nie tylko fa-
bryki nieskończoność, ale i te, którym dla produkcji brakuje surow-
ca, przeważnie z importu, a czasem i krajowych.

2. Handel zagraniczny. Styczińska konferencja w hotelu
"Victoria" z przedstawicielami banków zachodnich, głównie ame-
rykańskich, i zapowiedź dodatkowej pożyczki 500 mln dol. wstrząsła
Polskę przed oficjalnym zawieszeniem spłat długów i odsetek. Za-
dłużenie będzie rosło, nie osiągnięto po dzień bieżącego
zrównoważenia bilansu handlu zagranicznego. Należy zaś pamiętać,
że koszt importu zbóż i pasz w roku 1978 wyniósł ponad miliard
dolarów, przy czym ani w naszym dostawach ani w ich kredytowaniu
nikt nie może zastąpić USA; każde zakłócenie w stosunkach z USA
oznacza tym samym katastrofę dla kraju.

3. Produkcja żywności. Niesie polskie, mimo wielu różnorodnych
bodźców negatywnych, stosunkowo żywo reaguje na bodźce pozytywne.

ale nawet przy "idealnej" polityce rynkowej rolnej korzystne zmiany produkcyjne muszą nastąpić dość powoli z uwagi na ograniczone braki w dostawach sprzętu, nawozów, materiałów dla wsi indywidualnej, czego się da się szybko odrobnić. Można się spodziewać w przeciągu 3-4 lat wielkiego skoku produktywności wsi w zakresie zbóż i pasz ponieważ wedle szacunku specjalistów, kilka milionów ha gruntów ornych i łąk jest uprawianych źle, zaniedbanych lub w ogóle nieuprawianych; jednakże nawet 3-4 lata to wariant optymistyczny. W tej w sytuacji kraj pozostanie nadal, jak jest nie od r. 1974 importerszem żywności netto.

3. Surowce, zwłaszcza energetyczne. Od roku 1976 Polska stała się importerszem netto paliw, mimo swego ogromnego okopieftu węgla /ok. 40 mln ton rocznie, z tego 12 mln ton do ZSRR/. Przy rosnącej cenie paliw płynnych sytuacja może zmienić się dopiero z chwilą zrównania się kosztów pozyskiwania przez nas importowanej ropy naftowej z kosztami uzyskiwania paliw płynnych z węgla /przy rozwoju nowych, wydajniejszych technologii w tej dziedzinie, które są wspólnym przedmiotem zainteresowania Polski i USA/ jest to kwestia co najmniej pięciu-sześciu lat. Krajowy bilans w zakresie energii elektrycznej nie da się zrównoważyć wcześniej, niż za 4-5 lat, prawidłowo zaś prowadzona polityka energetyczna /program oszczędności poprzez modernizację systemów przesyłu i urządzeń elektrotechnicznych/, napotka i tak barierę rozwoju w nieoptymalności podniesienia wydajności węgla /brak rąk do pracy, zapóźnienie w procesach automatyzacji/.

Te wyznaczniki naszej sytuacji mają znać społeczeństwo, by wiedzieć, czego można się po gospodarstwie spodziewać, by odrodzenie aktywności społecznej nie stało się źródłem nowej frustracji wywołanej poczuciem kolejnego niepowodzenia.

W rozważeniach nad koniecznymi reformami ujawniły się wśród uczestników niewielkie stosunkowo rozbieżności. Dotyczyły głównie czasu ewentualnej realizacji programu reform, nie mniej warto je odnotować. Respondent nr 13 postuluje:

"... potrzebna jest i dłuższa dyskusja wstępna i uzyskanie szerokiego zrozumienia wśród kadry i załóg i wreszcie gotowość władzy do spokojnego, etapowego, ale pełnego zrealizowania spójnej koncepcji. Myślę, że wyegzibowałyby to dwóch, jeśli nie trzech lat od momentu rozpoczęcia solidnej pracy nad zadaniami, co oczywiście nie wyklucza wzajemnieżnego dokonania pewnych oddin-kowych zmian".

Ten punkt widzenia znajduje poparcie m.in. w opinii respondenta nr 7, formułującego propozycję strategii, jak ją nazwać, "cząstkowej":

Opinie innych ekonomistów, jak też specjalistów od zarządzania sugerują racjonalną strategię "wnikliwie dyskutować, szybko wprowadzać". Zalecają oni równocześnie z dyskusją korygowanie tych anomalii, co do których wiadomo, jak to zrobić; różnicę poglądów wyraża lapidarnie respondent nr 36:

"Całe doświadczenie nauki o zarządzaniu wskazuje, że reorganizacja dla każdej instytucji czy też przedsiębiorstwa była czymś w rodzaju pożaru. Nając to na uwadze przedstawiciele nauki o zarządzaniu, począwszy od Taylora i Adamieckiego, wskazują, że reorganizację należy dobrze przygotować, natomiast przeprowadzić możliwie szybko. Inaczej wprowadza się w działanie instytucji i przedsiębiorstwa, a tym bardziej w działanie państwa, stan tymczasowości i niejasności zasad gry, co pogłębia tylko dotychczasowe sankasenty, uzupełniając je nowymi i... kompromitując samą nawet ideę reorganizacji".

Stanowisko to podziela większość pozostałych uczestników ankiety, wypowiadających się na ten temat. Uczestnik nr 35 podkreśla:

"Właściwe stosunki między władzą a obywatelami, będąc świadomym, że reformy gospodarcze nie mogą być kwestią dnia, najistotniejsze wydaje mi się w chwili obecnej podjęcie ogólnej, otwartej dyskusji nad gospodarką... Społeczeństwo oczekuje przedstawienia mu prawdy o stanie gospodarki, przedstawienia jej w sposób rzeczowy i wiarygodny. Otwarcie dyskusji nad drogami wiodącymi do naprawy, fakt niewątpliwie polityczny, zdejmie z problemu gospodarki i odium problemu politycznego, przekażąc go w to, czy naprawdę jest - w problem organizacji, w problem wspólnego poszukiwania najlepszych rozwiązań technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych".

Ten sposób podejścia do sprawy gospodarki reprezentują wszyscy uczestnicy ankiety: remedium na dzisiejsze schorzenia nie może ich zdaniem, polegać na przejęciu gossii przez agendy i instytucje o charakterze politycznym, ponieważ w praktyce, jak można wnioskować z dotychczasowych doświadczeń, pogłębi to jedynie chaos. Respondent nr 34 tak rysuje oczekiwany układ sto-

osunków między najwyższymi organami władzy: w tym układzie "wiodące ogniwo centrum politycznego przesuwają się z pozycji bezpośredniego dyrektora w kierunku pozycji kierownictwa partii, mającej bezwzględny przewagę w parlamencie. Pozycja ta oznacza, że wiodące ogniwo centrum politycznego może nadal decydować o wszystkich generalnych sprawach kraju, ale też tylko za nie bierąc na siebie odpowiedzialność. Nie mogą natomiast zajmować się szczegółami, które nie wchodzą w zakres kompetencji parlamentu. Centrum polityczne nie może także wpływać na rząd inaczej niż za pośrednictwem parlamentu. Oczywiście możliwe są tu różne warianty tego rozwiązania..."

Powyżej nakreślony układ stosunków pozwoliłby kierownictwu politycznemu kraju zachować pozycję kierowniczą i kontrolną bez przejmowania na siebie odpowiedzialności za codzienną praktykę gospodarczą, za jej wszystkie bieżące problemy i trudności. Analogicznie - aparat partyjny nie musiałby pełnić funkcji "strażniczej" ani odgrywać roli "kierownika" do zatykania dziur systemu". Jasność co do zakresu kompetencji i jasność co do zakresu odpowiedzialności - oto główny walor układu zapewniającego systemowi władzy zdolność autokorekcji w sprawach gospodarczych bez wywoływania okresowych napięć politycznych.

Jest to w rzeczywistości reforma bardzo głęboka, ponieważ sprzecznym z ukontakowaną tradycją stylu rządzenia i nawiąkami. Oznaczałaby ona odmienny sposób wykonywania władzy. Podejmy, w sposób gwarantujący - zdaniem uczestników ankiety - większe poczucie równości prawi równości szans wśród obywateli /skoro gospodarka i kierownictwo w niej stanowiące są dziś najcięższymi polem ekspancji dla ludzi utalentowanych/, jak też gwarantujący zarazem większe bezpieczeństwo władzy /skoro system nie musiałby traktować zawsze nieuchronnych, różnorodnych sankcjonów gospodarki jako tabu politycznego/.

Respondent nr 37 dodaje:

"Dyskusja potrzebna jest nie tylko jako rozejście dobrej wiary ze strony kierownictwa gospodarki. Potrzebna jest także dla tego, że w skutek braku autentycznej dyskusji naukowej w środowisku ekonomicznym - nie zdołaliśmy po dziś dzień uporządkować i wyjaśnić wielu obiegowych pojęć, które bywały i bywają często przesłankami zasadniczych decyzji o charakterze politycznym".

Zdaniem innego respondenta szeroka, publiczna dyskusja nad gospodarką przyniosła by dodatkową korzyść w postaci powszechnej edukacji ekonomicznej społeczeństwa, możliwej do zrealizowania dzięki poczuciu współuczestnictwa i kontroli nad takim rozważaniem. Ze wszystkich tematów takiej dyskusji jeden zasługuje na szczególny udział wszystkich obywateli - temat wizji społeczeństwa i gospodarki, którą zamierzalibyśmy, jako kraj, wcielić w życie w ciągu najbliższych 15 lat. 15 lat nie jest terminem zbyt odległym. Oznacza konieczność dokonania przez społeczeństwo pewnych wyborów, konieczność określenia społecznych preferencji i to w sposób taki, by realizacja wspólnie zaakceptowanej wizji mogła w każdej chwili stać się przedmiotem analizy i oceny. Można wówczas liczyć i na ogólnospołeczne zaangażowanie w realizację tak określonych celów, zaangażowanie tak dla tej realizacji istotne.

Tematy, które w świetle wypowiedzi uczestników ankiety "GIP" jak też uczestników innych dyskusji, wywołują publiczną wymianę zdań rysują się następujące:

1. Grupa problemów związanych z rozwojem i zastosowaniem teorii ekonomii politycznej. Wg opinii uczestników ankiety brakuje rozstrzygnięć o znaczeniu niemal podstawowym, np. na ile politykę gospodarczą państwa socjalistycznego ma definiować ekonomia wzrostu gospodarczego, Miernik wzrostu, wokół którego wykształcił się pewien zespół reakcji subiektywnych, eliminuje wszelkie inne podstawy oceny postępu, a dzieje się to w sposób naturalny, ponieważ do tej pory nasza ekonomia nie okodyfikowała listy celów gospodarowania, które uprawiamy. Bez takiej listy celów nie można też ustalić, jakie dziedziny wydatkowania środków podlegają ocenie z punktu widzenia przynoszonych zysków, które zaś nie mogą być kwalifikowane wedle mierników ekonomicznych (wyjścia badania kosztów). Nie jest też oprecyzowane na ile pojęcie ekonomii politycznej, pojęcie charakteru ogólnego można traktować jako przesłanki praktycznych decyzji w polityce gospodarczej. Łatwość naszej gospodarki ukazywała wielokrotnie, jak bardzo szkodziło jej opieranie praktycznych decyzji na wierności naukowym, nie wysoczo abstrakcyjnym uogólnieniom. Respondenci wskazują na niedorozwój metodyki i technik planowania, fatalnie ciągnący za sobą na planowaniu rozwoju. Szerokiej i wnikliwej dyskusji wywołują również kwestie równowagi rynkowej, pieniądza, płac, cen i

zatrudnienie. Na przykładu - jak wiadomo, problem równowagi rynkowej i inflacji w naszej gospodarce bynajmniej nie poddaje się tradycyjnym instrumentom analizy i rozwiązań - występujące przez cały powojenny okres niedyktando popytu nad podażą oddziaływały na rynek w sposób albo całkowicie sprzeczny z teorią, albo też odwijając w opozycji względem jej oczekiwania, zaś równowagi rynkowej nigdy w rzeczywistości nie udało się osiągnąć. Luki intelektualnych jest mnóstwo, nieśmiem w sferze każdego problemu: "Tradycyjne środki ograniczenia inflacji poprzez zmniejszenie zatrudnienia i globalnego funduszu płac mogą działać przy przewidzianej strukturze zatrudnienia, gdy nie ma żadnych rezerw zatrudnienia w usługach - zwraca uwagę respondent nr. 36. - Jeżeli natomiast tak, jak w Polsce, zatrudnienie w rzemiośle usługowym i drobnym handlu jest karykaturalnie małe, może zdarzyć się, że przy poprawie struktury zatrudnienia, wobec zmniejszenia liczby rąk do pracy w przemyśle, globalna liczba zatrudnionych, wcale nie spadnie, a może jednostkowo w przemyśle wzrosnąć. Efekt anty-inflacyjny ten sam, a konsekwencje społeczne diametralnie różne" - kończy swój wywód respondent.

Z materiałów ankiety rodzi się refleksja, że potrzebne jest opracowanie kwestionariusza pytań, adresowanych do środowisk nauk ekonomicznych, organizacji i zarządzenia, w sprawie nierozstrzygniętych, niewyjaśnionych i niejasnych problemów teoretycznych naszej gospodarki, ponieważ za te luki intelektualne płaci gospodarka, a co za tym idzie, całe społeczeństwo. Pówołano o tym na pierwszym posiedzeniu Komwersatorium "GIP", wielokrotnie problem ten poruszano na sesjach PTE, a ostatnio sprawę tę sygnalizowano na najnowszej sesji PTS.

2. Problemy stanu i możliwości rozwojowych gospodarki

Wskazano, że dyskusje zaakcentowane, ograniczone do forum wyspecjalizowanych komisji, z reguły pozwalają na pewne opinie i oceny na niekorzyść innych; jeśli ten tryb przygotowania decyzji rozwojowych nie ulegnie zmianie, grozi naszej gospodarce dalszy ciąg tak popełnianych błędów. Wskazano również wiele gałęzi i branż, których stan i możliwości w skutek kryzysu systemu informacyjnego są oceniane w sposób całkowicie sprzeczny z autentycznymi obrazami. Wskazano też na pilną potrzebę opracowania przez różne grupy ekspertów równoległych raportów o stanie i możliwościach rozwoju poszczególnych gałęzi i branż gospodarki.

3. Potrzeby struktur organizacyjnych

Zdaniem respondentów korzystniej wygląda intelektualny punkt wyjścia w sprawach struktur organizacyjnych naszej gospodarki. Prace Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN oraz grupy ekspertów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego ukształtowały pewien dorobek w tej dziedzinie.

W kwestii struktur organizacyjnych - na co warto zwrócić tu uwagę - przeważa opinia, że między centralnymi ośrodkami decyzji gospodarczych a kierownikami "liniowymi" przedsiębiorstw wszelkie pośrednie szczeble organizacyjne powinny być ograniczone do niezbędnego minimum, centralny zaś ów ośrodek decyzji powinien być reprezentowany wobec przedsiębiorstw państwowych przez instytucję analogiczną raczej do rady nadzorczej, niż do ministerstwa wskazuje się, że rada nadzorcza, reprezentując interesy ogólnospołeczne wobec kierowników przedsiębiorstw, z natury swej oddaleniowa wyspecjalizowana w analizie i ocenie danej organizacji gospodarczej, będzie działać efektywniej, niż dotychczasowe resorty gospodarcze, które o każdym z podległych sobie zakładów nie mogą w dowolnej chwili powiedzieć, jak pracuje.

Odrębnych rozwiązań organizacyjnych zdaniem ekspertów z Instytutu Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Budownictwa, wymaga problematyka realizacji inwestycji. Sugerują oni wykorzystanie doświadczeń OSRS gdzie całością realizacji programu inwestycyjnego kieruje wyodrębniony organ kierowniczy /nie posiadający władnych sił wykonawczych/, a także doświadczeń NRS, gdzie budownictwo mieszkaniowe prowadzi władze lokalne /na szczeblu odpowiadającym naszemu województwu/, korzystające z instytucji inwestora zastępczego, jako koordynatora całego programu budowy osiedla. Niezależnie od tego agendzie tych ekspertów wskazują na celowość reformy w organizacji budownictwa.

4. Mechanizmy zarządzania

Znacznie mniej zaawansowane są analizy i dyskusje dotyczące mechanizmów zarządzania. Wskazywano, że dla przejścia do pionierskich sfer gospodarczych trzeba w. in. uporządkowania, także teoretycznego, problemów pieniądza. Z drugiej strony wysagają praktycznego rozwiązania problemy prawno-ekonomiczne własności w gospodarce państwowej. Respondent nr 36 podkreśla, że uczestnictwo pracowników w zarządzaniu nie może być oparte wyłącznie na bodźcach natury ideowo-moralnej.

Należałoby jako rozwiązanie przyjąć raczej stworzenie w przemyśle państwowym formy współwłasności na środkach produkcji: państwo reprezentujące całość społeczeństwa i reprezentowane w odpowiedniej proporcji w radzie nadzorczej przedsiębiorstwa, działaliby "akcje" z pracownikami jako posiadaczami części "akcji", reprezentowanymi w radzie nadzorczej przez swoich przedstawicieli i otrzymującymi dywidendy od wypracowanych zysków /w drodze bezpośredniej i w drodze naliczenia funduszu rezerwowego/. Taki system, stwarzający ekonomiczne podstępy samostanowienia w zarządzaniu, ma, jak pouczono doświadczenia tych przedsiębiorstw na świecie, gdzie go zrealizowano, pozytywny wpływ tak na efektywność pracy kierownictwa, jak i na motywację pracowników".

Oczywiście, jest to jedna z możliwych dróg, wiodących do autentycznego współuczestnictwa pracowników w zarządzaniu a zarazem efektywnego gospodarowania w przedsiębiorstwie.

5. Problemy aktualnej polityki gospodarczej i wizji rozwoju

Nawet skrócone omówienie wszystkich tych problemów wymagałoby odrębnej książki: autorzy opracowania próbowali ukazać wyjątkowo niektóre najistotniejsze kierunki i propozycje. Tutaj uważamy za celowe zatrzymać się przy pewnych niewyjaśnionych kwestiach aktualnej polityki gospodarczej.

Respondent nr 13 wskazał na konieczność ograniczenia inflacji, złagodzenia, lub, jeśli to możliwe, likwidacji dysproporcji w bilansach rzeczowych /energia, możliwości przewozu itd./, wzrostie - konieczność ograniczenia importu. Jednakże wśród oporej grupy ekonomistów, jak też działaczy gospodarczych ograniczenie inflacji rozumie się głównie jako redukcję, nie zaś jako zmianę struktury zatrudnienia, nie docenia się też kwestii "zakręcenia kurków inflacji", stąd radzą się koncepcje, wymagające dalszych "ofiary" ze strony społeczeństwa. Zdaniem respondenta nr 37 natomiast jedyną "ofiary", których należy oczekiwać od społeczeństwa, to zgoda na zasadę, że gospodarstwo państwowe będzie jedynie za pracę wykonaną, to - dalej - zgoda na wyeliminowanie ubocznych źródeł dochodów, tj. spekulacji, korupcji, nadużywanie stanowisk itp. Społeczeństwo oczekuje ustabilizowania cen, cja zaś dążenia do równowagi rynkowej poprzez dalszy wzrost cen już wykazało całą swą nieprzejętność /w roku 1975 przy wzroście dochodów budżetu z przemysłu o 33,7 mld zł, tj. o 7,8%, wydatki budżetu na przemysł wzrosły o 82,4 mld zł, tj. o 114,9% /ponie-

naś pracownicy odpowiadają na nie automatycznie żądaniemi rewizyjnymi, na które zarządy przy braku rąk do pracy muszą się zgodzić. "Społeczeństwo oczekuje, że w miarę uzdrowienia mechanizmów gospodarki obniżka kosztów własnych produkcji i wzrost podaży nadadzą siłę nabywczą posiadającym przez ludność zapasom pieniężnym; na realizację takiej perspektywy jest gotowe czekać i w realizacji takiej perspektywy jest gotowe wziąć udział" - pisze respondent nr 37. Pokrywa się to spostrzeżeniem z potoczną wiedzą o stanie naszej opinii publicznej. Z kolei ograniczenie wydatków dewizowych ze względu na rozmiar zadłużenia musi być równie unikliwie rozpatrywane, ponieważ import artykułów konsumpcyjnych przyczyni się do narastaniu inflacji w gospodarce, takiej, która koncentruje się na produkcji eksportowej, produkcje eksportową wprowadza na rynek wewnętrzny jedynie płacąc za jej wykonanie, a więc rozszerza popyt, natomiast nie wprowadza na ten rynek niczego, co by mogło ów wzrost popytu zrównoważyć; co więcej - konieczny dziś intensywny rozwój eksportu musi nieuchronnie wytwarzać nadwyżkę popytu na rynku wewnętrznym nawet wówczas, gdy maksymalnie wzrosnie efektywność produkcji na rynek krajowy. Z tego prosty wniosek, że nie sąsą produkcją towarów, lecz rozszerzają usług a więc wtórny podziałem dochodu narodowego, cożno i trzeba przyspieszyć lukę inflacyjną zapłacić.

Pozostaje ostatnia kwestia sporna, co do której wszelako uczestnicy ankiety "GIF" reprezentują stanowiska jednoznaczne: konieczność reform.

Zdaniem wszystkich wypowiedziących się na ten temat nie stać gospodarkę polską na dalsze odkładanie zasadniczych reform /oczywiście celownie przeanalizowanych i dobrze przygotowanych/. Reformy powinny zmierzać przede wszystkim do likwidacji nierówności i chaosu, a więc do eliminacji ciągle rosnących strat: wszystkie dyskutowane w różnych gronach rozwiązania wychodzą z tego właśnie założenia. "Nie ma kwestii rezerwy na reformy, jest kwestia reform dla otwarcia rezerwy", jak ujął to jeden z respondentów. Co więcej, warto brać pod uwagę, że jakiegokolwiek satorium zadłużenia przez zagranicę lub pomoc ze strony Międzynarodowego Funduszu Walutowego nie wchodzi w rachubę, jeśli partnerzy rozumu w tej kwestii nie uzyskają widocznych gwarancji efektywnego wykorzystania udzielonych środków. Trudno spodziewać się, by ktoś zechciał topić w nas owe pieniądze bez nadziei ich odzyskania, zwłaszcza w czasach, gdy pieniądź na rynku wewnętrznym będzie bronił. Paratała wprowadzić opisany tu już porządek

całna, choć znana z praktyki gospodarczej, korzystna dla nas w sytuacji, gdy w skutek rozmiarów naszego zadłużenia nasi wierzyciele stali się równie jak my zainteresowani doprowadzeniem polskiej gospodarki do porządku, nie mniej nikt nie będzie finansował "bezcuki bez dna", jak określili naszą gospodarkę jeden z zagranicznych komentatorów. Wierzący w program reform gospodarczych będzie oznaczał dla naszych partnerów istotne, pozaflanowe zabezpieczenie ich wierzycielności - zwróciło uwagę kilku respondentów. Nasze zasoby i możliwości są znane, zagwarantować trzeba zdolność ich wykorzystania.

6. Problemy polityki społecznej

W świetle zabranych wypowiedzi można również podjąć próbę przedstawienia zespołu konstruktywnych propozycji natury spak i ogólna i szczegółowej w dziedzinie polityki społecznej.

Po pierwsze, propozuje się przyjąć zaganeralną przesłankę analiz i decyzji w dziedzinie polityki społecznej fakt uwarstwienia naszego społeczeństwa. Zwracając szczególną uwagę na las tych, których warunkinegzystencji są szczególnie trudne a więc znaczną część chłopstwa i warstwy szeregowych pracowników usy- i onych, wypada przede wszystkim uwzględnić fakt upośledzenia klasy robotniczej w podstawowych aspektach jej położenia spo- i ecznego.

Za naczelne zadanie polityki społecznej proponuje się uznać konieczność minimalizacji a w dalszej perspektywie, likwi- i dacja międzyklasowych i międzywarstwowych nierówności społecz- i nych. Sugestia ta dotyczy także nierówności wyrastających z i nnych źródeł jak podział na płoć, wieś i wieś, pracę fi- i zyczną i usy i oną czy podziały regionalne. Należy też opracować i program zahamowania rozwijających się tendencji antyegaliter- i nych.

W dziedzinie polityki płac i dochodów wysuwają się na czoło następujące kwestie:

- oparcie płacy najniższej, renty i emerytury na minimum socjalnym;
- wprowadzenie do polityki płac zasady zmniejszenia dys- i proporcji między najniższymi i najwyższymi płacami;
- przyjęcie polityki rodzinnej ze podstawę polityki spalana-

nej wobec faktu, że dysproporcje w dochodach i poziomie życia występują zwłaszcza w zależności od stanu i wielkości rodziny;

- zrównoważenie zarobków kobiet i mężczyzn, obecnie stosowana dyskryminacja w zarobkach kobiet przypomina podobne zjawisko w niektórych krajach kapitalistycznych;

- wprowadzenie do polityki płac zasady podwyższania płac najniższych i emerytur o taki odsetek, o jaki wzrósł w wyniku inflacji koszt utrzymania. Zasadę tę stosują nie tylko kraje kapitalistyczne, ale również socjalistyczne np. Jugosławia;

- opracowanie programu walki z nędzą i ustalenie rozmiarów tego zjawiska.

Kolejnym zadaniem dla polityki społecznej jest postulat wzrostu nakładów na tzw. inwestycje nieprodukcyjne /edukacja, ochrona zdrowia, opieka społeczna, wypoczynek, nauka, sport/.

Dwa dalsze elementy położenia materialnego ludności wymagają jeszcze odnotowania, mianowicie kwestia mieszkaniowa i infrastruktura społeczna. Kwestia mieszkaniowa jest problemem społecznym nr 1. Rozwiązania domaga się także problem komunikacji miejskiej i podmiejskiej. Pracownicy gospodarki uspokajanej powinni w sposób wygodny dojeżdżać do pracy, powrócić do domu z pracy w drugiej dopiero kolejności należy rozwiązywać problem komunikacji indywidualnej.

Polska posiada bardzo nisko rozwiniętą infrastrukturę społeczną. Buduje się nowe wielkie osiedla pozbawione sklepów, aptek, i różnorodnych usług co obniża znacznie standard życiowy ludności rodzi masową stratę czasu, potęguje zaciężenie społeczeństwa.

Uporządkowanie i poprawy domaga się ustawodawstwo pracy, uregulowanie czasu pracy, podniesienie na wyższy poziom bezpieczeństwa i higieny pracy, rodzi się też konieczność likwidacji pracy nocnej kobiet w pierwszej kolejności a w perspektywie również pracy nocnej mężczyzn poza zakładami wymagającymi pracy ciągłej /pozbawienie części pracowników wypoczynku niedzielnego, ograniczenia występujący wydłużony czas pracy stawia pod znakiem zapytania trwałość zdobyczy socjalnych klasy robotniczej/.

Wobec utajnienia statystyki wypadków trudno ocenić stan bezpieczeństwa pracy: fakt utajnienia jest w wszelako wymownym dowodem, że sytuacja w tej dziedzinie nie jest najlepsza. Mówią też o tym poufne dane zwłaszcza dotyczące wypadków śmiertelnych i ciężkich, a także większa liczba osób przechodzących na renty inwalidzkie w niektórych branżach.

Polityka rodzinna powinna skutecznie zabiegać zarówno o stan materialny jak również o stan i sprawność moralno-wychowawczą rodziny, co wymaga lepszego przygotowania do życia rodzinnego ochrony trwałości rodziny oraz dążenia do ograniczenia niecennego zjawiska przerywania ciąży.

Jak wiadomo, w zaskakujący sposób szerzy się w Polsce alkoholizm. Tworzenie "pijanych budżetów" było cechą Rosji carskiej. Rozpijanie społeczeństwa może przyczynić do powolnego zbiorowego samobójstwa narodowego. W tej dziedzinie niezbędne jest szeroko zakrojona polityka społeczna ograniczania alkoholizmu i likwidacji ujemnych skutków społecznych tej choroby.

* * *

Tak skrótnie zarysowane wnioski uczestników ankiety w sprawach gospodarki i polityki społecznej mogły objąć z konieczności tylko problemy najistotniejsze: w wielu przypadkach postępowano przede wszystkim dalszą otwartą obywatelską dyskusją. Opracowania wyników ankiety poniosło zaś bardzo ważny element wypowiedzi - kwestię co mogą i powinny zrobić poszczególne środowiska, grupy i warstwy dla przełamania obecnego impasu. Pomińmy ten temat, ponieważ w chwili obecnej zarówno uczestnikom ankiety, jak autorom opracowania, decydującą sprawą wydawało się zarysowanie płaszczyzny możliwej nadziei dla osiągnięcia ogólnospołecznego porozumienia; jest jasne, że od osiągnięcia go lub niepowodzenia w tej mierze będzie zależało przyszłe zachowanie wszystkich obywateli kraju.

ZAKOŃCZENIE

Natura tego opracowania i charakter wypowiedzi stanowiących jego podstawę sprawiają, że nie może ono zawierać pełnego, historyzowanego opisu sytuacji kraju, nie może też wyczerpywać złożonej problematyki oczekiwanych reform. Jest zestawieniem i próbą syntetycznego ujęcia różnych, często subiektywnych wypowiedzi, stanowiących odbicie różnych doświadczeń i różnych punktów widzenia, a dotyczących spraw, które leżą na sercu uczestników ankiety i które uznają za szczególnie doniosłe.

Pewne sprawy doniosłej wagi nie zostały w tym opracowaniu wydzielone w osobnych rozdziałach i rozwinięte w sposób na jaki zasługują. Dotyczy to w szczególności spraw: moralności, kultury, etyki społecznej i zawodowej, a także problematyki rodziny. Sprawy te, budzące najwyższą troskę, wymagają odrębnego, szerokiego potraktowania w ujęciu odmiennym od tego jakie reprezentuje niniejsza ankieta, nastawione w pierwszym rzędzie na analizę konkretnych struktur i mechanizmów naszego życia zbiorowego. Ale w większości wypowiedzi daje wyraz niepokoju o te sprawy i przynosi cenne refleksje na ten temat.

Obok pewnych wątków powracających, wszystkie wypowiedzi znanienuje powien wspólny, zasługujący na podkreślenie rys: bezkompromisowej surowości w krytyce metod opracowania władzy towarzyszy uparte dążenie do porozumienia i nawiązania z władzą dialogu. Wynika to z przekonania, że porozumienie to, wbrew utrwalonym wzorom, nie może się opierać na taktycznych wybiegach i półprawdach, że owocnym może się okazać tylko wówczas, gdy osiągnięte zostało w atmosferze szczerości, choćby kosztem ostrej wymiany poglądów.

Wśród niedostatków, które trapią nasze społeczeństwo, najważniejszy nie jest brak sił czy inne braki zaopatrzenia, ale niedostatek jawności i szczerości, brak zaufania do słów przywódców, do oficjalnych deklaracji, do informacji prasowych czy telewizyjnych. Ilekroć nuta szczerości zadźwięczała w słowach przywódców skierowanych do społeczeństwa, ilekroć okazywano mu zaufanie, mówiąc otwarcie o trudnościach, o popełnionych błędach i drogach wiedzących do ich naprawy, tyłekroć zmieniał się radyka-

nie klimat społeczny i postawy ludzi, wyzwalały się nowe energie i inicjatywy.

Były to w jednak, niestety, momenty zbyt krótkie aby móc przynieść trwałe owoce. Gdy potas następowały długie okresy, w których władza odgradzała się od społeczeństwa barierą odświętnych rytualnych gestów i słów coraz bardziej pusto brzmiących dla ucha rządzonych, wtedy nieodmiennie zastrzelały się objawy kryzysu, zanikały postawy obywatelskie, panoszyć się zaczynał zachłanny egoizm indywidualny i bierność w działaniu społecznym, biosęca groźbę rozkładu więzi społecznych.

Teraz znów dosięgamy dna kryzysu, być może głębszego od poprzednich, gdyż postęp cywilizacyjny narzuca systemowi współdziałania społecznego coraz trudniejsze i coraz bardziej złożone zadania. Aby im sprostać musimy przywrócić autentyczność życia społecznego, musimy uwolnić się od pozorów, które zawiadniały politykę i gospodarkę. Porozem jest bowiem silna i scentralizowana władza, skoro nadmiar spras jej podlegających okazuje ją na bezsilną lub arbitralną i przypadkową decyzji. Fikcją jest planowanie, jeśli wznoszone fabryki nie mają surowca i energii. Jakże to często pozornej pracy odpowiada pozorne wynagrodzenie. Jakże często ważne sprawy nie znajdują rozstrzygnięć i toczą się tak. "jak nie chciały nikt, ale pozwoliło nazbyt wielu".

Nie jest to obraz poddyktowany rozgoryczeniem, odpowiada on doświadczeniom milionów ludzi - niewolnych i bezradnych świadków samotragedii, nieudolności i braku odpowiedzialności. Być może objawy pogłębiającego się kryzysu nie są równie ostro widziane z perspektywy władzy, zwłaszcza w z perspektywy jej najwyższych pięter. Jest to jeszcze jeden dodatkowy argument za tym, aby o nich mówić z brutalną szczerością. Wykazuje je poczucie obywatelskiego obowiązku i z niego się zrodziła inicjatywa ankiety i niniejszego opracowanie. Zresztą nie jest ono bynajmniej jedynym głosem alarmu i przestrogi, z najrozsądniejszych stron podnoszą się podobne głosy, domagające się podjęcia radykalnych i szeroko zakrojonych reform zdolnych uzdrowić społeczną atmosferę i wygnać kraj z marazmu i obłądzenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że mogą istnieć różnice zdań co do zakresu, głębokości i trybu przeprowadzenia niezbędnych reform. Jednakże w naszych warunkach nie sprzyjających zbiorowej

refleksji, gdyż o naprawie Rzeczypospolitej wydaje się niebezpiecznie rozproszona, oscylująca między zarzaniem o idealnym ładzie a o całym realizmie poławicznych lub perzornych reform. Jednym z podstawowych celów ankiety jest próba wprowadzenia refleksji o naprawie na twardy grunt konkretnej sytuacji historycznej i konieczności jakie ona narzuca. Stąd postulaty zawarte w tym tekście mogą się spotkać z zarzutem z jednej strony minimalizmu, z drugiej - nadmiernej śmiałości.

Wynika to ze świadomości przyjętego przez uczestników ankiety założenia, że w sprawach dotyczących polityki śmiała liczenie się z tym, co możliwe jest warunkiem urzeczywistnienia tego co potrzebne.

Wykieniający się z ogromnego materiału ankiety obraz wyobcowania władzy oraz zniechęcenia i zobejtnienia społeczeństwa może wydawać się przytłaczający, a postulat przezycięcia kryzysu zaufania i upartego budowania od podstaw - choćby ograniczonego i warunkowego - porozumienia między władzą a społeczeństwem może dziś być dla wielu Polaków postulatą daremnym i utopijnym co najmniej w równym stopniu, jak nie liczące się z rzeczywistością budowanie modeli społeczeństwa idealnego.

Istotnie jest to zadanie niezmiernie trudne i nie ma żadnych gwarancji, że uda się je urzeczywistnić, ale nie jest bynajmniej utopijne. Istota utopii - i jej atrakcyjność - tkwi w tym, że jest łatwa, nie liczy się z oporem rzeczywistości i może się poruszać swobodnie w tworzonych przez siebie światach, a ogranicza ją jedynie struktura umysłu i wyobraźni tego, kto je tworzy. Tu zaś chodzi o trudności realne, tkwiące w postawach i nawykach ludzi, a także w utrwalaonych strukturach organizacyjnych. Ale przezycięcie ich jest możliwe, pod warunkiem, że dostateczna liczba ludzi zdecydowanie odrzuci to upokarzające i paralizujące przekonanie, że istotna zmiana jest niezbędna i zarazem niemożliwa.

Naród nasz w przeszłości niejednokrotnie wykazywał w obliczu trudności i zagrożeń godną podziwu żywotność, zdecydowanie i ofiarność. Pozwala to wierzyć, że i tym razem zdolamy wyjść zwycięsko z próby, którą niesie nam przyszłość. Wymaga ona zgodnego wysiłku najtęższych umysłów i miliardy ludzi świadomych, umiających z umiarem i rozważkiem docierać się swych praw obywatelskich.

Największe nawet trudności nie stanowią groźby dla egzystencji narodu, jeśli zachowa on wolę ich przetrwania i elementarne poczucie wspólnoty losu karkołomnego zbiorowego wysiłku. Zanik tej woli i tego poczucia określa głębokość obecnego kryzysu. Przetrwanie go wymaga równoczesnych i uzupełniających się działań zaradnych w sferze materialnej i instytucjonalnej życia jak i w sferze świadomości, wymaga zatem mobilizacji różnych przeciwnych nawet sił społecznych. Trudność tego zadania nie stanowi argumentu przeciwko jego podjęciu w sytuacji, w której nic innego nie pozostało do zrobienia, chyba tylko wierzyć w cud lub bezczynnie oczekiwać na katastrofę.

158

DEKRET O WYKONANIU

- wyraża się w sposób następujący: -

Niniejszy dokument został opracowany przez Komitet Redakcyjny Komercatorium "Doświadczenie i Przymocowanie" /założonego przy Collegium Towarzystwa Rolnej Kuchni Polskiej - pierwsze zebranie plenarne, 14 listopada 1979 r./, w skład Komitetu Redakcyjnego weszli członkowie wyłonionego na tym zebraniu Zespołu Usługowego oraz ci z uczestników "CIP"-u, którzy zgłosili chęć udziału w pracach redakcyjnych.

Opracowanie zostało dokonane na podstawie wyników ankiety, w której wzięło udział 50 osób: przedstawicieli różnych środowisk etnopedagogicznych, różnych dyscyplin nauki lub twórczości artystycznej, a także publicyści i działacze społeczni.

Zgodnie z przyjętymi w tego typu opracowaniach ankietowych zwyczajami cytaty z poszczególnych wypowiedzi podane są anonimowo; numery ankiet odpowiadają kolejności w jakiej napływały.